



Lynne Graham



Grecka wyspa

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Stojąc na pokładzie swojego luksusowego jachtu, Aleksiej Drakos chmurnym wzrokiem omiatał słynny port Vauban na Riwierze Francuskiej. Wszędzie pałętał się paparazzi. Jako osoba publiczna ceniąca sobie prywatność, nie był tym faktem zachwycony. Grupka kobiet opalających się topless na pokładzie sąsiedniej łodzi zaczęła do niego machać i wołać, zapraszając go do wspólnej zabawy. Posłał im spojrzenie przepełnione istic arystokratyczną pogardą. Ładne, łatwe ciała... pachnące moralną zgnilizną, pomyślał z lekką odrazą. Dawniej nie bywał taki wybredny. Już jako nastolatek poznał smak wielu kobiet, które same rzucały mu się w ramiona, za nic mając zbędne ceregiele typu randka czy nawet rozmowa. Takie ekscesy teraz już go jednak nie bawiły. Z biegiem lat Aleksiej dojrzał. Teraz interesowała go jakość, a nie ilość.

Gdyby nie Calisto, która od dawna zameęczała go prośbami, by zabrał ją do Cannes, byłby w tej chwili daleko stąd - z dala od tego zgiełku i zamętu, tłumu gapiów, celebrytów i pozerów. Jego jacht, „Królowa Mórz”, był niewątpliwie największą, najpiękniejszą i najdroższą łodzią w całej marinie, lecz Aleksiej nie zaprzętał sobie głowy tak małostkowymi spostrzeżeniami. Nigdy celowo nie zadawał szyku; to dobre dla nuworyszy. On natomiast był jedynym przedstawicielem czwartego pokolenia niesłychanie majątnego i wpływowego rodu Drakosów. Od urodzenia żył w luksusie, który był dla niego czymś oczywistym i przezroczystym jak powietrze.

Mierzył ponad sto dziewięćdziesiąt centymetrów wzrostu, miał atletyczną, idealnie wyrzeźbioną sylwetkę oraz, jak na pracoholika, cieszył się doskonałą kondycją fizyczną. W jego żyłach mieszała się w równych proporcjach krew rosyjska i grecka. Był oszałamiająco przystojnym mężczyzną, do którego nie bez kozery przyłgnęła łaska playboya, i szczerze mówiąc, nie próbował się od niej uwolnić. A jednak od kilku miesięcy w jego życiu istniała tylko jedna kobieta - Calisto, była żona szwajcarskiego potentata, Xaviera Bethune'a. Od wielu lat priorytetem Aleksieja był biznes, wielki biznes na światową skalę. Na pokładzie Królowej Mórz urządził ultranowoczesne biuro - centrum dowodzenia swojej firmy, w którym pracował w pocie czoła wraz ze swoją wierną ekipą. Ostatni raz

napełnił płuca rześkim, morskim powietrzem, po czym wrócił do kabiny, by znowu zabrać się do pomnażania swego majątku.

Jakiś czas później do zatłoczonej salki gwałtownie wtargnęła wyraźnie wzburzona Calisto. Jej najście wprawilo Aleksieja w zdumienie. Po śniadaniu, chcąc zaznać odrobinę spokoju, wysłał ją na zwiedzanie jego imponującej willi. W gabinecie zaległa teraz bucząca w uszach cisza, którą rozdarł piskliwy głos Calisto.

- Nie uwierzysz, co zobaczyłam w twojej willi!

- Potwora z Loch Ness pływającego w wannie. Nic innego bowiem nie usprawiedliwia twojej wizyty - rzucił z irytacją, wbijając ostre spojrzenie w efektowną blondynkę.

- Dom jest obrzydliwie zaniedbany i zapuszczony! Basen chyba sto lat nie był czyszczony i wygląda jak bagno. Ogród jest cały zachwaszczony, a w kuchni i spiżarni nie ma żadnych zapasów. Mieliśmy się tam wprowadzić w przyszłym tygodniu, ale to przecież nierealne! - lamentowała Calisto, trzęsąc się z oburzenia. - Kiedy kazałam gosposi wyjaśnić tę sytuację, bąknęła tylko, że nie otrzymała żadnych informacji ani instrukcji, bo takimi rzeczami zawsze zajmuje się Billie.

Calisto Bethune była wysoką grecką pięknoscią, eksmodelką, z tak zjawiskową twarzą i ponętą figurą, że można ją było śmiało uznać za męską erotyczną fantazję obleczonej w ciało. Jeszcze jako nastolatek Aleksiej przeżył z nią gorący, burzliwy romans, który przyplacił złamanym sercem. Po niedawnym rozwodzie Calisto ich drogi znowu się zeszyły.

- Słyszałeś, co powiedziałam? - zapytała rozdrażniona. - W ubiegłym miesiącu nie dopilnowano przeglądu technicznego „Królowej Mórz” i nie mogliśmy nią pływać. Kto był za to odpowiedzialny? Billie. Co chwila odkrywam, że wszystkiemu jest winny jakiś przeklęty Billie!

- Jeszcze kilka miesięcy temu Billie opiekowała się wszystkimi moimi nieruchomościami, znała na pamięć mój kalendarz towarzyski i plany podróży. Niestety, zażyła sobie dłuższego urlopu. Jej następczyni okazała się taką niedołągą, że po miesiącu musiałem ją zwolnić.

Oczy Calisto zrobiły się okrągłe ze zdumienia.

- Chcesz powiedzieć, że ten legendarny Billie to... kobieta?

- Owszem - odrzekł lakonicznie.

Znowu utkwił wzrok w ekranie komputera. Nie chciał już dłużej rozmawiać o nudnych, prozaicznych problemach. Żaden Drakos nie zawracał sobie głowy trywialnymi kwestiami. Uważał, że nawet cierpliwie wysłuchując tyrady Calisto, wykazuje się nadludzką tolerancją i wyrozumiałością.

- Ta Billie zażyczyła sobie urlopu? - powtórzyła Calisto z niedowierzaniem. - Od kiedy pozwalasz swoim pracownikom na posiadanie życzeń?

Członkowie ekipy udawali, że pracują, lecz Aleksiej wiedział, że z ciekawością obserwują całą tę scenkę. Wstał z marsową miną i wyprowadził rozeźloną blondynkę za drzwi do wytwornego salonu.

- Znam Billie, odkąd była dzieckiem - wyjaśnił. - Jako moja asystentka cieszyła się większymi przywilejami i swobodami niż reszta mojej ekipy.

- Ach, doprawdy? A w czym niby była taka dobra? - zapytała Calisto z wyraźnym podtekstem.

- W wypełnianiu swoich obowiązków - odrzekł rzeczowo. - Zawsze była do mojej dyspozycji, kiedy jej potrzebowałem. Zazwyczaj nie brała sobie wolnego, nawet na pół dnia. Harowała dla mnie z wyjątkowym poświęceniem - pochwalił ją, lecz w rzeczywistości sam również miał jej za złe, że go opuściła, dezorganizując jego życie.

Billie Foster, jego najbardziej zaufana pracownica, jego osobista asystentka, jego prawa ręka, wprowadziła go w zdumienie, gdy zupełnie nagle zaczęła nalegać na ośmiodziesięcny urlop, aby móc pojechać do Anglii i otoczyć opieką swoją niedawno owdowiałą ciocię, która zaszła w ciążę. Zacisnął zęby, myśląc o wszystkich kłopotach i komplikacjach, które zrodziła nieobecność Billie. Miliony spraw, którymi niegdyś nie musiał zawracać sobie głowy lub o istnieniu których nawet nie miał pojęcia, raptem urosły do rangi poważnych problemów zatruwających mu życie.

Tak, był na nią zły, bardzo zły. Zachowała się jak egoistka! - wyrzucał jej w myślach. A ja byłem dla niej zbyt miękki. Gdy poprosiła mnie o tak długi urlop, powinienem był powiedzieć kategoryczne „nie”. Postawić jej ultimatum: jeśli odejdziesz, stracisz pracę. Aleksiej spodziewał się większej wdzięczności po tej młodej kobiecie, którą znał od tylu lat i która tak wiele zawdzięczała jemu i jego rodzinie.

- Wiesz, kochanie, twoją idealną asystentką byłaby twoja... wspaniała żona. Po ślubie mogłabym się zajmować twoimi nieruchomościami, kalendarzem towarzyskim i całą resztą. To byłaby błahostka! - zasugerowała Calisto słodkim tonem, zalotnie trzepocząc długimi rzesami i ocierając się o jego ciało. Po chwili dodała głosem ociekającym jadem: - Nie potrzebowalbyś wtedy żadnej Billie.

Aleksiej był zbyt wyczulony na manipulacje kobiet, by wypowiedzieć słowa, na które Calisto tak bardzo czekała. Wzruszył szerokimi ramionami i dał sygnał stewardowi, by podał kawę. Co prawda Calisto była pierwszą w jego życiu kobietą, z którą był związany dłużej niż kilka tygodni, lecz to jeszcze nie znaczyło, że powinien się z nią ożenić. Doskonale zdawał sobie sprawę, jak kosztowną przygodą jest nieudane małżeństwo: jego świętej pamięci ojciec przeżył trzy paskudne rozwody, które pochłonęły sporą część jego fortuny. Nie, Aleksiejowi nie spieszyło się do ołtarza. Wychodził z założenia, że w każdej chwili może wykryć u Calisto jakiś poważny defekt, który skaże ich związek na porażkę. Z autopsji wiedział, że kobiety nader rzadko bywają przewidywalne, a jeszcze rzadziej prawdomówne i autentyczne.

Naburmuszona blondynka, zawiedziona brakiem reakcji Aleksieja, zamiast wypić kawę nastawiła głośną muzykę i zaczęła tańczyć, wyzywająco kręcąc i trzęsąc tym, co uważała za swoje największe atuty. Aleksiej z grymasem odwrócił głowę. Ta scena wywołała w nim niesmak. Poza ścianami sypialni żonę powinna cechować pewna godność, pomyślał z powagą, dodając tę cechę do listy wartości, które cenił. Pod wpływem kilku drinków Calisto mogłaby w towarzystwie okazać się kompromitującą katastrofą.

Jego uwagę przyciągnął leżący na stołku barowym szal w barwach brudnej tęczy. Podniósł go, marszcząc brwi. Należał do Billie, która nie miała za grosz wyczucia koloru. Wciągnął w nozdrza delikatny, staromodny, lekko brzoskwiniowy zapach, którym emanował materiał, a po chwili poczuł nagły przypływ pierwotnego, męskiego pożądania. Zdumiał się tą reakcją własnego ciała; nie był w stanie znaleźć dla niej żadnego logicznego wytłumaczenia. Nieprzyzwoite myśli, które wdarły się do jego umysłu, przepełniły go dziwnym poczuciem winy. Przecież ze świecą szukać kobiety bardziej naiwnej, niewinnej i niedoświadczonej niż Billie!

Cisnął szal na stołek i wyszedł z salonu.

- Ciociu, będziesz tęsknić za tym wszystkim - powiedziała Billie po wyjściu z biblioteki, wskazując dłonią tętniącą życiem londyńską ulicę, pełną sklepów, kawiarni, samochodów i przechodniów. - Po śmierci Johna twoja przeprowadzka do Grecji wydawała mi się świetnym pomysłem, ale teraz już nie jestem tego taka pewna. Dręczą mnie wyrzuty sumienia...

- Sama siebie dręczysz. Jesteś po prostu przemęczona, skarbie - odparła Hilary, wysoka, szczupła blondynka z łagodnymi, orzechowymi oczami. Powoli dobijała do czterdziestki, ale wyglądała na młodszą. Między nią a jej siostrzenicą, filigranową, rudą dziewczyną ze szmaragdowymi oczami, nie było prawie żadnego podobieństwa.

Przede wszystkim różniło je to, że Billie była w ciąży.

Hilary pomogła siostrzenicy wejść na pokład autobusu, a podczas podróży pogodnie paplała o tym, jak nie cierpi angielskiego klimatu, ma dość smogu i hałasu, i nie może się doczekać wyjazdu do Grecji, gdzie będzie mogła wreszcie w spokoju napisać książkę, którą od tak dawna miała w planach.

Te słowa jednak nie uciszyły gnębiących Billie wątpliwości. Próbując zapewnić sobie i dziecku jak najlepszą przyszłość, wciągnęła do swego niepoukładanego życia swoją serdeczną, czynną ciocię. Czy miała do tego prawo? Poniewczasie uświadomiła sobie, że raczej nie. Nie mogła jednak zaprzeczyć, że dobrze jest mieć kogoś tak bliskiego i miło jest wrócić do uroczego domku cioci, usiąść w wygodnym fotelu z filiżanką herbaty i wierzyć, że wszystko się ułoży.

- Nie rozumiesz, jak rozpaczliwie potrzebuję zmiany scenerii, nowego kierunku w życiu - oświadczyła Hilary refleksyjnym tonem. - Poza tym nawet nie wiesz, ile ci zawdzięczam. Gdyby nie twoja pomoc finansowa w czasie choroby Johna, już dawno straciłabym ten dom. John nienawidził zmian. Tyle razy mi powtarzał, że nie chce umrzeć w zimnym, bezdusznym szpitalu. To zabrzmiało może głupio, ale on naprawdę był szczęśliwy, że dzięki tobie mógł zostać tu, w naszym domu. Dopóki jeszcze rozpoznawał miejsca i ludzi...

Głos Hilary załamał się i przerodził w ciche łkanie. Rana była nadal świeża. Jej mąż zmarł przed zaledwie kilkoma miesiącami w wieku czterdziestu trzech lat. W końcowym stadium życia, kiedy stan jego zdrowia drastycznie się pogorszył, a demencja

pochłonęła niemal całkowicie jego umysł, został przeniesiony do domu opieki. Wcześniej przez parę lat Hilary sama się nim opiekowała, specjalnie dla niego rzuciła pracę nauczycielki. Zasiłek z opieki społecznej, do którego mieli prawo, był zbyt skromny, by pokryć choćby opłaty hipoteczne. Billie bez wahania im pomogła.

- Cieszę się, że mogłam się na coś przydać - powiedziała do cioci, z którą łączyła ją bliska więź, mimo że żyły z dala od siebie.

Matka Billie, Lauren, przeprowadziła się na grecką wyspę Speros, gdy dziewczynka miała osiem lat. Lauren była nieodpowiedzialną matką; na pierwszym miejscu zawsze stawiała swojego aktualnego partnera, a nie córkę. Hilary, rozsądna siostra Lauren, często usiłowała ją nakłonić, by zachowywała się jak normalna matka. Czasami to skutkowało.

- Jesteś zbyt dobra, skarbie - westchnęła Hilary. - Pomagasz wszystkim dookoła, a siebie zaniedbujesz. Kupiłaś swojej matce dom, udzieliłaś mnie i Johnowi finansowego wsparcia. A co zrobiłaś dla siebie?

- Wydałam fortunę na wybudowanie własnego domu na Speros. Tylko że to był wielki błąd! - zawołała z goryczą. - Ach, gdybym wtedy wiedziała, że pewnego dnia zrezygnuję z pracy dla Aleksieja. Gdybym całą tę kwotę wpłaciła na bezpieczną lokatę...

- Nikt nie ma kryształowej kuli, w której może ujrzeć swoje dalsze losy. Miałaś świetną posadę i wysoką pensję. Nic dziwnego, że nie zamartwiałaś się przyszłością.

Na delikatnej twarzy Billie malował się dojmujący smutek. Doceniała słowa pocieszenia płynące z ust cioci, lecz nie potrafiła przestać się obwiniać. Wychowała się w ubóstwie, poznała smak głodu, nieraz chowała się z mamą pod łóżkiem, kiedy do drzwi dobijał się właściciel mieszkania, żądając komornego. Pomna tych doświadczeń, powinna odłożyć trochę pieniędzy na czarną godzinę.

- Teraz też nie musisz się martwić o przyszłość. Ojciec twojego dziecka to zamożny mężczyzna - stwierdziła przytomnie Hilary.

Dłonie Billie zacisnęły się w pięści.

- Prędzej bym umarła, niż w tym stanie mu się pokazała! Dzięki Bogu, byłam u doktora, kiedy przyszedł tutaj, żeby się ze mną zobaczyć.

- Tak, ja też byłam w szoku, kiedy otworzyłam drzwi i ujrzałam go w progu. Na szczęście nie wprosił się do środka! Nie miał czasu nawet zerknąć na mój brzuch i odkryć, że nie wyglądałam na zbyt ciężarną - zaśmiała się Hilary.

Billie nie było do śmiechu. Wzdrygnęła się na wspomnienie tamtego dnia. Aleksiej przyleciał do Londynu w interesach i bez uprzedzenia przyszedł odwiedzić ją w domu Hilary. Gdyby zjawił się godzinę wcześniej lub później, zastałby Billie i dostrzegłby jej zmienione kształty. Miałam szczęście! - pomyślała z ulgą. Cieszyła się, że intryga, którą uknuła wraz z ciocią, doskonale się sprawdziła w tej krytycznej sytuacji. Aleksiej odszedł przekonany, że Hilary jest w ciąży, a Billie się nią opiekuje. Wieczorem zadzwoniła do niego z pytaniem, czy chciał od niej czegoś ważnego. Odparł lekkim, przyjaznym tonem, że wizyta była spontaniczna. Chciał jej zrobić niespodziankę przed powrotem do Grecji.

- Jeśli kiedyś zgromadzisz w sobie dość odwagi, by stanąć twarzą w twarz z Aleksiejem Drakosem...

- Tu nie chodzi o strach! - zaprotestowała Billie.

- Wiem, kochanie - uśmiechnęła się Hilary. - Tu chodzi o to, że nadal jesteś w nim zakochana. Po uszy!

Billie poczuła, jak jej policzki oblewa rumieniec. Też po uszy.

- To nieprawda. Mam resztki godności i własne plany. Nie potrzebuję go do niczego! - oświadczyła bojowo. - Co prawda po porodzie zamierzam przepracować u niego przynajmniej rok, ale tylko po to, żeby potem założyć własną firmę.

Hilary ugryzła się w język. Nie chciała denerwować Billie uszczypliwymi komentarzami, zwłaszcza że jej siostrzenica przeżyła już traumę, patrząc, jak ojciec jej dziecka, a zarazem mężczyzna, którego kocha, wraca do swojej byłej kochanki sprzed lat. Hilary uważała, że Billie nie powinna chronić go przed przykrą prawdą. Ten Grek musi się dowiedzieć, co zmalował: zaciągnął swoją asystentkę do łóżka, nie pomyślał o antykoncepcji, a potem zapomniał o wszystkim, co zaszło!

Hilary na miejscu swojej siostrzenicy nie czułaby żadnych oporów przed tym, żeby zniszczyć obecny związek greckiego milionera publicznym oświadczeniem, że nosi w brzuchu jego dziecko.

Tego wieczoru, tydzień przed terminem, Billie zaczęła rodzić. Choć uczęszczała do szkoły rodzenia i przeczytała stopy poradników dla przyszłych mam, pierwszym uczuciem, które ją ogarnęło, była panika. W szpitalu podano jej tlen i środki przeciwbólowe, lecz całą noc cierpiała nieludzko z powodu ostrych skurczów. Następnego dnia skurcze stały się jeszcze dotkliwsze. Poród, ponoć wręcz mistyczne doświadczenie, okazał się istną gehenną. Billie w pewnym momencie miała wrażenie, że zaraz umrze. Po przeprowadzeniu dodatkowych badań okazało się, że dziecko źle się ułożyło w brzuchu Billie. Położenie potylicowe tylne - tak brzmiała diagnoza położnej.

- Jak na tak drobną osóbkę, nosi pani w sobie ogromnego bobasa. Zalecam cesarskie cięcie - powiedziała pani doktor.

Ledwo żywa Billie jedynie skinęła głową. Hilary ścisnęła jej dłoń i pocałowała w oblane potem czoło, zapewniając, że wszystko będzie dobrze. Od tego momentu wszystko potoczyło się błyskawicznie. Billie podpisała stosowne papiery, których nawet nie była w stanie przejrzeć, po czym pospiesznie wwieziono ją na salę operacyjną i podano znieczulenie zewnątrzoponowe. Poczowała, jak traci czucie od pasa w dół. Zasunięto jej przed nosem parawan, by nie widziała operacji. Leżała półprzytomna, modląc się o zdrowie dziecka. Po jakimś czasie usłyszała radosny okrzyk cioci:

- To chłopczyk!

- Chłop jak dąb - doprecyzowała położna.

Uszy Billie przeszył płacz synka; poczuła, jak jej serce rozsadza szczęście. Gdy go ujrzała, z jej oczu strumieniami popłynęły łzy radości. Ważył prawie pięć kilogramów i, jak na noworodka, był bardzo długi. Nic dziwnego, biorąc pod uwagę geny ojca. W rodzinie Aleksieja wszyscy mężczyźni byli rośli i silni. Rozanielona spoglądała w tę śliczną, małą buzię i zaglądała w ciemne oczka, kciukiem muskając jego gęste, czarne loczki.

- Jest przepiękny - wyszeptała bez tchu.

Hilary rozplakała się ze wzruszenia. Los chciał, że sama nie mogła mieć dzieci, lecz teraz całą sobą chłonęła szczęście, którego zaznawała jej siostrzenica.

- Jak mu dasz na imię? - zapytała.

Powieki Billie zaczęły bezwiednie opadać.

- Nik...

- Jak?

- Nikolos. - Billie niemal przeliterowała to imię, ledwie poruszając ustami.

Hilary ściągnęła brwi.

- Greckie imię? Nie sądzisz, że to zbyt ryzykowne?

- Mieszkałam w Grecji, odkąd ukończyłam osiem lat - odparła Billie, zapadając w sen, który był wspomnieniem jej pierwszego spotkania z Aleksiejem Nikolosem Drakosem.

Miało to miejsce siedemnaście lat temu...

Wokół Bliss po plaży ganiała gromadka chłopców wykrzykujących pod jej adresem brzydkie wyrazy i wyzwiska. Co prawda nie wiedziała dokładnie, co znaczą skandowane słowa, lecz domyślała się, że nie jest to nic miłego. Wiedziała, że nie może dać się sprowokować. Pocieszała się myślą, że skoro o niej mówią, to znaczy, że przynajmniej ją zauważają. Zazwyczaj bowiem czuła się niewidzialna. Dziewczęta ze szkoły trzymały się od niej z daleka, jakby była trędowata. Szeptaly za jej plecami, rzucały jej wrogie spojrzenia, wykluczały ją ze wspólnych zabaw i rozmów. To było echo tego, jak miejscowe kobiety traktowały matkę Bliss. Po roku dziewczynka odkryła, że życie na pięknej greckiej wyspie Speros może być bardzo trudne i samotne. Z natury nie była odludkiem, w Anglii miała sporo koleżanek, lecz tutaj czuła się jak odszczepieniec.

Bliss nienawidziła w sobie praktycznie wszystkiego: niskiego wzrostu, ognistoczerwonych włosów, kościstego ciała, nawet swojej bladej skóry, wiecznie poparzonej przez świecące dzień w dzień słońce. Sam fakt, że nie miała ojca, okrywał ją hańbą w oczach mieszkańców wyspy. Na Speros samotni rodzice - samotni z wyboru - traktowani byli z wrogą pogardą.

Bardzo szybko Bliss zaczęła się wstydzić swojej matki.

Lauren Foster lubiła przypominać, że ma dopiero trzydzieści lat i nie może żyć jak „stara, brzydka baba”. Była artystką. Wynajmowała małą chatkę w wiosce i sprzedawała akwarele bogatym turystom zatrzymującym się w ekskluzywnym kurorcie po drugiej stronie wysepki. Żadna z okolicznych kobiet nie ubierała się tak jak ona. Lauren najczęściej można było podziwiać w skąpych szortach lub bikini. Jak diabeł święconej wody

unikająca stanika; pod podkoszulkiem zawsze widoczne były jej nagie, jędrne piersi. Miała przekłuty pępek, blond włosy prawie aż do pasa oraz niebotycznie długie nogi. Dla Bliss mama była absolutną piękną, lecz cóż z tego, skoro jej zdanie dzielali jedynie mężczyźni. Wśród znajomych Lauren nie było ani jednej kobiety.

Chłopcy nadal krzyczeli do niej po grecku, zaśmiewając się do rozpuku. Z pokładu jednej ze starych łodzi rybackich, która przybiła do brzegu, zeskoczył Aleksiej Drakos. Bliss nie wiedziała, kim jest ten wysoki, smukły nastolatek. W pierwszej chwili wzięła go za dorosłego. Spojrzał na nią z pochmurną miną i wmaszerował pomiędzy rozwrzeszczanych chłopców.

- Co tu się dzieje? - huknął groźnie.

Zaległa cisza. Chłopcy spuścili głowy. Aleksiej zapytał o imię dziewczynki, której dokuczali. Jeden z wyrostków udzielił odpowiedzi, nie mogąc powstrzymać głupawego chichotu, co znowu wywołało salwy rechotu u pozostałych kolegów.

- Bliss? - powtórzył zdziwiony Aleksiej, podchodząc do dziewczynki. - Czyli... Błogość?

Dziewczynka przytaknęła.

- Rozumiem, że jesteś z Anglii. - Po chwili namysłu dodał: - Bliss to cudaczne imię. Powinnaś się nazywać Billie.

- Przecież to imię dla chłopaka! - zaprotestowała.

- Ale bardziej do ciebie pasuje - burknął, wzruszając ramionami.

Omiótł ciemnozłotymi oczami całą jej postać, po czym podszedł do najstarszego z chłopców, Damona Mariosa, syna lekarza. Rzucił do niego ostrym tonem kilka szybkich słów. Billie nic nie rozumiała; dopiero uczyła się tego języka. Damon zrobił się na twarzy czerwony jak burak i ze złością kopnął piasek.

- Kto to? - zapytała Damona, kiedy nieznajomy wskoczył do czekającego na niego auta i zniknął z pola widzenia.

- Aleksiej Drakos - odparł Damon z mieszanką szacunku i jawnej wrogości.

Billie nagle zrozumiała, z kim miała do czynienia. Rodzina Drakosów zamieszkiwała ogromną niczym pałac willę nad zatoką na drugim, odludnym krańcu wyspy. Od ponad stu lat ród Drakosów był właścicielem wyspy, jak również tutejszego kurortu,

większości sklepów, zakładów i wszelkich innych biznesów. Wpływowa rodzina kontrolowała wszystko, co miało związek ze Speros. Decydowała nawet o tym, kto może tu legalnie zamieszkać i pracować. Drakosowie rządili swoim królestwem żelazną ręką. Mieszkańcy byli zadowoleni z tego stanu rzeczy. Nic dziwnego, skoro w kurorcie znajdowali świetnie płatne prace, a rozkwit turystyki przyczyniał się do ich dobrobytu. Ojciec Aleksieja wybudował również nową szkołę oraz mały szpital, i podczas gdy na innych wyspach większość młodych uciekała na kontynent, populacja Speros ciągle rosła.

- Mamo, czy rodzina Drakosów jest bardzo bogata? - zapytała Billie tego wieczoru, gdy Lauren gotowała obiad, co było wielkim świętem, ponieważ w domu jedzono głównie kanapki i owoce.

- Pewnie tapetują banknotami ściany swojej willi i wypychają nimi poduszki - odparła Lauren z kwaśnym grymasem. - Ale na mnie to nie robi wrażenia. Ich forsa nie sprawia, że są od nas lepsi. Stary Drakos, Constantine, żenił się trzykrotnie i nigdy nie udało mu się dorobić dziecka. A potem jego rosyjska kochanka, Natasza, dwa razy od niego młodsza, zaszła z nim w ciążę. Drakos rozwiódł się z trzecią żoną i dwa dni przed narodzinami Aleksieja ożenił się z Nataszą.

- Kto to jest „kochanka”?

- Jesteś za mała na takie rzeczy - odrzekła Lauren.

Od tamtego dnia do Bliss wszyscy zaczęli się zwracać „Billie”. Również szkoła stała się nieco bardziej znośna. Chłopcy przestali jej dokuczać, a siostra Damona, Mari-ka, czasem nawet z nią rozmawiała. Nadal jednak doskwierała jej samotność, w przeciwieństwie do jej matki, która co chwila znajdowała nowego chłopaka spośród gości kurortu, gdzie dorabiała sobie jako kelnerka. Jej wybrankami zazwyczaj byli tak zwani plecakowcy, którzy zatrzymywali się na wyspie na jedną lub dwie noce. Niektórzy natomiast przez kilka tygodni mieszkali pod jednym dachem z Lauren i jej córką. Z czasem Billie zrozumiała, że właśnie to nietypowe, łamiące konwenanse życie jej matki jest jedyną prawdziwą przyczyną ostracyzmu, który dotykał je w tej malutkiej wiosce, a fakt, że są Angielkami, był bez znaczenia! Przez miejscowe kobiety po prostu przemawiał strach, że Billie wda się w swoją matkę i już teraz może mieć zły wpływ na ich córeczki.

Nazajutrz po swoich jedenastych urodzinach Billie po raz drugi spotkała Aleksieja Drakosa. Spacerowała samotnie wzdłuż brzegu, gdy nagle nad wyspę zaczęła nadciągać burza. Rzuciła się biegiem do domu. Po kilku chwilach przed jej nosem zatrzymała się plażowa terenówka Aleksieja. Władczym tonem kazał jej wskoczyć do środka.

- Twoja matka jest w domu? - zapytał, gdy dojechali na miejsce.

- Nie. W piątek popłynęła promem do Aten.

- Piątek był cztery dni temu - obliczył Aleksiej z oburzoną miną. - Wiesz, gdzie się tam zatrzymała?

- U znajomych.

- Masz ich numer telefonu?

Niebo nad ich głowami znowu rozdarła błyskawica. Rozległ się potężny grzmot.

Billie zadrżała.

- Nie, nie mam - mruknęła. Po chwili dodała buńczuczny tonem: - Sama sobie daję radę!

- Kiedy wróci twoja matka?

- Obiecała, że w piątek.

Aleksiej zaklął po grecku, wyskoczył z samochodu i wszedł do środka. Pomaszerował prosto do lodówki i otworzył ją, obnażając panującą wewnątrz pustkę.

- Czym się żywisz?

- W szafce są konserwy. Zresztą, to nie twoja sprawa!

- Pojedziesz ze mną do mojego domu - zaordynował nagle.

Billie, przerażona tą perspektywą, skrzyżowała ramiona i oświadczyła:

- Ani mi się śni! Tutaj jest mi dobrze! Idealnie...

Aleksiej puścił mimo uszu jej ewidentne kłamstwa, podszedł do niej, wziął ją na rękę, jakby ważyła tyle, co szmaciana lalka, zaniósł do terenówki, a następnie ruszył pełnym gazem na drugi kraniec wyspy, ścigając się z burzą. Dotarłszy na miejsce, zaciągnął ją do willi, opowiedział rodzicom całą historię, przemawiając po grecku z pewnością karabinu maszynowego. Ojciec wzruszył tylko ramionami i wrócił do swojego gabinetu, poirytowany, że ktoś śmiał mu przeszkodzić w pracy z powodu jakiejś błażostki. Matka obrzuciła dziewczynkę takim spojrzeniem, jakby była czymś, co kot znalazł na

ulicy i przywłókł do domu. Aleksiej, mimo że miał dopiero szesnaście lat, wyglądał i zachowywał się jak w pełni dorosła osoba. Oddał Billie w ręce gosposi. Tę noc oraz dwie kolejne spędziła w kwaterach dla służby. Pierwszy raz od lat jadła codziennie ciepłe posiłki i czuła się bezpiecznie, zaznając namiastki prawdziwego, przytulnego domu, choć nigdy takowego nie poznała. Lauren po prostu nie miała w sobie rozwiniętego instynktu macierzyńskiego. Jedynie jej siostra, Hilary, potrafiła należycie opiekować się Billie, gdy raz do roku spotykały się w czasie świąt.

Billie wiedziała, że Aleksiej jest obiektem westchnień każdej dziewczyny mieszkającej na Speros. Wyglądał jak gwiazdor filmowy, miał reputację niegrzecznego chłopca, no i otaczał go boski nimb bajecznego bogactwa. Billie jednak od tego dnia żywiła do niego głęboką urazę, ponieważ jego interwencja przysporzyła jej sporo nieprzyjemności. Kiedy Lauren wróciła i o wszystkim się dowiedziała, zrobiła córce piekielną awanturę. Była wściekła, że od tej pory wszyscy w wiosce nie będą mieli już najmniejszych wątpliwości, że jest lekkomyślną, wyrodną matką. W ich domu pewnego dnia pojawił się nawet ksiądz, który wygłosił Lauren długie kazanie na temat odpowiedzialnego macierzyństwa. Matka jest pasterzem, a dziecko owieczką, powiedział. Jej obowiązkiem jest sprawowanie nieustannej pieczy nad dzieckiem!

Minęło kilka lat. W tygodniu Billie mieszkała w internacie w Atenach, gdzie chodziła do liceum. Swe pierwsze, młodzieńcze uczucia ulokowała w Damonie Mariosie, w którego towarzystwie w każdy piątek płynęła promem na Speros, a w każdą niedzielę do stolicy Grecji - on wracał do swojej drogiej, prywatnej szkoły, a Billie do swojej zwyczajnej, mało prestiżowej placówki. Wówczas miała już siedemnaście lat i przez kilka tygodni wierzyła, że chłopiec odwzajemnia jej uczucia. Damon często zapraszał ją na kawę i zabierał na długie spacerzy. Rozmawiali, śmiali się, odkrywali wspólne zainteresowania. Raz ją nawet pocałował z ujmującą nieśmiałością.

Wkrótce jednak rzeczywistość brutalnie zweryfikowała jej nadzieje i iluzje. Pewien incydent przypomniał Billie, że już zawsze będzie na niej ciążył ciężar bycia nieślubnym dzieckiem bezwstydnej, rozwiązłej Lauren, i że zawsze będzie kimś gorszym od innych dziewcząt na Speros.

Pewnego razu, gdy stali w ateńskim porcie, czekając na prom, Damon nagle puścił dłoń Billie i odsunął się od niej. Podniosła wzrok i ujrzała stojącego nieopodal Aleksieja, który był już zupełnie dorosłym mężczyzną, studiującym na ostatnim roku uniwersytetu. Miesiąc wcześniej cudem uszedł z życiem z lotniczej kraksy; w ostatniej chwili wyskoczył ze swojego samolotu, który runął prosto do morza. Jego ojciec ów wypadek przypłacił niemal zawałem serca. Od tamtej pory senior rodu Drakosów zabronił synowi siadać za sterami samolotu, co od dziecka było wielką pasją Aleksieja.

Do Speros Billie dopłynęła, stercząc samotnie przy balustradzie, ponieważ Damon ignorował ją, jakby była zupełnie obcą osobą. W porcie podszedł do niej ten, na którego towarzystwo nie miała najmniejszej ochoty.

- Podwiozę cię do domu - oświadczył Aleksiej, wskazując głową stojące na parkingu sportowe auto.

Billie dostrzegła, że Damon czym prędzej zeskoczył na ląd i szybkim krokiem odszedł ze spuszczoną głową w stronę wioski.

- Dziękuję, pójdę na piechotę.

- Nie bądź nudna. I nie dąsaj się jak dziecko - burknął poirytowany. - Chcę cię tylko uchronić przed popełnieniem wielkiego błędu.

- O czym ty mówisz?

- O Damonie. Przeleci cię i porzuci - odparł brutalnie. - To wszystko, na co możesz liczyć. Nigdy nie będzie cię traktował poważnie ani nie przedstawi cię swoim rodzicom. Nie widziałaś, jak się zachowywał, kiedy mnie zobaczył? Udawał, że cię nie zna, tak jak wszyscy na Speros udają, że nie znają twojej matki.

Billie poczuła, jak jego okrutne słowa ranią jej serce niczym ostrze noża. Wbrew własnej woli wpatrywała się z podziwem w jego piękną, jakby wykutą z brązu twarz, lecz w środku czuła wzbierającą furję.

- Nie znasz Damona! - warknęła.

- Znam go dobrze. Zbyt dobrze. Jego tatuś i mamusia nigdy ciebie nie zaakceptują, a on jest zwykłym mięczakiem, który nie będzie o ciebie walczyć. To nie mężczyzna, tylko chłopaczek, który robi to, co mu każą. Obudź się, Billie. Rzuć go już teraz, zanim wylądujesz z nim w...

- Nie potrzebuje twoich rad!

- Jak sobie chcesz. - Wzruszył szerokimi ramionami. - Ale pamiętaj, że każdy Grek marzy o tym, żeby do małżeńskiego łóża zaciągnąć świeżutką, nietkniętą dziewczycę.

- Twoje słowa są odrażające! Ja go... Kocham - wypaliła nagle.

Z jego ust wydobył się niski, gardłowy śmiech.

- Masz dopiero siedemnaście lat. Nie masz pojęcia, czym jest miłość, smarkulo - rzucił z drwiną.

Zatrzymał auto przed domem Billie, nachylił się do niej i otworzył jej drzwi. W jej nozdrza wdarł się aromat drogiej wody kolońskiej zmieszanej z jego naturalnym męskim zapachem. Zamarła bez tchu. Jej zmysły były porażone tą chwilową bliskością. Przy Damonie nigdy nie poczuła czegoś podobnego. W jej wnętrzu kotłowały się sprzeczne emocje.

- Jak ja ciebie nie cierpię - wycedziła wreszcie lodowatym tonem, gniewem maskując dziwne, nieznośne podniecenie.

- Chyba zdajesz sobie sprawę, że jestem bożyszczem co drugiej dziewczyny, która na mnie spojrzy - odparł z nutką autoironii. - Mój świat nie legnie w gruzach, jeśli jakaś jedna smarkula nie wstąpi do mojego fan klubu.

- Zadufany w sobie bufon! - zawołała, wyskakując z wozu i czując, jak płoną jej policzki.

W życiu nie zetknęła się z kimś tak aroganckim.

Pełne usta Aleksieja rozciągnęły się w szerokim, zmysłowym, bezczelnym uśmiechu.

- Może masz rację. Przede wszystkim, jak każdy Drakos, jestem prawdziwym mężczyzną, a twój Damonek nigdy nim nie będzie - rzucił i odjechał z piskiem opon.

ROZDZIAŁ DRUGI

Rok później Billie ukończyła liceum, a następnie, wbrew woli matki, poszła na uczelnię ekonomiczną. Aby zarobić na swoje utrzymanie, musiała podjąć pracę w barze studenckim, gdzie marną pensję na szczęście osładzały darmowe posiłki. W wieku dwudziestu jeden lat zdobyła pierwszą poważną pracę w małej firmie w Pireusie. Niestety, bez względu na to, jak ciężko harowała, to jej koledzy byli doceniani i awansowani, a ona jedynie dzień w dzień zasypywana lawiną papierkowej roboty. Rok później w internecie znalazła ogłoszenie koncernu Drakos Industries. Szukali asystentki. Bezzwłocznie zgłosiła swoją kandydaturę.

Aleksiej szybko znudził się pracą w przedsiębiorstwie żeglugowym ojca. W wieku dwudziestu czterech lat powołał do życia własny, szalenie lukratywny biznes. Młody Drakos był na dobrej drodze, by zostać prawdziwym europejskim potentatem. Magazyn „Time” dał mu przydomek „Grecki Rekin”. Redaktorzy i analitycy rynku zachwycali się tym, jak człowiek, który dotychczas słynął jedynie ze swojej reputacji playboya, niemal z dnia na dzień przeistoczył się w znakomitego biznesmena.

Kandydatura Billie została rozpatrzona pozytywnie. Przeszła do drugiego etapu, którym był dwudniowy okres próbny - prawdziwy chrzest bojowy. Czterdzieści osiem godzin, z krótką przerwą na niespokojny sen, wypełnionych diabelnie trudnymi zadaniami i wyzwaniem. Billie znakomicie dała sobie ze wszystkim radę. Końcowym etapem była rozmowa z prezesem firmy, panem Drakosem. Zdziwiła się, że Aleksiej osobiście zaangażował się w proces naboru. Czyżby aż tak dbał o jakość swojej kadry, nawet tej na niższym i średnim szczeblu?

Wchodząc do ogromnego gabinetu ateńskiej siedziby jego firmy, Billie dygotała z nerwów. Poczula jeszcze większą treść, gdy Aleksiej, ubrany w czarny, szyty na miarę garnitur i śnieżnobiałą koszulę, popatrzył na nią tak, jak drapieżna pantera spogląda na swoją ofiarę, nad którą najpierw chce się trochę poznęcać.

- Zdziwiłem się, widząc twoje nazwisko na liście kandydatek - rzekł w ramach powitania. - Usiądź, proszę.

Usiadła na brzegu krzesła. Dostrzegła, że czas niczym wytrawny rzeźbiarz jedynie udoskonalili rysy jego twarzy, teraz jeszcze bardziej ostre i męskie.

- Szukam pracy, w której będę korzystać z mózgu, a nie tylko z rąk i nóg.

- Skąd pomysł, że dostaniesz ode mnie taką szansę? - odburknął. - Zgłosiło się wiele innych kandydatek.

- Chyba nie chcesz zdyskwalifikować mnie tylko dlatego, że urodziłam się w Anglii, a nie Grecji?

- Nie dbam o to, skąd pochodzisz i kim byłeś na Speros. Interesuje mnie tylko to, kim jesteś teraz. Co jesteś mi w stanie zaoferować jako mój pracownik?

Przełknęła głośno i wyrecytowała:

- Jestem dyskretna, pracowita, operatywna, szybka. Mam dobre pomysły...

Ziewnął ostentacyjnie.

- Skąd wzięłaś te banały? Z podręcznika *Jak uspić pracodawcę podczas rozmowy kwalifikacyjnej?*

Niezrażona jego prowokacją, ciągnęła dalej:

- Uważam, że mam duży talent organizacyjny. Dobrze znoszę stres. Potrafię pracować pod presją czasową. - Jeszcze kilka chwil zachwalała własną osobę spokojnym, asertywnym tonem.

Gdy skończyła, Aleksiej zatopił w niej spojrzenie, pod wpływem którego poczuła się kimś nieatrakcyjnym i nijakim. To było tak, jakby jego idealna męskość jedynie podkreślała i uwypuklała jej defekty i niedostatki jako kobiety. Zawsze uważała, że jest zbyt niska, ma zbyt duże piersi i zbyt szerokie biodra. Było jej przykro, że nie odziedziczyła po mamie długich nóg i idealnych proporcji ciała. Może trafiły jej się złe geny po ojcu? Lauren nigdy nie chciała wyjawiać córce, kim był ów mężczyzna. Billie czasem podejrzewała, że matka sama nie wie. Lub nie pamięta...

Aleksiej wreszcie przemówił, przerywając jej ponure rozmyślenia:

- Oferowana posada polega na pracy bezpośrednio dla mnie i ze mną.

Billie cała zeszywniała. Nagle zrozumiała, dlaczego rozmowę osobiście przeprowadza Aleksiej. Nie chodziło o stanowisko byle asystentki, tylko osobistej asystentki szefa!

- Chcę poznać szczegóły.

- Praca nie jest lekka - ostrzegł ją z powagą. - Kandydatka, która okaże się najlepsza, będzie się zajmować wszystkim, na co ja nie mam czasu ani ochoty. Organizowanie moich podróży. Opieka nad moimi nieruchomościami. Umawianie mnie na przymiarki u krawca. Kupowanie prezentów dla moich kobiet. Zrywanie w moim imieniu kontaktów z kobietami, których nie chcę już widzieć ani słyszeć. To tylko parę przykładów. Lista obowiązków jest bardzo długa. To posada dla osoby, którą muszę darzyć sporym zaufaniem. W umowie o pracę zawarta będzie klauzula poufności. Chyba wiesz, co to oznacza? Wyjawianie jakichkolwiek informacji o mnie i moim stylu życia prasie i wszelkim innym mediom, a nawet osobom prywatnym, jest absolutnie nielegalne - zakończył z emfazą.

Billie nieco przytłoczył ten natłok obowiązków i zaskoczył charakter niektórych z nich. Wiedziała jednak, że nawet jeśli nie wytrzyma zbyt długo na tej posadzie, wzmianka o niej w CV sprawi, że jej akcje na rynku pracy niepomiaralnie wzrosną.

- Moja asystentka musi być do mojej dyspozycji o każdej porze dnia i nocy.

- Szukasz niewolnicy? - zapytała, zanim zdążyła ugryźć się w język.

Na usta Aleksieja zabłąkał się ledwie widoczny uśmiech.

- Tak. Oferuję jednak atrakcyjną pensję.

Tydzień później Billie otrzymała wiadomość, że pokonała resztę kandydatek i została mianowana osobistą asystentką Aleksieja Drakosa. Wysokość pensji przyprawiła ją niemal o omdlenie! Pierwszego dnia stawiała się ubrana w swój najlepszy, najnowszy kostium.

Na jej widok twarz Aleksieja wykrzywił grymas.

- Musisz popracować nad swoją garderobą. - Wcisnął jej w dłoń kartę kredytową. - Kup sobie parę ładnych, efektownych ciuchów. Cena nie gra roli.

- To nie jest konieczne - odparła sztywno.

- Spójrz w lustro, Billie. Wyglądasz jak prowincjonalna bibliotekarka - rzucił z drwiną. - A tak na przyszłość, zapamiętaj sobie, że to ja zawsze decyduję o tym, co jest konieczne, a co nie.

Billie jeszcze tego samego popołudnia odwiedziła kilka drogich sklepów. Skompletowała garderobę w oparciu o wskazówki swojego nowego szefa. Jak sukienka, to obcisła, jak buty, to na wysokim obcasie. Tego typu stroje zawsze postrzegała jako niestosowne w miejscu pracy. Musiała się jednak podporządkować. Następnego dnia pojawiła się w firmie w spódnicy przed kolano podkreślającej kształt jej bioder i w żakiecie akcentującym jej biust. Skrzywiła się na widok swojego odbicia w lustrze. Uważała, że wygląda nieprofesjonalnie.

- Odwróć się - rozkazał Aleksiej podczas porannej przerwy na kawę. Zrobiła powolny piruet. Oceniał ją chłodnym, krytycznym wzrokiem, ignorując jej oblane rumieńcem policzki. - Teraz jest o wiele lepiej.

- Dziękuję. Osobiście preferuję jednak bardziej formalny wizerunek - mruknęła pod nosem.

W jego oczach dostrzegła rozbawienie. Przez kilka chwil wpatrywał się w jej poważne oczy i zaciśnięte usta, po czym wybuchnął śmiechem.

- Jesteś młoda i ładna. Wykorzystuj to, póki możesz.

Poczuła przyjemne ciepło, które wywołały jego słowa. Słowo „ładna” z ust mężczyzny, który zadaje się z najpiękniejszymi kobietami na świecie, to nie lada komplement! Nagle obcisła spódnica i wysokie obcasy już się jej nie wydawały złym pomysłem.

W skład ekipy Aleksieja wchodziłi sami mężczyźni. Billie czuła się przez nich ostentacyjnie ignorowana. Pewnego dnia jeden z nich, Panos, wyjaśnił mocno zakłopotanym tonem, że prędzej czy później każda kobieta, która pracuje dla Aleksieja, ląduje w jego łóżku. Podobno istnieje tradycja, że wszystkie poprzedniczki Billie utrzymują tę posadę zaledwie kilka tygodni, po czym szef przenosi je na jakieś niższe, nieistotne stanowisko.

Billie oświadczyła z przekonaniem, że ona nie podzieli losu swoich poprzedniczek.

Od tamtej pory w towarzystwie swojego szefa była jeszcze bardziej czujna i ostrożna niż wcześniej. W myślach jednak usprawiedliwiała Aleksieja. Kobiety były wrażliwe na jego charyzmę, urodę i bogactwo. Część z nich dosłownie rzucała mu się w ramiona przy pierwszej lepszej okazji. Billie była zaszokowana intensywnością jego ży-

cia intymnego. A raczej - erotycznego. W jej pracę wpisane były kontakty z prawie każdą kobietą, która przemykała przez jego życie. A dokładniej - łóżko. Billie pracowała dla niego już dwa miesiące, kiedy pewnego razu Aleksiej spędził noc na swoim jachcie w towarzystwie blondwłosych bliźniaczek, modelek Katii i Kerry, przy których Paris Hilton wydawała się Albertem Einsteinem.

- Zabierz je na zakupy - rozkazał Aleksiej nazajutrz rano, wciskając w dłoń Billie kartę kredytową. - Nie patrz na metki. Budżet jest nieograniczony.

I tak oto Billie spędziła całe popołudnie z dwiema permanentnie chichoczącymi i trajkoczącymi blondynkami, które zachowywały się tak, jakby nigdy, przenigdy nie miały w życiu ani jednego zmartwienia. Oprowadzała je po luksusowych butikach, mimowolnie wysłuchując wprost ekstatycznych komplementów na temat talentów łóżkowych Aleksieja. Kiedy wreszcie po kilku godzinach rozstała się z nimi, czuła się emocjonalnie wypompowana i upokorzona. Postanowiła poskarżyć się swojemu pracodawcy. Kiedy dotarła na pokład „Królowej Mórz”, wygarnęła mu od razu:

- Nie stawiaj mnie już nigdy w takiej sytuacji! - Jej szmaragdowe oczy płonęły jak dwa ognie. Aż się trzęsła z oburzenia. - Cały dzień musiałam wysłuchiwać irytującego paplania na temat twoich nocnych wyczynów.

Aleksiej patrzył na nią z zatroskaną miną, po czym parsknął donośnym śmiechem.

- No i jak wypadłem?

- Nie mam zamiaru dyskutować o takich rzeczach z moim pracodawcą - odrzekła sztywno.

- Jesteś taka pruderyjna - skwitował i oparł się o barierkę. Miał na sobie letni beżowy garnitur, jego męską twarz ozłacało zachodzące słońce. Billie pomyślała, że wygląda nieludzko przystojnie, niczym ożywiona antyczna rzeźba. - Zdziwiasz mnie. Oboje mamy bardzo liberalnych rodziców, a jednak tak bardzo się różnimy w kwestii seksu. Ja zostałem wychowany w przekonaniu, że seks nie jest niczym poważnym, tylko zabawą. Nadal wychodzę z takiego założenia. I jest mi z tym dobrze.

- Nie jestem pruderyjna - wycedziła przez zęby, poirytowana aluzją do rozwiązłego stylu życia jej matki. Nie chciała o tym myśleć. Nie chciała o tym pamiętać.

- Ależ oczywiście, że jesteś. Jesteś zbulwersowana, że spędziłem noc w towarzystwie dwóch kobiet. W czasie pracy ze mną musisz zapomnieć o swojej moralności rodem z dziewiętnastego wieku. Nie interesują mnie twoje opinie. Moje życie osobiste, zgodnie z nazwą, jest moje. Oczekuję od ciebie tylko tego, że będziesz bez dyskusji wykonywała swoje obowiązki.

Stała nieruchomo jak słup soli, czując jednak, jak krew wrze w jej żyłach.

- Moje obowiązki nie mogą przekraczać pewnych granic - odparła buńczucznie. - Pokazywanie się publicznie w towarzystwie Katii i Kerry było dla mnie żenującym przeżyciem. Ubierają się, zachowują i mówią jak prostytutki.

- Nie sypiam z prostytutkami - odwarknął natychmiast, gromiąc ją wzrokiem. - Jeszcze jeden tego typu komentarz, a pożegnasz się z tą posadą!

Jego pogrożka podziałała na nią jak benzyna dolana do ognia, który płonął w jej piersi.

- Dlatego, że wyznaję pewne wartości?

- To nie są żadne wartości, tylko ograniczona, anachroniczna mentalność - syknął z pogardą.

- Różnice światopoglądowe nie do pogodzenia - skwitowała oschłym tonem. - Tak czy owak, w pracy chcę być traktowana poważnie i na pewnym poziomie.

- Ostrzegalem, że od swojej osobistej asystentki oczekuję wypełniania wszystkich obowiązków, a nie tylko tych, które sobie wybierze w oparciu o swoje widzimisię.

- Przykro mi, ale skazanie mnie na towarzystwo tych dwóch bezmózgich blondynek było poniżej pewnego poziomu, który akceptuję.

- Skoro nie mogę liczyć na to, że będziesz mi ułatwiać życie, wykonując moje polecenia, stajesz się dla mnie bezużyteczna. Nie pozwalam żadnemu z moich podwładnych narzekać na swoje obowiązki ani mówić mi, jak mam ich traktować! - ryknął. - Jeśli zatem nie zamierzasz się dostosować do moich reguł, pakuj manatki i wracaj do Aten.

Billie, powodowana dumą i godnością, odwróciła się i poszła do swojej kajuty spakować walizki.

Jak on śmiał nazwać mnie pruderyjną? - grzmiała w duchu. Każdy na moim miejscu byłby zniesmaczony i oburzony zachowaniem tego playboya, który od kobiet żąda jedynie fizycznego piękna i łatwego seksu.

Przez to, że jej matka miała w życiu niezliczoną ilość romansów, Billie była bardzo powściągliwa w relacjach z płcią przeciwną. Nie chciała swoim zachowaniem wywoływać u ludzi niechęci i niesmaku. Świadomie i podświadomie próbowała pod każdym względem odróżnić się od swojej matki, być jej przeciwieństwem. Nigdy nie nosiła wyzywających strojów. Nie flirtowała z mężczyznami. Seks bez zobowiązań był dla niej czymś nie do pomyślenia. Miała na koncie jedynie trzy związki. Pomijając Damona, spotykała się z dwoma kolegami ze studiów, którzy po jakimś czasie najwyraźniej uznali, że wolą towarzystwo łatwiejszych dziewczyn. Natomiast ociekający testosteronem, diabelnie przystojny kobieciarz taki jak Aleksiej Drakos ucieleśniał wszystko, czego w mężczyznach nie lubiła i nie szukała.

Jeszcze tego samego dnia Billie wróciła do Aten, a następnie wsiadła na prom do Speros. Gdy wróciła do domu i zrelacjonowała to, co się stało, matka nie okazała jej zrozumienia ani wsparcia.

- Dlaczego po prostu nie wyśmiałaś w myślach tych idiotek? Dlaczego zawsze wszystko traktujesz tak śmiertelnie poważnie? - pytała podniesionym głosem Lauren, z każdą chwilą coraz bardziej wściekła na córkę. - Jesteś swoim własnym największym wrogiem! Cudem dostałaś taką świetną robotę i od razu ją straciłaś przez swoją głupotę!

- Daruj sobie takie komentarze, mamó - odcięła się Billie. - Nie martw się, przez kilka następnych miesięcy będę w stanie płacić czynsz, a w międzyczasie znajdę inną pracę.

- Ale nie tak dobrze płatną! - bąknęła rozżalona Lauren. - Co, do diabła, w ciebie wstąpiło? Aleksiej Drakos to młody, przystojny kawaler. Robi to, na co ma ochotę. Lubi towarzystwo kobiet? To zupełnie naturalne. Co w tym złego?

- Po prostu nie podoba mi się jego styl życia. Jestem, to znaczy byłam, jego osobistą asystentką, więc to wszystko mnie osobiście dotykało.

Lauren przez dłuższą chwilę podejrzliwie przyglądała się córce.

- Wpadł ci w oko prawda? Jesteś zazdrosna...

- Nonsens! - zaprotestowała Billie, zbulwersowana tą sugestią.

- Nie dziwię się. Jest boski! Ja bym mu nie odmówiła - mruknęła Lauren z rozmazonym uśmiechem, zarzucając do tyłu swoimi długimi blond włosami.

Wiem, ty nie znasz słowa „nie”, pomyślała zgryźliwie Billie, lecz nie powiedziała tego na głos. Jej matka ukończyła czterdzieści lat i nie była już tą piękną syreną, na widok której ślinili się faceci. W jej życiu było coraz mniej mężczyzn. Billie ostatniego kochanka matki widziała półtora roku temu.

Tej nocy Billie nie mogła zasnąć. Przewracała się z boku na bok, dręczona pytaniami: czy Aleksiej naprawdę mi się podoba? Czy Katia i Kerry tak bardzo działały mi na nerwy, ponieważ przespały się z Aleksiejem? Czy naprawdę zżera mnie zazdrość? Aleksiej był piękny niczym grecki bóg, a ona była kobietą z krwi i kości, a nie z drewna. Ale przecież świadomość, że szef jest przystojnym facetem, wcale nie oznacza, że ma się na niego ochotę! A nawet jeśli... to co z tego? Między nimi nigdy do niczego nie dojdzie. Aleksiej gustował tylko w pięknych kobietach, które były lub mogłyby być modelkami. Nawet zakładając, że z braku laku miałaby ochotę na jedną noc z Billie, ona nie pozwoliłaby sobie na chwilę słabości. Powiedziałyby „nie”. Zresztą, wszystko skończone. Już dla niego nie pracuję... I z tą myślą wreszcie nad ranem zasnęła.

Nazajutrz wróciła do Aten, do mieszkania, które dzieliła z dwiema innymi dziewczynami. Od razu zaczęła przeglądać ogłoszenia. Okazało się jednak, że tak krótki okres pracy u Aleksieja dla potencjalnych pracodawców był sygnałem, że coś z nią jest nie tak. Zwolnił ją, bo była do niczego; nikt przecież sam nie zrezygnowałby z pracy dla Drakosa! Z upływem dni Billie zaczęła być bardziej wściekła na siebie niż na Aleksieja. To, co zrobiła, nadal wydawało jej się odważne i słuszne, ale również... głupie.

Pewnego dnia do drzwi Billie zapukał jeden z ochroniarzy Aleksieja.

- Pan Drakos chce z panią rozmawiać. Na dole przed domem czeka auto - wyrecytował mężczyzna niczym automat, po czym odwrócił się i zszedł po schodach, nie czekając na odpowiedź Billie, jakby jej zdanie zupełnie się nie liczyło i odmowa nie wchodziła w rachubę.

Zerknęła na swoje odbicie w lustrze. Jej świeżo umyte włosy spływały falami na ramiona. Miała na sobie stare dzinsy, top bez rękawów i płócienne tenisówki. Czego on

ode mnie chce? - pomyślała zaniepokojona. Powodowana czystą ciekawością i niczym więcej, sięgnęła po torebkę i wsiadła do auta.

Aleksiej posiadał w Atenach luksusowy apartament, który był tylko jedną z wielu jego nieruchomości rozsianych po całym globie. Billie pamiętała, że ma rezydencję w Wenecji, *château* na południu Francji, dom w Nowym Jorku, luksusową górską chatkę w szwajcarskich Alpach i ranczo w Australii. Dopóki u niego pracowała, liczyła w duchu na to, że pewnego dnia odwiedzi wszystkie te miejsca.

Ochroniarz wprowadził ją do gigantycznego salonu wypełnionego meblami z pracowni mistrzów światowego designu oraz obrazami i rzeźbami współczesnych klasyków. Aleksiej akurat rozmawiał po francusku przez telefon. Miał na sobie rozpiętą koszulę i lniane spodnie. Był boso, pewnie przed chwilą wyszedł spod prysznica. Jego czarne włosy były wilgotne i lśniące, kanciasta, mocna szczęka ocieniona czarnym zarostem, z którym było mu do twarzy.

Spoglądając na niego, Billie poczuła, jak jej serce zaczyna wybijać mocniejszy i szybszy rytm. Aleksiej był do bólu męskim samcem alfa. Nie sposób było nie podziwiać jego ciemnych jak północne niebo oczu, długich rzęs, idealnie wyrzeźbionego torsu porośniętego czarnymi kępkami włosów, jego umięśnionego brzucha lub, jak mawiały Kattia i Kerry, „kaloryferka”. Bliźniaczki zachwalały też jego inne części ciała...

Billie zauważyła, jak zasycha jej w ustach i nagle brakuje tchu.

O czym ja, do diabła, myślę? Poczowała, jak czerwieni się aż po końcówki włosów.

- Chciałeś się ze mną widzieć? - zapytała.

Z grymasem uniósł dłoń, dając jej znak, by poczekała, aż dokończy swą arcyważną rozmowę. Wezbrała w niej złość. Ściągnął ją tutaj o siódmej wieczorem, jakby nadal była jego niewolnicą, a teraz kazał jej tu sterczeć i czekać. Ten obrzydliwie bogaty, arogancki Grek naprawdę święcie wierzy, że jest centrum wszechświata. Co za tupet!

Constantine Drakos od samego początku traktował syna jak bezcenny skarb. Wystarczyło, by chłopiec zakaszłał, a dla ojca było to niczym trzęsienie ziemi. Przydzielił Aleksiejowi ochroniarza, zanim chłopiec nauczył się chodzić. Aleksiej jednak walczył z nadopiekuńczością ojca. Nie chciał być wychuchanym, zniewieściałym synkiem. Uprawiał niebezpieczne sporty, wypływał w morze na starych łodziach miejscowych ryba-

ków, często w pojedynkę, nauczył się nawet pilotować samoloty. Od zawsze rozpierała go niespokojna energia, kochał stawiać sobie wyzwania i buntować się przeciwko otoczeniu. Constantine martwił się o syna, lecz doskonale go rozumiał. W młodości był taki sam.

- Wybacz - mruknął nonszalancko, odkładając telefon. - Usiądź.

Billie zatopiła się w miękkiej sofie, ułożyła dłonie na kolanach i spojrzała na niego pytająco.

- Odkąd odeszłaś, wypróbowałem dwie asystentki. Obie były do niczego. Nie dawały sobie rady ze swoimi obowiązkami.

- Ja również sobie nie dawałam - wtrąciła odruchowo.

- Wiesz, co jest dla mnie ważne? To, by nie zawracać sobie głowy rzeczami wynikającymi z faktu, że jestem Drakosem. Muszę się koncentrować na interesach. Nie mam czasu na bzdury. - Jego ton był niecierpliwy, nieco poirytowany. - W wolnych chwilach chcę się cieszyć spokojnym życiem. Przez tamte sześć tygodni, kiedy dla mnie pracowałaś, miałem idealny spokój. Byłaś najlepsza ze wszystkich. Chcę, żebyś wróciła - zakończył, przeszywając ją wzrokiem.

Billie poczuła się jednocześnie polectana i zakłopotana.

- Nie jestem pewna, czy to dobry pomysł. Nasza współpraca nie była idealna. Zdarzały się pewne... spięcia.

Machnął ręką, jakby ich ostatnia burzliwa rozmowa była nieistotnym drobiazgiem.

- Najczęściej nawet nie zauważałem twojej obecności, Billie. Jesteś bardzo dyskretna.

Czyli niewidoczna jak powietrze, pomyślała niepoczyszona. Spojrzała prosto w jego ciemnozłote oczy i poczuła, jak w nią wstepuje znajome silne napięcie. Czy naprawdę człowiek nie ma kontroli nad reakcjami swojego ciała? Znieruchomiła w nadziei, że zaraz jej minie.

- Dlaczego jesteś wciąż taka spięta? - zapytał znieczka, marszcząc brwi. - Od zawsze taka byłaś w mojej obecności, nawet jako dziecko. Spójrz na siebie w tej chwili. Siedzisz na tej sofie jak na krześle elektrycznym, z miną skazańca!

Billie odruchowo zaplotła ramiona na piersi.

- Nigdy nie wiem, co za chwilę zrobisz lub powiesz. To jest... niepokojące.

- Przywykniesz do tego. Jeśli od jutra wrócisz do pracy, podwoję twoją pensję - oświadczył zaskakująco przymilnym tonem.

Z przyjemnością obserwował, jak na jej ognistoczerwonych włosach tańczą promienie słońca. Sam siebie wprawił w zdumienie. Całe życie pociągały go jedynie blondynki, lecz teraz pierwszy raz dostrzegł atrakcyjny kontrast pomiędzy barwą włosów Billie a jej bladą, porcelanową cerą. Miała w sobie coś, czego nie potrafił zdefiniować, lecz co zaczynało go fascynować.

- Przecież się jeszcze nie zgodziłam! A podwójna pensja to... zbędna rozrzutność - rzuciła zmieszana.

Na jego usta wypłynął ironiczny uśmiešek.

- Mogę sobie na to pozwolić. Jeżeli problemem jest dla ciebie kontakt z moimi kobietami, zatrudnij asystentkę, by zajmowała się tymi rzeczami - zasugerował rzeczowo.

Billie na tyle spokojnie, na ile była w stanie, przeanalizowała jego propozycję. Oferował jej gigantyczną pensję za robienie czegoś, co sprawia jej przyjemność. Dysponując takimi pieniędzmi, nie musiałaby się przejmować tym, że Lauren będzie zalegać z komornym. Życie stanie się mniej stresujące.

- Zgoda - mruknęła. - Wrócę.

- Czy w międzyczasie znalazłaś jakąś inną pracę?

- Nie! - zawołała. - Nikt mnie nie chciał. Przez ciebie. Nie mogłam wymyślić przekonującego wyjaśnienia, dlaczego po sześciu tygodniach zrezygnowałam z pracy dla słynnego Drakosa. Pracy, o której marzy każda sekretarka i asystentka.

Aleksiej zaśmiał się pod nosem.

- Trzeba było powiedzieć, że próbowałem zaciągnąć cię do łóżka. Biorąc pod uwagę moją reputację, każdy by ci uwierzył.

Billie oblała się szkarłatnym rumieńcem i wbiła wzrok w podłogę.

- Nie przyszło mi to do głowy... - bąknęła.

Patrząc na mnie, nikt by nie uwierzył, że Aleksiej mógłby się zainteresować taką szarą myszką jak ja, pomyślała ze smutkiem, którego smak tak dobrze знаła.

ROZDZIAŁ TRZECI

- Dobra, kończymy na dziś.

Aleksiej zamknął laptop, wstał z krzesła i przeciągnął się jak lew. Zerknął na swojego złotego roleksa. Była druga w nocy.

- Dlaczego nie powiedziałaś, że jest tak późno?

Billie stłumiła ziewnięcie.

- Powiedziałam. Nie raz. Ale ty mnie nigdy nie słuchasz.

Jego usta wykrzywił uśmieszek. Billie była jedyną jego podwładną, która zwracała się do niego w taki bezceremonialny sposób. Cenił w niej tę odwagę. Zmrużonymi oczami przesunął po całej jej postaci. Dziś miała na sobie obcisłą białą bluzkę bez rękawów. Materiał rozkosznie opinał jej pełne piersi. Ciało Aleksieja we właściwy sobie sposób zareagowało na myśl o tym, jak zdiera z niej tę bluzeczkę i całą resztę. Potrząsnął głową, zniesmaczony swoimi fantazjami. Ewidentnie zbyt długo byłem bez kobiety, pomyślał z irytacją.

Billie pracowała dla niego już od przeszło dwóch lat. Zawsze była zapięta, dopięta, wyprasowana i wykrochmalona. Włosy miała wiecznie spięte, zaplecione bądź związane. W świecie, w którym większość kobiet z lubością eksponuje tyle ciała, ile się da, skromność Billie była czymś wręcz szokującym. Kiedy szła się wykapać w basenie lub morzu, wkładała czarny jednoczęściowy kostium, w którym nawet zakonnica nie czułaby się niezręcznie. A mimo to jej trzymana w ryzach, wciśnięta w gorset kobiecość była osobiście intensywna, pociągająca. Aleksieja kłuło sumienie, kiedy myślał o niej w takich kategoriach. Był pewny, że Billie jest coraz rzadziej spotykanym gatunkiem kobiety. Dziewicą.

- Musisz zostać u mnie na noc. Nie możesz o tej porze budzić matki.

- To nie problem. Ani dla niej, ani dla mnie.

Nie uśmiechała jej się perspektywa nocowania w willi Aleksieja, w której zawsze czuła się jak intruz i istota ludzka gorszego sortu.

- Nie bądźże nudna - odparował rozdrażniony, pacyfikując jej niesubordynację.

Kiedy dojechali na miejsce, drzwi otworzyła nie gosposia, którą telefonicznie poprosił o przygotowanie pokoju dla Billie, lecz matka Aleksieja, Natasza.

- Zaprowadzę panią na górę - obwieściła ze sztucznym uśmiechem wysoka, nadal ponętna brunetka.

Billie przy nikim nie czuła się tak małą, biedną, wiejską dziewczynką, jak przy szykownej i wyniosłej pani Drakos.

Aleksiej rzucił do matki kilka słów po rosyjsku. Oczy kobiety spoczęły na jej jedynym, ukochanym synu, a usta ułożyły się w łagodny uśmiech.

- Czy często pracuje pani do tak późna z moim synem? - zapytała Natasza, prowadząc Billie po iście pałacowych schodach.

- Tylko czasami. Ale mam bardzo wysoką pensję, pani Drakos. Nadgodziny to dla mnie żaden problem.

Natasza nic nie odpowiedziała. Billie jak zwykle wyczuwała z jej strony tłumioną, lecz wyraźną niechęć. Nie wiedziała, jakie jest jej źródło. Domyślała się jedynie, że pani Drakos uważa, że córka Lauren Foster nie jest godna przebywania w towarzystwie jej syna. Kobieta pchnęła drzwi i wprowadziła niechcianego gościa do jakiegoś dużego pokoju. Billie dostrzegła leżącą na dywanie męską koszulę. Przełknęła głośno i wydukała:

- Czy... to pokój... Aleksieja?

- Tak, oczywiście. Zakładam, że...

- Źle zakładasz, mamó - przerwał jej stanowczy, donośny głos syna, który dobiegł ich z głębi korytarza.

Z twarzy Billie odpłynęła krew. Stała ze wzrokiem wbitym w ziemię, marząc o tym, by się pod nią zapaść.

- Będzie lepiej, jeśli pójdę do domu.

- Wykluczone - rzucił Aleksiej, stanąwszy u jej boku. - Zostaniesz tutaj. Mamó, zaprowadź Billie do pokoju gościnnego.

- Przepraszam - mruknęła Natasza, zupełnie pozbawiając to słowo jego znaczenia. - Źle zrozumiałam.

Billie nie chciała robić sceny; pragnęła tylko wreszcie zostać sama. Powlokła się za panią Drakos pod drzwi sąsiedniego pokoju, nadal jednak czuła się upokorzona. Była

wykształcona, wykwalifikowana i doskonale wykonywała swoją pracę. Dlaczego więc, u licha, matka Aleksieja uznała za pewne, że Billie jest kolejną naiwną panną, która sypia z jej synem?

- Pewnie myślisz, że jesteś bardzo cwana - syknęła Natasza, kiedy Aleksiej zniknął za drzwiami swojego pokoju - bo przyssałaś się do mojego syna jak pijawka. Ale nie czaruj się, kochanie. Mój syn to Drakos. Prześni się z tobą, kiedy nie będzie miał nic lepszego pod ręką, ale nigdy się z tobą nie ożeni. Nigdy nie ożeni się z kimś poniżej swojego poziomu.

Billie miała na końcu języka ciętą replikę. Korciło ją, by przypomnieć Nataszy, że ojciec Aleksieja, Constantine Drakos, popełnił przecież mezalians, żeniąc się ze swoją ciężarną kochanką, mało znaną modelką pochodzącą z biednej rodziny zamieszkującej jakąś zapadłą dziurę w głębi Rosji.

Billie nigdy nie była jednak celowo wredna. Zacisnęła usta, a kiedy Natasza wreszcie wyszła, odetchnęła głośno z ulgą. Rozśmieszyło ją nawet, że ktoś wziął ją za osobę sprytną i wyrachowaną, polującą na fortunę Drakosów, lecz zabolęła ją myśl, że Aleksiej przespałby się z nią pewnie tylko wtedy, gdyby utknął z nią na bezludnej wyspie...

Przy nim każdy mężczyzna wydawał się nijaki i nieciekawym. Miał w sobie niesłychany ładunek seksapilu i magnetyzmu. Zawsze karciała się w duchu, gdy zaczynała myśleć o swoim szefie w tych kategoriach, lecz nic nie mogła poradzić na to, że ukradkowe spoglądanie na niego było jednym z jej ulubionych zajęć. Co więcej, lubiła jego towarzystwo. Był inteligentny, błyskotliwy i dynamiczny, jak również wyjątkowo wyczulony na potrzeby kobiety. Tylko on po długim dniu ciężkiej harówki wpadłby na pomysł, by zamówić dla Billie jej ulubioną gorącą czekoladę z roztopionymi piankami na wierzchu lub umówić ją na masaż gorącymi kamieniami, kiedy dokuczała jej migrena lub była przemęczona. Aleksiej zauważał i zapamiętywał rzeczy, które zapewne umykały uwadze innych mężczyzn.

Nie mogła zasnąć, leżąc w opromienionym światłem księżycy łóżku. Jej myśli dalej bezwiednie krążyły wokół Aleksieja, aż w pewnym momencie usłyszała w głowie prześmiewczy głos: Dziewczyno, zadurzyłaś się w swoim szefie!

Przeszedł ją lodowaty dreszcz. Usiadła w łóżku z przerażonym wzrokiem wbitym w ciemność. Jakim cudem nie zauważyła uczucia, które zagnieździło się w jej sercu? Uczucia kompletnie beznadziejnego i bezsensownego. Kilka kobiet, z którymi Aleksiej miał romans, na oczach Billie przeżyło nagłe załamanie nerwowe, kiedy dowiedziały się, że zainteresowanie Greka osłabło i wygasło. Billie podawała im chusteczki, pocieszała, czasem nawet przytulała. Nikt lepiej niż ona nie wiedział, że darzenie Aleksieja jakimś głębszym uczuciem to niezawodny przepis na nieszczęście.

Muszę to sobie wybić z głowy! - zdecydowała w duchu.

Kiedy rano wstała, z ulgą przyjęła wiadomość, że ma dzień wolny. Aleksiej o świcie wyruszył z ojcem na ryby. Jeden z jego ochroniarzy podwiózł Billie do domku, który pół roku temu kupiła swojej matce. Kilku miejscowych sprzeciwiało się temu, by ktoś taki jak Billie, córka Lauren Foster, nabył nieruchomość na terenie wyspy, lecz Constantine Drakos zaaprobował zakup. „Mój ojciec sądzi, że ty i twoja matka mieszkanie na Speros wystarczająco długo, by postrzegać was jako pełnoprawne członkinie naszej społeczności”, wyjaśnił Aleksiej. Billie ucieszyła się, że jej matka nareszcie będzie miała dach nad głową, którego nikt jej nigdy nie odbierze. Lauren była wniebowzięta! Włożyła całe serce w umeblowanie i udekorowanie swojego domu. Oczywiście znalazło się w nim miejsce na pokój Billie.

Uśmiechnęła się na widok jaskrawych pelargonii zdobiących pomalowany na niebiesko ganek. Zapukała w drewniane drzwi. Kiedy się uchyliły, uśmiech zwiędł na jej ustach. W progu stał jakiś obcy mężczyzna w szortach i wymiętym podkoszulku. Miał około trzydziestu lat, długie brązowe włosy, i wyraźną awersję do golenia twarzy.

- Pewnie jesteś Billie - przywitał ją pogodnie z wyraźnie amerykańskim akcentem.

- Wejdz. Lauren siedzi w swojej pracowni.

Przeszła do małego pomieszczenia na tyłach domu. Opalona, długonoga Lauren odwróciła się od sztalug i spojrzała na córkę bez zdziwienia.

- Wieczorem widziałam w porcie jacht Aleksieja. Myślałam, że wrócisz na noc do domu.

- Musiałam pracować do późna. Gdybym wiedziała, że się mnie spodziewasz, to bym do ciebie zadzwoniła. - Nachyliła się i pocałowała mamę w policzek. - Kim jest twój gość?

- To Dean. Był majtkiem na łodzi, która kilka tygodni temu zawinęła do portu. Spotkaliśmy się w tawernie. Dobrze się czuję w jego towarzystwie. Zresztą, wiesz, jak to jest - powiedziała, spoglądając zalotnie na Deana, który stał oparty o framugę.

- Pójdę na górę i się przebiorę. - Billie zrobiła kilka kroków do przodu, zatrzymała się i powiedziała: - Przepuścisz mnie, Dean? - Dopiero wtedy chłopak Lauren zszedł jej z drogi.

Kolejny facet, który wykorzystał okazję, aby za darmo pobyczyć się na idyllicznej greckiej wyspie, pomyślała cynicznie. Nie przypominała sobie, by któryś z nich kiedykolwiek dokładał się do domowego budżetu. Nie chciała jednak pozwolić, by obecność Deana popsuła jej krótki pobytu w domu. Przebrała się w dżinsowe szorty i białą bluzeczkę na ramiączkach. Na lunch przyrządziła sałatkę z warzyw i owoców morza. Dostrzegła, że Dean gapi się lubieżnie na jej biust.

Oblała się rumieńcem, na widok którego usta mężczyzny wykrzywił szeroki uśmiech. Po posiłku powiedziała, że idzie na plażę. W swoim pokoju przebrała się w T-shirt, a kiedy znowu zeszła na dół, Lauren i Dean, umoszczeni na sofie, całowali się i szeptali sobie czułe słówka. Billie, czując niesmak, czym prędzej wyszła.

Nie pierwszy raz żałowała, że nie ma własnego domu na Speros. Szkopuł w tym, że nawet gdyby go miała, bywałaby w nim gościem. Zazwyczaj całe dni spędzała na jachcie Aleksieja lub w tej czy innej jego nieruchomości. Zawsze więc dochodziła do wniosku, że nie ma sensu kupować domu, który będzie stał pusty.

Tego wieczoru kolację zjedli we trójkę w tawernie. Rzecz jasna, na rachunek Billie. Dean zbyt dużo pił i zbyt głośno mówił. Billie do szału doprowadzało to, jak co chwila wlepia ślepią w jej biust i sypie żartami o kobiecych piersiach. Jak tylko wrócili do domu, poszła do łóżka. Kilka godzin później obudził ją odgłos otwieranych drzwi.

- Mama? - mruknęła zaspana, usiłując rozkleić powieki.

Ktoś usiadł na łóżku, aż całe się zatrzęsło. Do jej nozdrzy wdarł się odór piwa i potu. O jej policzek otarła się szorstka, nieogolona twarz intruza. Ogarnął ją tak silny lęk, że nie była w stanie wydać z siebie żadnego dźwięku.

- Tu Dean, koteczku - wymamrotał bełkotliwie. - Siedź cicho, bo obudzisz mamusię, a tego nie chcemy, prawda?

Przygwoździł ją swoim cielskiem do łóżka. Billie w przypiływie paniki zaczęła bić go na oślep, rzucać się, wierzgać i wić, aby wydostać się z tej pułapki. Bezskutecznie.

- Złaż ze mnie! - krzyknęła wreszcie na całe gardło.

W ciągu pół minuty przybiegła jej matka, domagając się odpowiedzi, dlaczego Dean stacza się właśnie z łóżka Billie. Lauren również przeholowała z alkoholem. W mgnieniu oka zaczęła oskarżać córkę o to, że próbuje ukraść jej ukochanego, a następnie wymierzyła jej siarczasty policzek. Piekielnie zabolalo; na duszy i na ciele. Billie wyskoczyła z łóżka, zgarnęła z krzesła swoje ubrania i torbę, której nawet nie rozpakowała, i zamknęła się w łazience. Ubrała się pospiesznie, z trudem łapiąc powietrze. Kiedy wyszła, Lauren zawyła:

- Wynocha z mojego domu! Nigdy tu nie wracaj, ty przeklęta, podstępna...

Billie wybiegła z domu, zatykając uszy. Rozdygotana i oślepiona łzami, które napłynęły jej do oczu, usiadła na drewnianym słupku w porcie, zastanawiając się, co dalej. Nadal była głęboka noc. Za nic w świecie nie poszłaby w takim stanie do willi Drakosów, aby tam znaleźć schronienie. Dostrzegła, że „Królowa Mórz” jest wciąż zacumowana w zatoce. Bez wahania zadzwoniła do załogi, by ją zabrali na pokład. Po kilku minutach przyplłynęła motorówka. Serce łomotało jej tak mocno, że bała się, że zaraz wyskoczy jej z piersi, całe poranione i poszarpane. Zbliżyli się do ogromnego, białego jachtu, który górował nad nimi niczym wieżowiec. Billie zmieszała się, widząc, że kapitan McGregor wstał z łóżka, by ją powitać. Spojrzał na nią nieco podejrzliwie, pytając, czy wszystko w porządku. Skinęła głową, przeprosiła go za zakłócenie snu i czym prędzej zniknęła za drzwiami swojej kabiny. Runęła na łóżko. Ból głowy rozsadał jej skroń, policzek z każdą chwilą piekł coraz mocniej. Jak Lauren mogła sobie pomyśleć, że chciałam jej ukraść chłopaka? - zastanawiała się nadal roztrzęsiona, upokorzona i piekielnie wściekła.

Jej rozmyślania przerwało głośne pukanie do drzwi.

- Proszę wejść - mruknęła niechętnie.

Była w szoku, patrząc, jak do pokoju wmaszerowuje Aleksiej. Jego czarne włosy były zmierzwiłone, a twarz nieogolona. Miał na sobie wytarte dżinsy i niedopiętą białą koszulę.

- Co ty tu robisz? - zapytała ostrym tonem.

- Otrzymałem pilny telefon od McGregora.

Przez chwilę sondował ją wzrokiem, po czym usiadł obok niej na łóżku. Blisko, zbyt blisko. Nie chciała, by widział ją w takim stanie! Na szczęście w pokoju panowała ciemność.

- Dlaczego kapitan do ciebie zadzwonił? - zapytała drżącym głosem. Aby zatuszować swoje zdenerwowanie, zaczęła mówić szybko i bezładnie: - Przepraszam, że cię obudzili. Po co? Zupełnie niepotrzebnie. Mama ma gościa, nie chciałam im przeszkadzać. Noc jest ciepła, mogłam się przespać na plaży, ale...

Aleksiej włączył lampkę i skierował snop światła tak, by opromienił jej twarz. Zmarszczył czoło i zaklął po grecku.

- McGregor powiedział, że zostałeś pobita.

- Pobita? - powtórzyła niczym słabe, ciche echo.

- Masz na policzku krwawe zadrapanie. Prawdopodobnie obudzisz się z rano z podbitym okiem. - Po chwili dodał: - Masz jakieś inne obrażenia?

Billie uniosła dłoń i drżącymi palcami pomacała opuchniętą twarz. Odkąd weszła na pokład, nawet nie zerknęła w lusterko.

- N-nie - wydukała z uśmiechem, który ją zabolął. - Wszystko w porządku...

- W porządku? - zagrzemiał Aleksiej. - Chryste, mówiłabyś, że wszystko w porządku, nawet gdybyś umierała w agonii! - Położył swoją wielką rękę na jej małej, drżącej dłoni. - Powiedz, co się stało. Kto ci to zrobił?

- Naprawdę doceniam twoją troskę, ale... wolę o tym nie mówić. - Poczula, jak do jej oczu napływają piekące łzy. Na samą myśl o tym, że miałaby wyjawić mu tak żalosalną historię, skuliła się w sobie i jęknęła w duchu.

- Nie wygłupiaj się. Mów! - zażądał władczym tonem.

- Nowy chłopak mojej mamy... był pijany... wszedł do mojego pokoju, kiedy spałam, i wpackował się do mojego łóżka...

- Co zrobił? - ryknął Aleksiej, zrywając się na równe nogi. Na jego twarzy malowała się niemal mordercza furia. - Mogłaś zostać zgwałcona!

- Ale nie zostałam. Tak mnie przestraszył, że krzyknęłam z całych sił i obudziłam Lauren. Przybiegła na górę i źle zinterpretowała całą sytuację. - Billie przymknęła powieki. Przełknęła głośno i wyszeptowała niemal bezgłośnie: - Uderzyła mnie.

- Zrobiła z ciebie kozła ofiarnego, tak? - wycedził przez zęby. - Dlaczego, do cholery, wyrzuciłaś tyle pieniędzy, kupując jej dom?

- Bo to moja matka! Wiem, że nie jest idealna, ale żadnej innej nie będę miała.

- Ilekroć przygarnia sobie nowego kochasia, przestaje być twoją matką. Nie możesz mieszkać z nią pod jednym dachem. Nie pozwalam na to. Musisz kupić sobie własny dom.

Prawdę mówiąc, po tym incydencie Billie nie wyobrażała sobie, że kiedykolwiek miałyby jeszcze stanąć twarzą w twarz ze swoją matką. Może kiedyś... na pewno nie teraz. Lauren nie tylko uderzyła ją w twarz i obrzuciła ohydnyimi inwektywami, ale przede wszystkim wyrwała wielką dziurę w jej sercu. Oczywiście alkohol był pewną okolicznością łagodzącą, lecz najgorsza była świadomość, że jej matka bardziej ufa jakiemuś facetowi, którego poznała kilka tygodni temu, niż córce, którą zna całe życie.

- Teraz już za późno - mruknęła markotnie.

- To się jeszcze okaże.

Ktoś znowu zapukał do drzwi. Billie po chwili ujrzała miejscowego lekarza, którego znała od dziecka. Starszy mężczyzna aż się skrzywił na widok jej twarzy. Obejrzał dokładnie jej policzek i oko, po czym kazał stewardowi przynieść woreczek lodu na opuchliznę. Badanie nie wykazało żadnych innych obrażeń. Skaleczenie wyglądało paśkudnie, lecz było na tyle powierzchowne, że nie wymagało szwów. Lekarz podał jej środki przeciwbólowe.

- A teraz idź spać - zakomenderował Aleksiej, wychodząc z kabiny razem z doktorem. - Porozmawiamy jutro.

Billie nie wiedziała, o czym Aleksiej chciał z nią rozmawiać. Zanurkowała pod kołdrę i zwinęła się w kłębek, lecz sen nie chciał na nią łaskawie spłynąć. Łzy popłynęły po jej policzkach. Patrzyła przez okrągłe okno, jak słońce wspina się po coraz bardziej błękitnym niebie. W którymś momencie steward przyniósł jej filiżankę gorącej herbaty. Spojrzała na swoje odbicie w łyżeczce i przestraszyła się tego, co ujrzała. Wyglądam jak postać z horroru, pomyślała zatrwożona. Zabrzęczał telefon przy jej łóżku. Po krótkiej rozmowie z Aleksiejem przebrała się, włożyła okulary przeciwsłoneczne i weszła na główny pokład, aby zjeść z nim śniadanie. Akurat rozmawiał przez telefon. Ruchem dłoni dał jej znak, by zaczęła jeść bez niego. Billie dostrzegła kilka twarzy przyklepionych do okna w gabinecie swego szefa. Ciekawe, czy po jachcie rozeszła się już plotka, że pojawiłam się tu w środku nocy ze śladami pobicia, pomyślała posepnie.

Głos Aleksieja był wyjątkowo łagodny, subtelny, jakby rozmawiał z kobietą. Po hiszpańsku? Może rozmawia z tą aktorką, Lolą Rodriguez, którą niedawno poznał w Londynie? To nie twoja sprawa, zganiła się w duchu.

- Pokaż twarz - rozkazał Aleksiej, wyłączywszy telefon. Nachylił się do niej, zsunął okulary z jej nosa i w okrutnym świetle dziennym zaczął badać wzrokiem poturbowany policzek. - Paskudnie to wygląda. Dopiero za kilka dni będziesz wyglądać jak człowiek.

Billie wyrwała mu okulary i znowu się za nimi ukryła. Nie prosiła go o opinię. Sama doskonale wiedziała, że nie wygląda korzystnie z tęczowym siniakiem pod okiem i zdeformowaną połową twarzy. Zupełnie odechciało jej się żyć.

- Kochaś twojej matki opuścił już naszą rajską wyspę.

- Jak to? - zdziwiła się.

- Rozprawilem się z nim.

- Co masz na myśli? - zapytała nerwowo.

Oczami wyobraźni zobaczyła, jak Aleksiej topi Deana w morzu albo rozrywa go na strzępy gołymi rękami.

- Jeszcze w nocy złożyliśmy z doktorem wizytę twojej matce. Pogadaliśmy sobie z tym typem. Kazałem mu się stąd wynieść. Używając, rzecz jasna, nieco bardziej dosadnych słów.

Billie zerwała się z krzesła.

- Nie miałeś prawa się wtrącać!

- Twoja matka bąknęła parę razy „przepraszam”, ale dziś rano popłynęła razem z nim promem. Bardzo podpadła nowym sąsiadom. Widocznie się zorientowała, że powinna na jakiś czas zniknąć z wyspy.

- O, mój Boże! - Billie opadła z powrotem na krzesło. - Co jej nagadałeś?

- Nic takiego. Ostrzegłem jedynie, że jeśli raz jeszcze podniesie na ciebie rękę, zostanie oskarżona o napaść.

- To nie twój interes! - zawołała niemal histerycznie. - Jak śmiałeś to zrobić?

- Tu, na Speros, właśnie tak załatwiamy takie sprawy - wyjaśnił spokojnie. - Kochaś Lauren mógł cię zgwałcić, chociaż sąsiedzi są tak wścibscy, że wkroczyliby do akcji, zanim ten bydlak by zdążył... - Urwał, zaciskając zęby. - Nie martw się. Już nigdy nie zobaczysz tej kanalii.

- Tak samo jak mojej matki? Wypędziłeś ją z jej własnego domu!

- Bez obaw, wróci. Nie jest na tyle głupia, by porzucić łatwe i przyjemne życie, które tutaj wiezie. Nawiasem mówiąc, gdyby nie ty, już dawno byłaby bezdomna. Wczoraj w nocy wpadł mi do głowy pomysł, jak rozwiązać twój problem.

- Ja nie mam żadnych problemów - odparowała lodowatym tonem, wstając od stołu, by szybkim krokiem wrócić do swojej kabiny.

- Billie! - Aleksiej ryknął niczym dziki tygrys. - Wracaj tutaj. Natychmiast!

Zamarła w pół kroku. Wcale nie była mu wdzięczna. Przeciwnie, była na niego wściekła! Jej zdaniem był arogantem uważającym się za pana i władcę Speros, który może robić wszystko, co mu się żywnie podoba. Na przykład niszczyć komuś życie.

- Dokończ śniadanie - rozkazał jej szorstko. - Za dziesięć minut odpływamy.

W jego ciemnych oczach ujrzała groźbę. Wzięła powolny, głęboki wdech. Ponownie uświadomiła sobie, że cała ta scenka rozgrywa się na oczach publiczności podglądającej ich przez okno gabinetu. Czuła, że kręgosłup ma sztywny jak metalowy pręt. Usiadła jednak z powrotem przy stole. Steward nalał jej herbaty, a Aleksiejowi kawy. Wmuśliła w siebie śniadanie, które nie zabiło okropnego niesmaku, jaki czuła w ustach.

ROZDZIAŁ CZWARTY

- Znowu się dąszasz. Muszę przyznać, że jesteś w tym naprawdę dobra.

Jechali luksusowym jeepem, który prowadził jeden z ochroniarzy Aleksieja. Billie cały dzień tak mocno zagryzała ze wściekłości zęby, aż była zdziwiona, że jeszcze ich sobie nie wyszczerbiła. Wycedziła powoli, ledwie ruszając wargami:

- Pogwałciłeś moją prywatność. Nie miałeś do tego prawa.

Chwycił ją za rękę i nachylił się do niej. Ich czoła prawie się zetknęły. Poczowała na opuchniętym policzku jego gorący oddech.

- Zrobiłem to, co należało zrobić - syknął z ogniem w oczach. - Nie masz ojca ani brata, ani chłopaka, który by cię chronił i dbał o twoje dobro. Wobec tego ten obowiązek spada na mnie. Gdyby nie ja, Dean Evans nadal by liczył na romantyczną randkę z tobą - zakończył z ponurą ironią.

- Mam nadzieję, że go nie pobiłeś?

- A co, miałem go pogłaskać? - zachnął się. - Owszem. Uderzyłem go.

Billie zawyła w duchu. Nie otworzyła jednak ust. Każdy miejscowy mężczyzna, będąc świadkiem tego, co zaszło w domu Lauren, przyklasnąłby Aleksiejowi. Tutejszy kult męskości sprawiał, że jaskiniowa agresja była w pewnych okolicznościach czymś usprawiedliwionym, a nawet pochwalanym.

- Dokąd jedziemy? - zapytała, gdy samochód zjechał z szosy na wyboistą, trawiastą dróżkę.

Aleksiej milczał z miną sfinksa. Szofer po kilku chwilach zatrzymał auto, wyszedł i otworzył Billie drzwi.

- Chcę ci coś pokazać - oznajmił Aleksiej.

Weszli na mały pagórek, z którego rozpościerał się zapierający dech w piersi widok na zatokę. Turkusowa woda, niemal jak śnieg biały piasek, soczyście zielona roślinność. Rajski zakątek, jak z pocztówki.

- Przepiękne miejsce - rzekła urzeczona.

- Jestem właścicielem tej działki. Chcę ją tobie podarować, żebyś wybudowała tutaj swój dom. - Oczy Billie zrobiły się okrągłe ze zdumienia. Nie była w stanie wydusić z

siebie ani słowa. - Nie możesz dalej mieszkać w wiosce ze swoją matką. Ona się nigdy nie zmieni. Tutaj, na drugim końcu wyspy, będziesz miała święty spokój.

Wiedziała, że ma rację. Perspektywa posiadania własnego domu była niezwykle pociągająca. Od dawna skrycie o tym marzyła.

- Nie mogłabym przyjąć od ciebie takiego prezentu - zaproponowała jednak. - Twoja matka i bez tego patrzy na mnie wilkiem.

- Nawet jeśli, to co z tego? Twoje życie należy do ciebie, a nie do innych. Musisz to sobie wreszcie uprzytomnić.

- Gdyby to było takie proste... - westchnęła.

Chwycił ją za rękę, zanim zdążyła odwrócić się i odejść. Zatopił w niej intensywne, roziskrzone spojrzenie.

- Na własne życzenie komplikujesz sobie życie, Billie - powiedział z żarem. - Mam więcej pieniędzy, niż jestem w stanie wydać. Potrzebujesz własnego kąta, z dala od wioski. Możesz wybudować tu dom i spłacać go w ratach. Mogę ci go nawet ufundować. Istnieje tylko jedna alternatywa. Wprowadzisz się na stałe do jednego z pokoi gościnnych w mojej willi.

- Na stałe? Przecież bywam tam raz na miesiąc. Całe dni spędzam z tobą, w pracy...

- Sytuacja zaraz się radykalnie zmieni. Mój ojciec się starzeje, a ja zgodziłem się przejąć kontrolę nad jego firmą, linią okrętową Drakos Shipping. Od teraz będę spędzał o wiele więcej czasu na Speros. A co za tym idzie, ty również. Zatem zakończmy już tę zbędną dyskusję - rzucił niecierpliwie. - Wybuduj tutaj dom. Doskonale wiesz, że moja propozycja to najbardziej sensowna opcja.

Dotyk jego dłoni przepelniał ją dziwnym ciepłem, natomiast jego oczy próbowały ją zahipnotyzować, jakby Aleksiej chciał w ten sposób sprawić, by jej usta wypowiedziały posłuszne słowa: „tak, zgadzam się”. Z nadludzkim wysiłkiem oderwała od niego wzrok.

- Mogłabym się zgodzić tylko pod jednym warunkiem - odparła powoli.

- Zamieniam się w słuch.

- Chcę, żebyś był współwłaścicielem domu, który tutaj wybuduję. To jedyne uczciwe rozwiązanie. Nie mogę przyjąć tej działki w postaci darmowego prezentu. Jest zbyt piękna, zbyt cenna.

Aleksiej zastanawiał się, dlaczego nigdy wcześniej nie zauważył, jak ponętnie pełne i różowe są jej wargi, niczym dwa płatki róży lśniące poranną rosą. Poczuł, jak raptem budzi się w nim dobrze mu znany głód. Głód potężny niczym żywioł, nad którym nie da się zapanować.

Billie każdą swoją komórką wyczuła nagłą zmianę jego nastroju. Stała jak sparaliżowana, wstrzymując oddech. Ciepło, które poczuła w brzuchu, zaczęło się rozlewać po całym jej wnętrzu, po chwili przeradzając się w nieznośne napięcie. Wiedziała, że zaraz coś się stanie. Wiedziała również, że nie będzie stawiać oporu. Aleksiej zamknął ją w swych silnych ramionach, położył dłonie na jej biodrach. Z wrażenia rozchyliła szeroko usta. Nie czekał; pojmał je swoimi głodnymi wargami. Billie jęknęła głośno. Nastąpił namiętny pocałunek, który wstrząsnął całą jej istotą. Ugięły się pod nią nogi, lecz na szczęście uścisk Aleksieja był mocny, stalowy. Ona natomiast miała wrażenie, że zamienia się w kałużę rozpaczliwego pożądania. Jej ciało samo przyłgnęło do jego marmurowego ciała, prosząc, błagając o więcej. Poczuła, jak Aleksiej się uśmiecha, nie przerywając pocałunku. Po chwili jego język wdarł się między jej wargi, smakując je, spijając ich słodycz, doprowadzając ją do obłędu.

- Pragnę cię - wyszeptał gorączkowo.

- Ja ciebie też - odparła odruchowo.

- Czy byłbym pierwszy?

Skinęła głową.

Dopiero po chwili uświadomiła sobie, co przed sekundą zrobiła. Jak mogłam powiedzieć to na głos? - przeraziła się.

Odsunęła głowę i wyszarpnęła się z jego ramion. Oderwanie się od jego rozpalonego ciała było bolesne, jakby ktoś przeciął jej skórę nożem.

Aleksiej nie puścił jej dłoni. Znowu ją do siebie przyciągnął.

- Nie! - zaprotestowała z żarem. - Nie chcę tego!

Spojrzał na nią zdezorientowany.

- Czego?

- Nie chcę być kolejną twoją zdobyczą! Kolejnym numerkiem w twoich statystykach. Ten pocałunek się nie zdarzył... zapomnij o nim! Jesteś moich szefem. A ja twoją asystentką i niczym więcej. Przecież oboje nie chcemy zmienić tych relacji - przemawiała szybko, gorączkowo.

- Jesteś bliska hysterii - ocenił spokojnym tonem. - W życiu wszystko się nieustannie zmienia, Billie. Taka jest jego natura, nie mamy na to wpływu. Nie da się również cofnąć czasu. Nasz pocałunek miał miejsce. A ja chcę, żeby stanowił preludium do czegoś jeszcze lepszego, *moraki mou*.

- Nie jestem taka jak twoje inne kobiety. Nie interesują mnie jednonocne przygody - oświadczyła, zadzierając dumnie głowę.

- A kto mówi o tylko jednej nocy? Płomień, który wznieciliśmy, jest zbyt silny, by go ugasić w jedną noc, moja droga.

Na chwilę odebrało jej mowę.

- Naprawdę cię nie rozumiem. Możesz mieć prawie każdą kobietę... - wydukała.

- Mogę, ale w tym momencie chcę ciebie. Nadal czuję na języku smak twoich ust. To uczucie, które minutę temu we mnie wywołałaś, nie minie.

- Przestań... przestań! - poprosiła rozpaczliwie. - To był tylko głupi pocałunek! Głupi błąd. Już nigdy się nie powtórzy. Nigdy!

Bezwłocznie zadał kłam jej słowom, znowu nacierając ustami na jej usta. Tym razem jednak pocałunek był krótki. Aleksiej chciał ją jedynie uciszyć i pokazać, że się myli. Odsunął głowę i spojrzał na nią jak drapieżnik na swoją bezradną, bezsilną ofiarę.

- Widzisz, kłamiesz. I pragniesz mnie tak samo, jak ja ciebie.

Jej ciało nadal wibrowało tym intensywnym pragnieniem. Nie chciała mu się poddać. Ze zgiełku swoich myśli wyłowiła głos rozsądku i rzekła:

- Bardziej mnie potrzebujesz w pracy niż w łóżku.

- Wyobraź sobie, jak byłoby wspaniale, gdybyś pełniła obie funkcje. O tak, to jest optymalne rozwiązanie - rozmarzył się. - Dzięki temu mógłbym ograniczyć liczbę innych kobiet.

Ograniczyć? Nie, nie interesuje mnie taki układ! - zawołała w duchu.

- Twoja wypowiedź jedynie pokazuje, jak bardzo do siebie nie pasujemy. Ja bym nie mogła znieść tego, że sypiałbyś z innymi kobietami! Nie mogłabym się tobą dzielić - zastrzegła kategorycznie. - Mógłbyś mnie obsypywać kwiatami, diamentami, luksusowymi prezentami, ale i tak nie zgodziłabym się na bycie jedną z wielu. Albo ja, albo one.

Na jego usta wypłynął lekki uśmiech.

- Próbujesz mnie do siebie zrazić? To całkiem słodkie. Ale przecież dobrze mnie znasz. Kiedy czegoś zapragnę, nie poddam się, dopóki tego nie zdobędę. Taki już jestem.

Billie nagle coś sobie uprzytomniła.

- Ach, więc to był podstęp? Przywiozłeś mnie tutaj, żeby pokazać mi to wspaniałe miejsce i mnie przekupić? Co za ohydna perfidia! - rzuciła oskarżycielskim tonem.

- Nonsens, *moraki mou*. Ja daję prezenty swoim kochankom na zakończenie znajomości, a nie na początku romansu.

Wyrwała mu dłoń. Spuściła wzrok i pomaszzerowała do samochodu, zastanawiając się, czy kierowca widział to, co miało miejsce. Jeśli tak, w przeciągu doby wszyscy członkowie ekipy Aleksieja będą doskonale poinformowani o ich namiętym pocałunku. Bała się, że przez to straci ich zaufanie i szacunek, na które tak długo pracowała.

- Zawsze mnie intrygowałaś, ciekawiłaś - powiedział już w aucie. - Nie spodziewałem się jednak, że razem tworzymy tak wybuchową mieszankę.

Ciekawiłam go? - powtórzyła w myślach. A więc traktuje mnie jako ciekawostkę. I tylko z tego powodu chciałby się ze mną kochać. Być może miał ochotę na urozmaicenie; zamiast kolejnej wysokiej, jasnowłosej aktorki czy modelki, zachciało mu się kogoś przeciętnego, a na dodatek niedoświadczonego. Dlaczego się przyznała, że jest dziewicą? Tylko narobiła temu drapieżnikowi apetytu!

Ponoć dotychczas tylko jedna kobieta była dla Aleksieja czymś więcej niż chwilową rozrywką. Plotka głosiła, że jeszcze jako nastolatek zakochał się w Calisto Kolovos, córce bogatego przemysłowca. Calisto miała jednak narzeczonego, mężczyznę o nazwisku Xavier Bethune, który był starszy i o wiele bogatszy niż wówczas wciąż zależny od ojca Aleksiej. Calisto podobno wyszła za Xaviera ze względu na jego fortunę. Od tamtej pory Aleksiej traktował kobiety jedynie jako źródło cielesnej przyjemności, natomiast jego serce obrosło lodową skorupą. A może wcale tego serca nie miał? Billie nie była aż

tak naiwna, by się ludzić, że jest w stanie go zmienić. Wiedziała, że chciałaby czegoś więcej niż nieziemsko cudownego, lecz w gruncie rzeczy pustego seksu. Praca była dla niej ważniejsza niż romans od samego początku skazany na rychły koniec.

W milczeniu wrócili na pokład jachtu. Napięcie między nimi było nieznośne. Billie nie wytrzymała i burknęła:

- Nie rób tego.

- Czego?

- Nie wprowadzaj takiej atmosfery. Nie psuj wszystkiego.

Nie odpowiedział.

- Lubię swoją pracę. Chcę, by wszystko zostało po staremu.

Dotychczas żadna kobieta tak uparcie się przed nim nie broniła. To doprowadzało go do szału. Próbowала zaapelować do jego sumienia, wmówić mu, że ich romans byłby czymś złym. On tego zdania, rzecz jasna, nie podzielał.

- Śmiem wątpić, że akurat taki kształt przybierają twoje pragnienia - syknął lodowatym tonem.

Zerknęła w słońce i pomyślała z lekkim rozbawieniem, że ego tego Greka mogłoby je bez problemu przyćmić. On przywykł do tego, że każda kobieta, bez wyjątku, dobrowolnie mu się oddaje. Innych scenariuszy nie brał nawet pod uwagę.

- Nawet nie jestem w twoim typie - dodała, w duchu jednak licząc na to, że zaprzeczy.

Nie zaprzeczył.

- Zorganizuj mi podróż do Monako, a potem weź kilka dni urlopu - oświadczył rzeczowym tonem tuż przed drzwiami swojego gabinetu. - Ubiegłej nocy zostałeś pobita. Musisz odpocząć. Oczywiście możesz zostać na pokładzie „Królowej Mórz”. Tu będziesz bezpieczna.

Wreszcie wybił sobie z głowy romans ze mną, pomyślała, lecz, o dziwo, wcale się nie ucieszyła ani nie poczuła ulgi. Wiedziała, że w Monako nie brakuje piękności z jego ligi. Zapewne znajdzie tam jakąś chętną kobietę, w ramionach której zapomni, że bezskutecznie próbował uwieść swoją asystentkę. Billie odniosła wrażenie, że uchodzi z niej życie, tak jak powietrze ulatuje z przekłutego balonika. Wbrew deklarowanej i demon-

strowanej chęci na romans, tak naprawdę wcale mnie nie chciał, pomyślała ponuro. Kiedy powiedziałam, że nie jestem w jego typie, nagle się ocknął. Cóż, trudno. Przynajmniej nie skończę ze złamanym sercem. Choć on by z tą teorią polemizował, świat nie kończy się na Aleksieju Drakosie.

Minęły trzy miesiące. Pewnego wieczoru podczas pobytu we Florencji Billie udała się na randkę z czarującym włoskim biznesmenem Pietrem Castronovo. Zabrał ją na kolację do bardzo wytwornej włoskiej restauracji. Próbowwała pysznych potraw, które były jednak, jak na jej gust, zbyt drogie, by się nimi delektować bez wyrzutów sumienia. Pietro był bardzo przystojnym mężczyzną i błyskotliwym rozmówcą. Z każdą minutą coraz śmieiej z nią flirtował.

W pewnym momencie zadzwonił Aleksiej i wszystko zepsuł.

- Dlaczego nie skonsultowałaś się ze mną przed wyjściem? - zapytał z pretensją. - Przyjmij do wiadomości, że Pietro ma żonę i dwoje dzieci.

- Dzięki za informację - mruknęła do słuchawki.

- Mam dla ciebie sporo niecierpiącej zwłoki pracy.

- Przykro mi. W tej chwili mam wolne.

- Chyba nie zamierzasz kontynuować randki z żonatym facetem? - natarł ostro.

Billie rozłączyła się bez pożegnania.

- Zawsze odbieram telefony od Aleksieja - usprawiedliwiła się przed Włochem.

- To zrozumiałe. Jesteś jego osobistą asystentką. *Nota bene*, każdy o takiej marzy.

Ja również - uśmiechnął się uwodzicielsko.

Wzięła głęboki wdech.

- Czy jesteś żonaty? - zapytała wprost.

Przystojna twarz Włocha nagle jakby się zapadła. Po uśmiechu nie było już śladu. Billie знаła odpowiedź, zanim otworzył usta, by potwierdzić informację Aleksieja.

- Gdybym wiedziała, nie byłoby mnie tutaj - rzuciła oschłym tonem.

Pietro usiłował się tłumaczyć i wyperswadować jej drastyczne przerwanie „tego magicznego wieczoru”, lecz Billie pozostała nieugięta. Wstała, podziękowała oziębło i wyszła. O dziwo, była bardziej wściekła na Aleksieja niż na Pietra. Wprawdzie uchronił

ją przed popełnieniem błędu, lecz przecież sam nie był świętoszkiem, a przyzwoitość postrzegał jako przeżytek!

Kiedy wróciła do luksusowego hotelu, w którym się zatrzymali, Aleksiej podniósł wzrok znad ekranu komputera. Na jego ustach błąkał się triumfalny uśmiezek.

- Pozbyłaś się pana Casano... *pardon*, Castronovo? To znany czaruś. Gdybyś mi powiedziała, wybiłbym ci tę randkę z głowy.

- Nie wtrącaj się w moje życie osobiste - warknęła pod nosem.

- Wybacz, ale musiałem zainterweniować. Wiedziałem, że nigdy świadomie nie umówiłabyś się z cudzym mężem.

- Skąd ta pewność?

- Znam cię, Billie. Nie wstydz się swoich zasad. Ludzie, którzy je posiadają, to wymierający gatunek.

Nie chcę być wymierającym gatunkiem, pomyślała gniewnie. Miała prawie dwadzieścia sześć lat i chciała wreszcie poznać, czym jest miłość i namiętność. Wiedziała jednak, że utrudnia sobie życie, nie rozdzielając obu tych rzeczy, jak to czyni większość współczesnych ludzi...

Minęło osiem miesięcy od tego kompromitującego incydentu, który Billie udało się wreszcie puścić w niepamięć. Od tamtej pory nie była na żadnej randce; nie miała na to czasu. Pracowała bez wytchnienia, mimo że zatrudniła asystentkę, młodą dziewczynę o imieniu Kasia. Doszło dużo nowych obowiązków. Teraz Billie pracowała również dla rodziców Aleksieja - zajmowała się planowaniem ich podróży oraz organizacją ich życia towarzyskiego. Jednocześnie musiała podejmować setki decyzji dotyczących budowy jej domu, który był już w dwóch trzecich gotowy. Planowała wprowadzić się do niego późną wiosną.

Do zaprojektowania domu zatrudniła najlepszego z miejscowych architektów. A był nim... Damon Marios, jej pierwsza sympatia. Damon od kilku lat był już żonaty i miał dwójkę małych dzieci. Aleksiej, jako formalny współwłaściciel budynku, zażądał wglądu w projekty i prawa do wetowania złych pomysłów. Chciał dopilnować, aby dom Billie był godny pięknej lokalizacji.

- Zależało mi na czymś, co koresponduje z tutejszą architekturą. Inspiracją miał być styl innych domków na Speros - argumentowała Billie, próbując przeforsować projekt prostej, małej chatki, którego autorem był Damon.

- Ja tu nie dostrzegam żadnego „stylu”. To tylko nędzna kopia nędznych chat, które sto lat temu stawiała tu miejscowa biedota - rzucił krytycznie Aleksiej.

Kazał Damonowi zmienić projekt. Nalegał na więcej okien i drzwi, by uzyskać efekt, że dom „patrzy” na piękne widoki. Miało być przestrzennie, nowoczesnie i wystawnie.

- A ja uważam, że w prostocie tkwi siła i urok - kłóciła się Billie.

- Nic dziwnego, że jesteście na językach całego Speros - skomentował Damon pewnego razu, wysłuchawszy kolejnej ostrej wymiany zdań pomiędzy Billie a Aleksiejem. - Jesteś chyba jedyną na świecie osobą, która ma odwagę z nim dyskutować.

Billie wzruszyła ramionami.

- Może to nieco nietypowe relacje, zważywszy na fakt, że jest moim szefem, ale w naszym przypadku taki układ się sprawdza.

Przywykła do tego, że ludzie nieustannie wypyują ją o Aleksieja. Wszyscy dookoła mieli obsesję na jego punkcie. Chcieli wiedzieć, jak żyje, z kim się spotyka, co lubi, jakie ma nawyki, jak wyglądają jego domy i jachty. Odkąd przejął kierowanie linią okrętową Drakos Shipping, stał się prawdziwym potentatem. Drapieżne media czyhały na każdy strzępek informacji na temat jego osoby, lecz Aleksiej nie udzielał wywiadów i nie tolerował przecieków. Chmary paparazzich czatowały na niego na każdej imprezie, którą zaszczycał swą obecnością, lecz jego ekipa ochroniarzy doskonale, niekiedy brutalnie, rozprawiała się z natrętnymi reporterami. Niektóre z jego byłych kochanek sprzedały brukowcom historie swojego romansu ze słynnym Grekiem, lecz nikt nie miał pewności, ile w tych wynurzeniach jest prawdy, a ile fikcji. Tak czy inaczej, Aleksiej Drakos był obecnie jednym z najbardziej pożądanym oraz tajemniczym biznesmenów w całej Europie.

Billie przez zamknięte okno patrzyła na eleganckie towarzystwo, które tego dnia przybyło do willi Drakosów, by świętować osiemdziesiąte urodziny ojca Aleksieja.

Przyjęcie, które zorganizowała, okazało się wielkim sukcesem. Sama pojawiła się na nim zaledwie na kilka chwil, by dopilnować, czy wszystko przebiega zgodnie z planem, a następnie wróciła do swojego gabinetu. Nie lubiła imprez. Zwłaszcza takich, na których co trochę wchodził jej w kadr Aleksiej w towarzystwie swojej aktualnej kochanki.

- Billie! Tu się schowałeś.

Oderwała wzrok od ekranu komputera i ujrzała w drzwiach gabinetu Nataszę. Z niemałym wysiłkiem przywołała na usta uśmiech.

- Mam trochę zaległej pracy...

- Za dużo pracujesz. Jeszcze się nam, nie daj Boże, rozchorujesz. Wróć na przyjęcie - pani Drakos poprosiła, a raczej rozkazała.

Billie wołała z nią nie dyskutować. Natasza była kobietą nieznoszącą sprzeciwu. Odkąd Aleksiej przejął rodzinny interes, Billie zamieszkała na stałe w willi Drakosów. Gdy Natasza odkryła, że nie ma się czego obawiać ze strony Billie, automatycznie przestała czuć do niej niechęć. Pani Drakos nie darzyła sympatią kochanek syna, które przywoził na Speros. Być może w głębi ducha marzyła o tym, by wreszcie się ustatkował?

Billie wyszła z Nataszą na zewnątrz. Miała na sobie obcisłą jabłkowozieloną sukienkę, lecz porównując się w myślach z innymi pięknymi kobietami obecnymi na przyjęciu, czuła się jak w jutowym worku po kartoflach. Zwłaszcza, gdy jej spojrzenie lądowało na aktualnej kochance Aleksieja, którą była Tia Flint, szalenie efektowna blondynka, angielska bywalczyni salonów znana z tego, że jest znana. Tego wieczoru ubrana była w czarną połyskującą sukienkę bandażową, która podkreślała jej idealną figurę. Billie w środku zwijała się z bólu, ilekroć Tia dotykała i całowała Aleksieja, który w eleganckim smokingu prezentował się wprost nieziemsko przystojnie. Zauważyła jednak, że jego usta są surową, prostą kreską, a oczy nieco nieobecne, odległe.

- Tia wkrótce pójdzie w odstawkę - zawyrokowała Natasza. - Widać, że Aleksiej już się nią znudził.

Mam nadzieję, pomyślała Billie. Na głos jednak odpowiedziała:

- Być może.

- Na pewno, skarbie. W tej dziedzinie jestem praktycznie nieomylna.

Gdy pani Drakos odeszła w poszukiwaniu męża, u boku Billie od razu zjawił się Damon Marios.

- Zatańczymy?

Billie cała zeszywniała. Wiedziała, że żona Damona, Ilona, jest niebywale zaborcza i zazdrosna. Kiedy Billie i Damon spotykali się na terenie budowy domu, Ilona czasem składała im niespodziewane wizyty, by sprawdzić, czy relacje jej męża z jego dawną sympatią mają charakter czysto zawodowy. Billie wiedziała zatem, że niewinny taniec z Damonem mógłby na jego żonę podziałać jak płachta na byka. Nie zdążyła jednak odpowiedzieć na jego pytanie.

- Przykro mi, Marios. Zły adres. Gdzie indziej szukaj szczęścia - wtrącił Aleksiej ostrym tonem, wmaszerowując pomiędzy byłą parę.

Oplótł Billie ramieniem i porwał ją na parkiet.

- Co ty, u licha, wyprawiasz? - zapytała, zbulwersowana jego zachowaniem.

- Ratuje twoje dobre imię. W ubiegłym tygodniu żona Damona odeszła od niego, zabierając ze sobą dzieciaki. To koniec jego małżeństwa. Chyba nie chcesz, żeby ludzie zaczęli plotkować, że to ty rozbiłaś ich rodzinę?

- Nie wiedziałam, że się rozstali - mruknęła zaskoczona.

- Damon chce się zabawić, odreagować. Unikaj go jak ognia. Przypomnij sobie, jak wiele lat temu zachował się na promie. Wyglądasz seksownie w tej sukience.

- Uwaga nie na temat - burknęła, lecz poczuła, jak jego komplement rozgrzewa ją od środka i dodaje jej pewności siebie. Poruszała się w rytm muzyki, przytulona do jego muskularnego ciała. Było jej dobrze. Zbyt dobrze. - Gdzie Tia?

- Przy barze. Zaczyna działać mi na nerwy. Zadbaj o to, by jutro rano była już u siebie w domu w Londynie.

- Dobrze, szefie.

A więc ta efektowna Angielka pobiła rekord, pomyślała Billie. Była z Aleksiejem sześć tygodni, czyli o miesiąc dłużej niż większość jego kochanek. Ciekawe, ile minie dni, zanim rozpocznie nowy romans?

Dłoń Aleksieja osunęła się na pośladki Billie, przerywając jej deliberacje.

- Och... spójrz na swoich rodziców - powiedziała, by odwrócić uwagę od rumieńca, który oblał jej policzki. - Jak pięknie tańczą...

Aleksiej zniżył głowę. Czuła jego oddech na policzku. Do jej nozdrzy wdarł się jego znajomy zapach, który przeszył ją niczym strzała, docierając do serca jej pożądania. Kiedy czasem w pracy przypadkowo otarła się o niego lub poczuła na skórze jego dotyk, musiała wychodzić do łazienki lub na świeże powietrze, by ochłonać. Jej ciało nie chciało się słuchać jej umysłu. Aleksiej zrobił pół kroku w tył, by lepiej się jej przyjrzeć. Czuła, jak pod wpływem jego wzroku i zapachu budzi się w niej intensywna tęsknota za jeszcze większą bliskością.

- Nie próbuj zmieniać tematu - zganił ją, po czym dodał zmysłowym głosem: - Sposób, w jaki materiał sukienki opina twoje piersi, jest wprost nieprzyzwoity. Dodam, że bardzo mi schlebia to, co się z nimi dzieje.

Spojrzała w dół i dostrzegła, że jej nabrzmiące od podniecenia piersi i sutki niemal przebijają cienki materiał. W mgnieniu oka zalał ją szkarłatny rumieniec. Odwróciła się na pięcie i zeszła z parkietu, wściekła na reakcję swojego ciała oraz perfidię Aleksieja. Wiedział, że ją pociąga; celowo się nad nią znęcał.

Wbiegając do willi, raz jeszcze rzuciła okiem na rodziców Aleksieja, którzy, choć orkiestra zrobiła sobie chwilową przerwę, nadal tańczyli, wtuleni w siebie, pochłonięci swoim uczuciem. Tego wieczoru Billie jeszcze nie wiedziała, że ten widok na zawsze wryje się w jej pamięć jako jedno z ostatnich wspomnień o państwie Drakos.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Trzy tygodnie później nagle w środku nocy rozdzwonił się telefon Billie. Nieprzytomna sięgnęła po komórkę i odebrała rozmowę. Helios, szef ochrony Aleksieja, powiadomił ją, że państwo Drakos mieli poważny wypadek. Billie pomyślała, że to tylko zły sen, lecz kiedy otworzyła oczy i usiadła w łóżku, a mężczyzna raz jeszcze bardzo powoli powtórzył szokującą informację, wiedziała, że to prawda. Po bardzo długim milczeniu zapytała, dlaczego nie zadzwonił od razu do Aleksieja.

- Nie wiedziałbym, jak mu to powiedzieć. Ty go dobrze znasz. I jesteś kobietą. Tobie będzie łatwiej - rzekł Helios.

- Dobrze... Pójdę z nim porozmawiać.

Przeczesała drżącą dłonią włosy, zarzuciła na siebie szlafrok, zbiegła po schodach do sypialni Aleksieja i głośno zapukała. Nie doczekawszy się odpowiedzi, weszła do środka. Światło księżyca opromieniało jego łóżko. Leżał ledwie przykryty kołdrą, pod spodem chyba zupełnie nagi. Jego czarne włosy były zmierzwiłone, a twarz ocieniona zarostem. Wyglądał jak gladiator odpoczywający po walce. Billie wiedziała jednak, że musi zrobić to, co do niej należy.

- Aleksiej...

- Co się dzieje? - mruknął po chwili.

- Przed chwilą dzwonił Helios. Twoi rodzice...

Natychmiast podniósł się i wbił w nią ostre, zupełnie przytomne spojrzenie.

- Co z nimi?

Billie przełknęła głośno i zaczęła mówić najłagodniejszym głosem, jaki mogła z siebie wydobyć.

- Twoi rodzice mieli wypadek samochodowy. Są w szpitalu w Atenach.

Dostrzegła, jak jego opalona, oliwkowa twarz nagle szarzeje, a ciemnozłote oczy zachodzą czarną mgłą.

- Żyją?

- Tak, ale ich stan jest bardzo poważny. Więcej szczegółów nie znam. Skontaktuję się z twoim pilotem...

- Na co czekasz? Zrób to natychmiast - rozkazał.

- Chcesz, żebym poleciała z tobą?

- To chyba, do cholery, oczywiste!

Napłynęły jej do oczu łzy współczucia i niewysłowionego smutku. Zaledwie dwa dni temu przylecieli tutaj, do jego przepięknego *château* na południu Francji. Aleksiej całymi dniami przechadzał się po swojej winnicy, wdając się w długie rozmowy z pracownikami, a nawet pomagając im przy zbiorach. Billie w tym czasie zazwyczaj spacerowała po ogromnym ogrodzie, w którym można się było z rozkoszą zgubić jak w labiryncie. Co chwila przysiadła na ławce lub trawie, czytając książki, wsłuchując się w śpiew ptaków, podziwiając otaczającą ją przyrodę, chłonąc całą sobą piękno tych widoków i chwil. Czuła się jak w bajce...

Która nagle zamieniła się w koszmar.

Podczas lotu Aleksiej milczał jak zakłęty. Atmosfera była ponura, dławiąca niczym dym. W gigantycznym karambolu na greckiej autostradzie ucierpiało wielu innych ludzi, w tym kilka osób publicznych, więc przy wejściu do szpitala tłoczyły się chmary paparazzich. Ochroniarze bezpardonowo utorowali Aleksiejowi i Billie drogę do środka. Aleksiej przeprowadził krótką rozmowę z lekarzem, który czuwał nad jego rodzicami. Natasza doznała poważnego urazu głowy i teraz była podłączona do aparatury sztucznie utrzymującej ją przy życiu. Constantine przeszedł długą, trudną operację, lecz jego stan był nadal bardzo ciężki. Prognozy lekarzy nie napawały optymizmem.

Weszli do tonącej w półmroku, pogrążonej w upiornej ciszy salki. Billie spojrzała na nieruchome ciało Nataszy ułożone w szpitalnym łóżku. Dopiero teraz tak naprawdę dotarła do niej makabryczna świadomość tego, co się stało. Wiedziała, że Natasza prawdopodobnie już nigdy nie wybudzi się ze śpiączki. Aleksiej przez chwilę siedział u boku matki, przemawiając do niej łamiącym się głosem, gładząc ją po dłoni i twarzy, próbując ją obudzić. Bezskutecznie. Następnie podszedł do ojca, który zacisnął niemal białą jak prześcieradło dłoń na rękę syna. Billie nie słyszała, o czym rozmawiali.

Godzinę później Constantine miał ostry zawał serca. Lekarze nie zdołali go uratować.

Następnego dnia rano Natasza została odłączona od respiratora. Billie poczuła, jak jej serce pęka i krwawi. Aleksiej natomiast nie dawał po sobie niczego poznać. Opuścili szpital tylnym wyjściem, po czym zostali przewiezieni na prywatne lotnisko, gdzie czekał na nich śmigłowiec. Komórka Aleksieja nie przestawała dzwonić. Odebrał kilka pierwszych telefonów od członków bliższej i dalszej rodziny. Powiadamiał ich bezbarwnym tonem o śmierci rodziców. Po jakimś czasie oddał telefon Billie, by ona zajmowała się udzielaniem informacji. Odkąd gruchnęła wieść o tragicznym wypadku, z oczu Aleksieja nie pociekła ani jedna łza, lecz kiedy wylądowali wreszcie na Speros, był cieniem samego siebie. Zaszył się w swoim gabinecie, podczas gdy Billie odbierała niekończące się telefony od menedżerów, dyrektorów i prawników żądających rozmowy z Aleksiejem. Tłumaczyła im, że muszą uszanować jego żałobę.

Billie samodzielnie zajęła się organizacją pogrzebu.

Nazajutrz na Speros ze wszystkich stron świata zaczęli się zlatywać wujkowie, ciotki, dziadkowie i inni krewni Aleksieja. Wszyscy mieli zagwarantowane zakwaterowanie w ogromnej willi. Służba, również pogrążona w żalu i smutku, dwoiła się i troiła, by należycie przyjąć wszystkich gości. Stacje telewizyjne emitowały filmy dokumentalne o seniorze rodu Drakosów. W gazetach ukazywały się artykuły na temat życia Constantine'a, koncentrujące się na jego sukcesach biznesowych i licznych małżeństwach. Brukowce z właściwym sobie brakiem szacunku wyciągały na wierzch wszystkie skandale i plotki dotyczące słynnej greckiej rodziny.

Pogrzeb zaplanowany został jako ceremonia zamknięta, na którą wpuszczeni mieli być jedynie członkowie rodziny i bliscy przyjaciele. Mimo to wysepka przeżyła inwazję byłych kochanek Aleksieja. Billie musiała je informować, że niestety nie będą mogły wziąć udziału w pogrzebie ani nie dostaną pokoju w willi. Kobiety reagowały oburzeniem, a nawet agresją. Pewna francuska piosenkarka, Brigitte, wpadła w histerię i urządziła Billie piekielną awanturę. Wycieńczona Billie, chcąc choć przez chwilę odechnąć, postanowiła odwiedzić swoją matkę.

Po incydencie z Deanem Lauren wyjechała na kilka tygodni do Londynu, do swojej siostry, Hilary. Jej związek z Amerykaninem szybko się rozpadł. Lauren wielokrotnie

dzwoniła do córki z przeprosinami. I choć Billie wybaczyła matce, od tamtej pory ograniczyła z nią kontakty do niezbędnego minimum.

Tego dnia podczas wizyty Billie odebrała telefon od cioci Aleksieja, lady Mariny Chalfont, która była siostrą przyrodnią jego ojca. Lady Marina, wywodząca się z angielskiej arystokracji, utknęła na lotnisku w Atenach. Billie bezzwłocznie zorganizowała dla niej przelot na Speros prywatnym śmigłowcem, ciesząc się, że może jej pomóc. Kobieta miała ponad osiemdziesiąt lat i była ulubioną krewną Aleksieja.

- Pracujesz dla niego dwadzieścia cztery godziny na dobę - mruknęła Lauren z dezaprobatą. - Nic nie masz z życia, dziecko.

- Aż tak źle nie jest - odparła Billie, pocałowała matkę w policzek i wróciła do willi.

Jak się okazało, podczas jej nieobecności w willi rozpętało się istne piekło. Aleksiej złapał ją w holu i zgromił spojrzeniem.

- Gdzie się, do diabła, podziewałaś? - warknął z furją. - Usiłuję pracować, a telefony się urywają. Zobacz, co tu się dzieje. Chaos i anarchia. Twoja asystentka to kompletna idiotka, dom pęka w szwach od gości, dla których braknie już miejsca, a małolaty urządzają tu sobie imprezy!

- Przepraszam. Poszłam zobaczyć się z matką - wydukała Billie ze spuszczoną głową.

Aleksiej przełknął zapewne jakieś mocne słowo, odwrócił się i odszedł. Nagle do holu wtargnęła hałaśliwa grupka jego młodych kuzynek i kuzynów. Były to głównie nastolatki, które przyjazd na Speros traktowały jako świetną okazję do cieszenia się słońcem, morzem i piaskiem. Billie cierpliwym tonem wytłumaczyła im, że zachowują się nietaktownie i poradziła im iść wyszaleć się na plaży. Co też, na szczęście, uczynili.

Asystentka Billie, Kasia, była bliska załamania nerwowego. Zalana łzami skarżyła się, że pan Drakos naubliżał jej i potraktował ją jak „śmiecia”. Wkrótce Billie odkryła, że wszyscy z ekipy Aleksieja w tych trudnych chwilach poznali wyjątkowo srogie oblicze swojego szefa.

- Przyleciała lady Marina - poinformowała go Billie późnym popołudniem.

- Zajmij się nią - mruknął.

- Byłoby lepiej, gdybyś ty osobiście ją przywitał.

- Nie jestem w nastroju.

Billie westchnęła. Musiała wreszcie zainterweniować.

- Posłuchaj, Aleksiej. Wiem, że jest ci ciężko, ale mnóstwo twoich bliskich chce się z tobą zobaczyć, porozmawiać. Jutro może ci już na to nie starczyć czasu, bo większość z nich przed wieczorem stąd odleci.

Zaległa napięta cisza. Aleksiej przeszył ją ostrym jak brzytwa spojrzeniem. Jego twarz zastygła w wyrazie ledwie kontrolowanej furii. Billie nie miała zamiaru być kolejną osobą, która usłyszy z jego ust przykrą wiązaną. Odwróciła się, by wymaszerować z jego gabinetu. Chwycił ją za rękę. Tak mocno, aż zabolęło.

- Nie waż się tak do mnie odzywać. Nie waż się mi rozkazywać - syknął przez zacisnięte zęby.

- W takim razie zachowuj się tak, żebym nie musiała tego robić - odgryzła się.

- Jak śmiesz? Nie masz pojęcia, przez co właśnie przechodzę!

- Owszem, mam.

Wiedziała, jak bardzo był zżyty z rodzicami. Jako jedynak był ich oczkiem w głowie. Ilekroć widziała go w towarzystwie matki i ojca, z łatwością wyczuwała, że całą trójkę łączy silna więź. Ta najsilniejsza, czyli miłość.

Billie wyszła przed dom przywitać lady Marinę, która mimo podeszłego wieku była wysoką, nadal piękną kobietą. Zaprowadziła ją do najbardziej wytwornego pokoju gościnnego w całej rezydencji.

- Jak się miewa mój bratanek?

Billie nie wiedziała, co powiedzieć, a nie chciała kłamać. Więc milczała.

- Rozumiem. - Kobieta pokiwała z powagą głową. - Constantine również zachowywał się jak posąg z granitu, ilekroć sytuacja wymagała emocjonalnej reakcji. Czy Aleksiej próbuje zagłuszyć ból pracą?

Billie przytaknęła.

- Mężczyźni z rodu Drakosów źle znoszą problemy, których nie są w stanie rozwiązać - wyjawiała lady Marina. - Prędzej czy później będzie musiał to wszystko z siebie wyrzucić. W przeciwnym razie cierpienie będzie krążyło w jego żyłach niczym trucizna.

Tego wieczoru, przechodząc obok oranżerii, w której Natasza hodowała swoją unikalną kolekcję tropikalnych orchidei, Billie dostrzegła w środku Aleksieja. Przez szybę patrzyła, jak delikatnie muska palcem jeden z pięknych białych kwiatów. Nigdy nie zdradzał zainteresowania hobby swojej matki, tak samo zresztą jak jego ojciec. Co więcej, obaj nieraz żartowali z obsesji Nataszy. Rok temu jednak Aleksiej sfinansował ekspedycję botaniczną do Amazonii, która odkryła nowy gatunek orchidei. Nazwano ją na cześć Nataszy Drakos. Była wniebowzięta, że spotkał ją tak niebywały zaszczyt.

Billie z zapartym tchem i ściśniętym sercem obserwowała, jak nagle z kącika oka Aleksieja spłynęła pojedyncza łza. A za nią kolejne. Niemal czuła smak jego łez, smak jego smutku. Jej oczy również się zaszklily. Odwróciła się, nie chcąc dalej podglądać go w tak intymnym momencie. Wcześniej jednak poczuła pokusę, by otworzyć drzwi, wbiec do środka, przytulić się do niego i spróbować go pocieszyć, ukoić jego ból. Wiedziała, że nie ma do tego najmniejszego prawa.

Następnego dnia Natasza i Constantine zostali pochowani przy starej kapliczce na małym cmentarzyku na obrzeżach wioski. Aleksiej przeszedł nieoczekiwaną metamorfozę. Od rana był dla wszystkich wyjątkowo miły i uprzejmy, doskonale sprawował się jako gospodarz domu. Z każdym z gości zamienił kilka słów i osobiście dopilnował, by wszyscy w dogodnym dla siebie momencie mogli odlecieć do domu. Po pogrzebie pozwolił nawet służbie na kilkudniową przerwę w pracy.

Co prawda dom stał teraz opustoszały, lecz w dziwny sposób ta upiorna pustka go wypełniała, tak samo jak cisza. Billie późnym popołudniem znalazła Aleksieja na tarasie. Stał przy balustradzie, popijając drinka. Nadal był ubrany w czarny garnitur, który miał na sobie podczas pogrzebu, lecz zdjął krawat i rozpiął koszulę. Billie zrugła się w duchu za to, że w takiej chwili znowu podziwia jego boską urodę. Przypomniała sobie jego łzy. Poczowała w sercu ostre ukłucie.

- Zaslugujesz na mocnego drinka - mruknął, kiedy stanęła za jego plecami.

- Nie, dziękuję.

Wyminął ją i wszedł do domu.

- Czego się napijesz? - zapytał z głębi salonu.

- Nie piję w czasie pracy.
- Kiedy ja nie pracuję, ty też nie pracujesz.
- W takim razie poproszę kilka kropel różowego wina.
- Nie masz za grosz gustu.
- Lubię tylko słodkie alkohole.

Wrócił i wręczył jej napełniony po brzegi kieliszek.

- Rozgość się. Zdejmij żakiet.

Posłuchała, głównie dlatego, że wieczór był bardzo upalny i duszny. Pod spodem miała szarą bluzkę, która pasowała do jej czarnej obcisłej spódniczki przed kolano. Uciekła oczami od niepokojącego wzroku Aleksieja. Nadal nie wiedziała, jak ma się zachowywać i co mówić.

- Dziękuję za to, co dla mnie przez te kilka dni zrobiłaś - rzekł łagodnym tonem. - Kawał świetnej roboty.

Zarumieniła się lekko.

- Wiesz, co jest najgorsze? To, że nie zdążyłem... - zaczął, lecz nagle urwał, jakby słowa uwięzły mu w gardle.

- Czego nie zdążyłeś?

- Od dawna zamierzałem zabrać Nataszę w podróż dookoła świata. Zwlekałem zbyt długo. Nie spodziewałem się, że umrze razem z moim ojcem - dodał łamiącym się głosem. Odchrząknął i kontynuował: - Kiedy moja matka wyszła za ojca, musiała pożegnać się z młodością i wolnością, raz na zawsze. Spędziła na tej wyspie ponad trzydzieści lat, walcząc z nieziemską nudą. Czuła się jak ptak zamknięty w klatce. To była jej kara za to, że poślubiła o wiele starszego mężczyznę, który bał się, że jego żona znajdzie sobie innego faceta, jeśli będzie miała zbyt dużo swobody. Zasługiwała od życia na dużo więcej, niż dostała.

- Twoja matka wyglądała na szczęśliwą osobę - wtrąciła Billie.

- Była wspaniałą żoną i matką. - Wypił jednym haustem całego drinka. - Mało miała przyjemności z bycia częścią rodu Drakosów.

- Ty i twój ojciec byliście dla niej wszystkim. Jestem pewna, że nie żałowała swoich życiowych wyborów - pocieszyła go. Odstawiła swój do połowy pusty kieliszek i rzekła: - Już sobie pójdę.

- Jesteś chyba jedyną kobietą, która tak uparcie unika mojego towarzystwa, kiedy nie jest na nie skazana. - Jego słowa zlały się w jeden nieco bełkotliwy ciąg wyrazów.

Za dużo wypił, pomyślała.

- To nieprawda. Po prostu... praca dla ciebie jest męcząca - wytłumaczyła. - Jestem człowiekiem. Muszę czasem odpoczywać i spać.

Odwrócił się twarzą do niej. Popatrzyła w jego ciemnozłote oczy i nie pierwszy raz odniosła wrażenie, że mają one jakieś hipnotyczne właściwości. Czuła się sparaliżowana, uwięziona w jego spojrzeniu jak w potrzasku.

Aleksiej patrzył na jej lekko rozchylone wargi i czuł, jak wzbiera w nim fala pożądania. Billie miała w sobie coś, co go fascynowało, podniecało. Już dawno przestał dociekać, cóż to może być. Tak, miała piękne zielone oczy, porcelanową cerę, pełne, słodkie usta. Nie była jednak w jego typie. Nie miała nic wspólnego z jego innymi kochankami. A mimo to, często kątem oka podziwiał jej drobne, rozkosznie kształtne ciało, kiedy było blisko niego. Tak jak teraz. Miał wrażenie, że w jego żyłach krąży krew gorąca jak lawa, rozpalająca go do białości. Czuł nieodpartą pokusę, aby zedrzeć z niej ubranie i poczuć smak jej jedwabistego dziewiczego ciała.

- Dziś w nocy nie powinieneś być sam - powiedziała, wyczuwając nagle jego niepokojący nastrój. - Źle zrobiłeś, nie pozwalając Brigitte zostać w willi...

- Masz na myśli tę francuską szansonistkę ze skłonnościami do hysterii? Słyszałem, jak obrzucała cię inwektywami. Prawdę mówiąc, niektórych z nich dotychczas nie znałem.

- Ja też nie. Co nie zmienia faktu, że lepiej by było, gdybyś...

Urwała, kiedy Aleksiej chwycił ją za rękę i przyciągnął do siebie.

- Naprawdę uważasz, że znajdę u którejś z moich kochanek emocjonalne wsparcie?

- Nie wiem. Wiem tylko, że nie znajdziesz go na dnie butelki - powiedziała z dezaprobatą. Aleksiej zawsze pił alkohol jedynie po to, by się odprężyć, a nie topić w nim smutki. - Wypiłeś o kilka drinków za dużo.

Aleksiej zaśmiał się.

- Tylko ty, *moraki mou*, zawsze mówisz mi to, co myślisz.

- Przestań mówić do mnie „moja mała”, bo przez to ludzie mają złe wyobrażenie o naszych relacjach. - Od Lauren dowiedziała się, że wszyscy na wyspie podejrzewają, że ona i Aleksiej są kochankami. Zwłaszcza gdy rozniosła się wieść, że podarował jej kawałek wyspy.

- A cóż ja na to poradzę, że jesteś mała? - odparł rozbawiony. - Nie przywykłem do filigranowych kobiet.

Spojrzała mu prosto w oczy i od razu zrozumiała, że był to poważny błąd. Dostrzegła w nich bowiem coś, co przeszło ją do szpiku kości niczym błyskawica i postawiło jej ciało w stan najwyższej gotowości.

- Aleksiej, wróć już do swojego pokoju... - rzuciła, próbując się desperacko ratować.

- Chcę ciebie, tak samo jak ty chcesz mnie. Zbyt długo zwlekaliśmy z doprowadzeniem tej sytuacji do jedyne go logicznego finału.

- Wcale nie chcę!

- Nie kłam - warknął.

- Tak, w ubiegłym roku jak ostatnia idiotka zadurzyłam się w swoim szefie - wyznała szczerze. - Ale już mi przeszło.

- Czyżby?

- Przeszło. Kompletnie! - przytaknęła energicznie.

Aleksiej nachylił się ku niej i powoli, zmysłowo pocałował w usta, pozbawiając ją tchu. Ugięły się pod nią nogi, jakby miała upaść, lecz on swoimi muskularnymi ramionami zamknął ją w stalowym uścisku.

- Nie możemy... - wydukała drżącym głosem, odrywając usta od jego ust.

- *Ne, ne*, możemy. Dość tych gierek.

Gierek? - powtórzyła w myślach. Czy on uważa, że mówiłam „nie” tylko po to, by zaostrzyć jego apetyt? Czy naprawdę ma mnie za kogoś takiego? Jej uczucia były skrajnie odmienne. Przez trzy lata nie było w jej życiu żadnego innego mężczyzny. Kochała go...

I wiedziała, że taka okazja już nigdy się nie powtórzy. Okazja do przeżycia z nim kilku cudownych chwil, o których skrycie marzyła. Nagle wszystko inne wydało jej się zupełnie nieistotne. Odpowiedziała na jego pocałunek. Jego dotyk przenosił ją w inny wymiar, w nowy, ekscytujący świat niezemskich doznań. Pragnęła więcej. O wiele więcej.

Niósł ją na rękach przez długi taras do pokoju gościnnego, który zajmowała. Na horyzoncie zachodziło słońce. Niebo stanęło w płomieniach, podobnie jak jej wszystkie zmysły.

- A co będzie jutro? - zapytała.

- A kto to może wiedzieć? Dzisiaj nie chcę myśleć ani o teraźniejszości, ani o przyszłości, *moraki mou*.

Jej szczupłe palce czule pogładziły jego policzek.

- W takim razie nie myśl - wyszeptała bez tchu.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

- Gdybyś wiedziała, od jak dawna marzyłem o tej chwili...

Jego głos był niski, ochrypliwy od pożądania. Ułożył ją delikatnie na łóżku. Zrzucił marynarkę i zdjął buty, po czym usiadł obok niej, zanurzając dłoń w jej bujnych włosach spływających kaskadami na poduszki.

- Nigdy nie zwracałem uwagi na rudowłose. Dopóki nie ujrzałem ciebie - dodał zmysłowo i znowu przywarł wargami do jej ust.

Billie miała wrażenie, że łamie wszystkie swoje zasady, według których do tej pory żyła. Czy w głębi duszy jestem taka sama jak moja matka? Ta myśl nie była przyjemna, lecz zaraz wyparła ją inna: zasady są po to, by je łamać. Od dawna wiedziała, że dla Aleksieja Drakosa jest gotowa zrobić wyjątek. I oto nadszedł ten moment, pomyślała nie bez lęku, który jeszcze bardziej się nasilił, gdy Aleksiej zaczął rozpinąć jej bluzkę.

- Zawsze masz na sobie nadmiar ubrań, *moraki mou*. Najwyższy czas cię z nich wyswobodzić - ogłosił z uśmiechem, drugą ręką z wprawą zdejmując jej spódnicę.

Leżała sztywno w czarnej bawełnianej bieliźnie, sparaliżowana stresem i strachem. Bała się, że Aleksiej skrzywi się na widok jej roznegliżowanego ciała, które nie przypominało ciała modelki z małymi piersiami i nogami jak u żyrafy. Osobiście nie uważała, że z jej figurą jest coś nie tak, lecz Aleksiej przywykł do innych standardów.

- Nie mogę się doczekać, aż zdejmę wszystko - powiedział.

- Możesz się rozczarować...

- Zawsze musisz być taką pesymistką? - zapytał z uniesioną brwią. Rozpiął jej stanik i cisnął go na podłogę. Billie chciała odruchowo zakryć się rękami, lecz pomyślała, że to wyglądałoby żałośnie, jak scena ze starych komedii. - Jesteś przepiękna - rzekł po grecku.

To słowo odbijało się echem w jej głowie, dodając jej otuchy. Wreszcie nieco się rozluźniła, a kiedy poczuła jego dłoń na swojej nagiej piersi, przeszył ją pierwszy dreszcz rozkoszy. Aleksiej zdjął koszulę, eksponując swój idealnie wyrzeźbiony tors, ocieniony kępkami czarnych włosów. Spojrzał z dławiącym pożądaniem na jej niemal białe ciało.

Wziął w usta jej sutek. Z ust Billie uleciało ciche westchnienie. Przymknęła powieki i nagle znalazła się w miejscu, w którym nigdy nie była, o którym nigdy nawet nie śniła.

W krainie zupełnie nowych, cudownych, nieopisanych doznań.

- Jesteś tak inna od kobiet, z którymi się dotychczas zadawałem. Ta inność mnie pociąga - wyznał gardłowym głosem, jednym szybkim ruchem pozbawiając ją ostatniego elementu garderoby. Sam po chwili zdjął spodnie.

- Inna? W jakim sensie? - wykrztusiła z siebie.

Omiótł wzrokiem jej nagie ciało, jego złote oczy płonęły pożądaniem.

- Wszystko w tobie jest autentyczne, naturalne. Kolor twoich włosów, twoje piersi. Nic nie zostało poprawione. I całe szczęście.

Billie poczuła, jak pod wpływem jego pochlebstw rumieni się, nie tylko na twarzy, ale i całym ciele. Aby zatuszować zmieszanie, rzekła:

- Chyba nie odziedziczyłam po matce żadnych genów.

- Twoja uroda jest o wiele bardziej subtelna - odparł z uznaniem, zdejmując bokserki.

Momentalnie zaschło jej w ustach. Z nadludzkim wysiłkiem powstrzymała się przed spojrzeniem w dół.

- Ale ja naprawdę chciałabym mieć blond włosy i długie nogi.

- Blond włosy i długie nogi są pospolite. Ja wolę ciebie taką, jaką jesteś - mruknął, wodząc palcami po jej piersiach i brzuchu, kierując się coraz niżej...

Nagle oddech ugrzązł jej w płucach, a serce zaczęło bić w oszalałym tempie. Aleksiej dotknął serca jej pożądania, zalewając całe jej wnętrze falą słodkiej, obłądnej rozkoszy.

- Naprawdę nigdy nie miałaś mężczyzny? - zapytał.

Skinęła głową.

- Miałem nadzieję, że wtedy skłamałaś... - Zasepił się na chwilę. - Gdybym był lepszym człowiekiem - zaczął poważnym tonem - teraz bym wstał i wyszedł, ponieważ nie mogę ci niczego obiecać.

- Wiem o tym - odparła lekko, choć poczuła w sercu ostre ukłucie.

- Czuję z tobą większą więź niż z jakąkolwiek inną kobietą - wyznał. - W jakiś dziwny sposób pasujemy do siebie, *khriso mou*. Darzę cię szacunkiem. I sympatią. Przy tobie nic nie jest wymuszone ani udawane.

Zbagatelizowała w myślach jego słowa. Nie chciała wierzyć, że dla niego to wszystko znaczy coś więcej. Nie chciała żyć złudną nadzieją, a potem przeżyć bolesnego rozczarowania.

- Przemawia przez ciebie alkohol.

- Alkohol? - powtórzył oburzony. - Czy sugerujesz, że nie wiem, co robię?

- Nie chcę wykorzystać twojej chwili słabości - odparła natychmiast.

- Słabości?

Z jego gardła wyrwał się głośny śmiech. Natarł ustami na jej usta, inicjując głęboki, zachłanny pocałunek, od którego zakręciło jej się w głowie. Płomień, który podczas ich rozmowy nieco osłabł, nagle wybuchł ze zdwojoną siłą. Wszystkie jej komórki nerwowe przesyciły pragnienie, by jego ciało połączyło się z jej ciałem.

- Postaram się nie zrobić ci krzywdy - obiecał gorączkowym szeptem.

Jęknęła cicho. Ostry ból po chwili jednak rozpląnął się w morzu rozkoszy, w którym coraz głębiej się zanurzała.

- Nie przestawaj... proszę...

Uśmiechnął się w półmroku, po czym kontynuował to, co zaczął. Rozsadzało go pożądanie, dzikie, niekontrolowane. Nie przypominał sobie, kiedy ostatnio jakaś kobieta doprowadziła go do takiego stanu. W jego umyśle słowo „seks” rymowało się ze słowem „relaks”. Już dawno temu zapomniał, czym jest prawdziwa ekscytacja, ekstaza, która z każdą sekundą przybiera na sile, oczyszcza głowę z wszelkich myśli, prowadzi prosto do chwilowej utraty świadomości.

Tak jak teraz.

Oboje w tym samym momencie osiągnęli najwyższy szczyt rokoszy. Ich ciała nadal były splecione, kiedy z nieba opadali powoli na ziemię.

- Bliss... Błogość - wyszeptał prosto do jej ucha. - Teraz już wiem, dlaczego tak masz na imię, *khriso mou*.

Billie nie odpowiedziała. Nadal nie mogła złapać tchu po tym, co przed chwilą przeżyła. Jej myśli nadal były rozproszone. Spodobał jej się ten stan dziwnej nieważkości. Rzeczywistość stopniowo odzyskiwała jednak swoje kształty. Gdyby to od niej zależało, wolałaby na zawsze pozostać w pięknej krainie, którą pokazał jej Aleksiej.

- To było niesamowite - rzekł, wpatrując się w jej zamglone oczy. - Ale...

- Ale?

- Zapomnieliśmy o antykoncepcji. Bez obaw, jestem zdrowy, regularnie się badam.

Do tej pory ani razu nie uprawiałem seksu bez prezerwatywy.

Jego słowa podziałały na nią jak kubek zimnej wody.

- Do tej pory?

- O jeden drink za dużo - mruknął z kwaśnym uśmiechem. - Powinniśmy się przenieść do mojego pokoju. W której fazie cyklu jesteś?

Zażenowana tym pytaniem, Billie w myślach obliczyła i podała mu odpowiedź. Aleksiej doszedł do wniosku, że nie ma się czym martwić. Billie miała pewne wątpliwości, lecz pocałunek Aleksieja ponownie odebrał jej zdolność trzeźwego myślenia. Była zdumiona, że pożądanie jest czymś, co tak szybko się odnawia i znowu domaga się zaspokojenia. Ich drugi raz był przeżyciem jeszcze bardziej wstrząsającym i ekstatycznym.

- To czysty obłęd - skomentował, śmiejąc się pod nosem. - Nie mogę się tobą nasycić. Ale też nie chcę, żebyś zaszła w ciążę.

- Zachowujemy się... bardzo... nieodpowiedzialnie - wysapała, wycieńczona, ledwie mogąc poruszać ustami.

- Właśnie to w tobie lubię, *khri-so mou* - rzekł, odgarniając jej wilgotne włosy, by złożyć czuły pocałunek na alabastrowej szyi. - Przy tobie staję się nieodpowiedzialny i nieobliczalny.

Nagle zeskoczył z łóżka. Spojrzała na niego zdziwiona, przy okazji sycąc wzrok widokiem jego wspaniałego nagiego ciała, które po chwili zakrył, zakładając spodnie i koszulę.

- Gdzie idziesz?

- Do swojego pokoju. Po zabezpieczenie. Poczekaj tu na mnie.

Billie momentalnie za nim zatęskniła. W jej piersi zawirowwała nagła pustka. Leżała nieruchomo w łóżku, jakby została do niego przybita. Próbowwała ogarnąć umysłem to wszystko, co się do tej pory wydarzyło. Nie miała na to jednak najmniejszej ochoty. Woląca czuć niż myśleć. Czuć bliskość jego ciała i rozkosz, którą jej daje. Patrzeć na niego. Wierzyć w jego komplementy.

Czy to, co razem przeżyli, umrze wraz z nocą? - zastanawiała się niespokojnie. Przez otwarte okno wlatywała rześka bryza, chłodząc jej wciąż rozpalone ciało.

Raptem usłyszała coś niepokojącego. Najpierw głos Aleksieja, który zaklął po grecku, a potem głuchy łomot. Na koniec zaległa brzęcząca w uszach cisza. Billie wyskoczyła z łóżka, zarzuciła na siebie szlafrok i wybiegła przez drzwi balkonowe na taras.

- Aleksiej!

Leżał przy basenie, twarzą do ziemi. Przy schodach dostrzegła swoją torebkę, przewróconą na bok. Czyżby potknął się o nią i spadł ze schodów?

To moja wina! - zawyła w duchu. Musiałam ją upuścić, kiedy Aleksiej niósł mnie na rękach, maszerując przez taras. O, Boże!

- Aleksiej!

Zbiegła po schodkach i uklękła przy nim. Był nieprzytomny. Wstała, by pobiec po telefon i wezwać pomoc. Usłyszała jednak, jak z jego ust wydobywa się gardłowy pomruk. Z powrotem do niego podbiegła. O własnych siłach podniósł się do pozycji siedzącej i złapał się za głowę.

- Jak się czujesz?

- Billie? - Spojrzył na nią mętным wzrokiem. - Co się stało?

- Potknąłeś się i upadłeś.

Wstał, otrzepał ubranie i ruszył chwiejnym krokiem w stronę domu.

- Powinieneś się na chwilę położyć! - Wyprzedziła go i położyła mu dłoń na ramieniu, by go zatrzymać. - Pozwól, że zadzwonię po lekarza.

- Lekarza? - zapytał z marsową miną. - Niepotrzebny mi lekarz.

- Na parę minut straciłeś przytomność. W takich sytuacjach zawsze trzeba się skonsultować z doktorem - przekonywała nerwowym tonem. - Przydałoby się prześwie-
tlenie...

Cofnęła rękę, kiedy spiorunował ją groźnym wzrokiem. Jeszcze dziesięć minut temu kochał się z nią namiętnie, a teraz uznał, że dotyk jej dłoni jest zbyt intymnym gestem. Przeszył ją lodowaty dreszcz.

- Przestań mnie zamećzać tą gadaniną, Billie - rzucił poirytowany. Przeczesał dłonią zmierzwione włosy. - Jestem boso i mam rozpiętą koszulę. Pewnie zamierzałem się wykapać w basenie. Nauczka na przyszłość, żeby nie przesadzać z alkoholem. Mogłem się przecież utopić.

Billie przetrawiła jego słowa i zapytała ostrożnie:

- Jakie jest twoje ostatnie wspomnienie?

- Rozmowa z ciotką Mariną. Po pogrzebie. - Przez jego twarz przebiegł grymas bólu. - Nie chcę o tym wszystkim teraz myśleć. Chyba wiesz, przez co ostatnio przeszedłem!

- Wiem, ale fakt, że masz dziurę w pamięci, oznacza, że doznałeś jakiegoś urazu. Daj się przebadać!

- Nie bądź śmieszna - burknął. - Przeholowałem z alkoholem. Urwał mi się film. To wszystko. Bez urazy, Billie, ale nie mam teraz ochoty na niczyje towarzystwo.

Jej drobna, delikatna twarz oblała się piekącym rumieńcem, jakby została spoliczkowana. Po chwili jednak zrobiła się blada jak topielica. Zdała sobie sprawę, że Aleksiej ma naprawdę dziurę w pamięci, która nie zniknie. Patrzył na nią bez cienia emocji. Nie dręczyło go żadne dziwne, mgliste uczucie, że coś się między nimi wydarzyło. Ich wspólne chwile wyleciały mu z głowy tak, jak zapomina się o złym śnie lub jakiejś błahostce. To ma jakiś sens, pomyślała z ponurą ironią. Przecież dla mężczyzny z rodu Drakosów przespanie się z kobietą zawsze jest nieistotnym szczegółem.

- A zatem... dobranoc - powiedziała drżącym głosem. - I tak uważam, że powinienś zobaczyć się z lekarzem.

On już jej jednak nie słuchał. Przymaszerował przez salon i udał się w stronę swojego pokoju. Billie przez kilka minut stała jak wryta, bosa i zupełnie naga pod szlafrokiem. Nie mogła uwierzyć w to, co się stało. Miała ochotę pobiec za nim i przypomnieć mu, że kwadrans temu kochał się z nią! Nie, nie zrobiłaby czegoś tak żalospnego...

A jednak fakt, że nie chciał się przebadać, bardzo ją zaniepokoił. Aleksiej rozmawiał z lady Mariną na długo przed tym, gdy Billie spotkała go na tarasie. Cierpiał na zanik pamięci wywołany upadkiem, lecz był przekonany, że to zwykłe alkoholowe zamroczenie. W trosce o jego zdrowie postanowiła jeszcze raz z nim porozmawiać.

Zapukała do drzwi jego sypialni. Otworzył po chwili, łypiąc na nią wrogo.

- Czego znowu chcesz?

- Jesteś pewny, że nic ci nie jest? Nic ci nie dolega? Migrena, mdłości, zawroty głowy?

- Nie. Idź spać i przestań się bawić w niańkę - warknął, zamykając jej drzwi przed nosem.

Wolnym krokiem, niczym błakający się po pustym domu duch, wróciła do swojego pokoju i runęła na łóżko, twarzą na poduszkę. Pościel nadal pachniała Aleksiejem. W jej piersi wezbrał gwałtowny szloch.

Może jego zanik pamięci był podświadomie celowy? - zastanawiała się zrozpaczona. Może zapomniał o tym, że się ze mną kochał, ponieważ po prostu nie chciał tego pamiętać? Podświadome wyparcie przykrych zdarzeń ze świadomości. To się ponoć zdarza.

Kiedy łzy wyschły, a emocje nieco osłabły, Billie pomyślała jednak trzeźwo, że Aleksiej prawdopodobnie doznał poważnego urazu głowy.

Postanowiła, że z samego rana zadzwoni do doktora Melasa.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Billie stała ze spuszczoną głową i drżącymi dłońmi zaplecionymi za plecami. Czuła, jak jej czoło zraszają kropelki potu.

- Przekroczyłaś swoje uprawnienia. Od samego początku to robisz, zawsze przy-
mykałem na to oko. Czasem mnie to bawiło, ale dzisiaj przeszłaś samą siebie - oświad-
czył Aleksiej, udzielając jej ostrej reprimendy. - To twoje ostatnie ostrzeżenie. Nikt nie
jest niezastąpiony. Wybij sobie z głowy myśl, że ty stanowisz wyjątek od tej reguły. Za
pensję, którą ci płacę, mógłbym znaleźć kogoś równie kompetentnego i skutecznego...

- Tak, tak, wiem - mruknęła.

Aleksiej nigdy nie odzywał się do niej takim tonem ani nie obrzucał tak krytycz-
nym spojrzeniem. Miała ochotę się rozplakać.

- Nie przerywaj mi, kiedy mówię! - ryknął.

Billie zacisnęła usta. Wzięła głęboki wdech i zamrugała kilkakrotnie, by zatamo-
wać falę napływających łez.

- Nie miałem chęci ani potrzeby widzieć się dziś rano z doktorem Melasem. A na-
wet gdybym miał, sam bym podjął taką decyzję. Uświadom sobie wreszcie, że jesteś
tylko moją asystentką, która robi to, co jej każe. I nic ponadto.

- Martwiłam się twoim stanem zdrowia - rzekła celowo bezbarwnym tonem, skoro
dla niego jej troska była tylko źródłem irytacji.

- To nie należy do twoich obowiązków.

Jego słowa przeszły ją jak ostry soplel.

- Rozumiem. To się już nigdy nie powtórzy - przyrzekła drewnianym głosem.

Nie uważała, że zrobiła coś złego. Nawet doktor Melas pochwalił ją za to, że go
wezwała, mimo że nie udało mu się zbadać Aleksieja ani przekonać go, by poszedł do
neurologa i zrobił sobie prześwietlenie. Aleksiej nie chciał o tym nawet słyszeć. Był zbyt
uparty, zbyt dumny. Znowu przemawiało przez niego przeświadczenie, że jest istotą nad-
ludzką, która nie może się kalać słuchaniem rad zwykłych śmiertelników.

Śmierć jego ojca sprawiła, że kilka ważnych interesów nie zostało sfinalizowanych. Aleksiej poleciał zatem wraz ze swoją wierną ekipą do Nowego Jorku, aby zająć się zaległymi sprawami. Przebywał tam przez ponad tydzień, a następnie przeniósł się do Londynu, gdzie znowu pochłonał go biznes. Billie została sama na Speros. Przywykła do wytężonej harówki i teraz czuła się bezużyteczna. Jej asystentka, Kasia, nie wytrzymała presji pracy dla Drakosa i przeniosła się na mniej stresujące stanowisko w innej firmie. Billie nie znalazła jeszcze nikogo na jej miejsce. Nie chciała dłużej siedzieć beczynnie w willi, postanowiła więc nieco wcześniej niż zwykle przeprowadzić kwartalną inspekcję europejskich nieruchomości swojego szefa. Akurat przebywała w jego zabytkowym *palazzo* w Wenecji, gdy Aleksiej postanowił zrobić sobie krótkie wakacje i na pokładzie „Królowej Mórz” ruszył w rejs po Karaibach. Zaprosił na jacht grupkę swoich znajomych. W gazetach zaczęły ukazywać się robione teleobiektywem zdjęcia, na których widać było Aleksieja w objęciach odzianych w skąpe bikini blond piękności. Serce Billie niczym ciężki kamień zatoneło na dno rozpacz.

Kilka dni później zaczęła się jednak martwić czym innym. Zauważyła, że jej okres się spóźnia. Ogarnęło ją straszliwe przeczucie. Musiała wreszcie poznać prawdę. Nie mogła kupić testu ciążowego w miejscowej aptece. Plotki o kochance Aleksieja, która podejrzewa ciążę, rozniosłyby się po wyspie z prędkością światła. Udała się więc promem do Aten, kupiła test w pierwszej lepszej aptece i zameldowała się w tanim hoteliku.

Wynik testu potwierdził jej obawy.

Pogrążona w kompletnym szoku, usiadła na brzegu skrzypiącego łóżka, z przerażeniem wpatrując się w ścianę niczym w czarną dziurę. I co teraz? Miała wrażenie, że jej życie legło w gruzach. A przede wszystkim, że popełniła niewybaczalną zbrodnię. Sama była dzieckiem samotnej matki, które tak często cierpiało z powodu braku ojca. A teraz skaże własne dziecko na taki sam los! Całe życie przysięgała sobie, że za nic w świecie nie popełni błędów matki. A tu nagle się okazało, że właśnie to zrobiła. Cóż za okrutna ironia losu. Nie, los nie ma z tym nic wspólnego, poprawiła się po chwili. Całą winę zwała na swoją głupotę.

Przecież nikt nie zmusił jej do przespania się z pijanym playboyem!

Zalała ją dławiąca fala wstydu, żalu i wstrętu do własnej osoby. Kiedy wyjawi, że jest w ciąży, ludzie podzielą się na dwa obozy. Jedni wezmą ją za kolejną łatwą panienkę, która wdała się w swoją puszczałską mamusię i wskoczyła greckiemu biznesmenowi do łóżka, reszta natomiast uzna, że specjalnie zaszła w ciążę, by położyć swoje łapy na fortunie Drakosa.

Wiedziała jednak, że nie ma wyjścia - musi mu powiedzieć. Zrobi to, gdy za tydzień Aleksiej wróci na Speros. Szybko okazało się jednak, że będzie to jeszcze trudniejsze zadanie, niż przypuszczała. Pewnego razu, podczas rozmowy telefonicznej z Panosem, jednym z członków ekipy Aleksieja, dowiedziała się, że szef przedłużył swój urlop.

- Ma nową partnerkę - rzekł Panos. - Tym razem to chyba coś poważniejszego. Charakterna z niej babka - dodał bez cienia sympatii.

- Co to za jedna? - zapytała ostrożnie, czując, jak jej serce przestaje na chwilę bić.

- Jęgo była narzeczona sprzed lat. Wysoka blondynka, ale wyjątkowo atrakcyjna, nawet jak na jego standardy. Rasowa supermodelka. Nazywa się Calisto Bethune.

Billie poczuła się tak, jakby ktoś kopnął ją w brzuch. Calisto... znała to imię. W ułamku sekundy przypomniała sobie wszystko, co wie na jej temat. Calisto, jedyna kobieta, która rzuciła Aleksieja dla innego mężczyzny. Fakt, że Aleksiej najwyraźniej wybaczył jej i przyjął ją z powrotem z otwartymi ramionami, oznaczał, że wszystkie plotki były prawdziwe. Kochał tę kobietę.

Długo po rozmowie z Panosem nie mogła dojść do siebie. Leżała w łóżku, marząc o tym, by umrzeć. Dopiero następnego dnia rano znalazła w sobie dość sił, by zadzwonić do cioci Hilary. Opowiedziała jej wszystko, niczego nie zatajając. Musiała się wreszcie komuś wyżalić. Pełna współczucia ciocia stanęła po jej stronie i próbowała podnieść ją na duchu. Jak dobrze jest mieć choć jedną bliską osobę, pomyślała Billie z wdzięcznością.

- Szczerze mówiąc, brałam pod uwagę taki scenariusz - wyznała Hilary. - Jesteś zakochana w Aleksieju Drakosie i zapewne podświadomie wysyłałaś mu sygnały. On pewnie od dawna planował wykorzystać to, że masz do niego słabość. Prawda?

Billie przypomniała sobie ich pierwszy pocałunek i słowa, które wtedy wypowiedział. Otwarcie zaproponował jej romans. Ciocia jest dobrym psychologiem, pomyślała, znowu żałując, że całe życie mieszkały z dala od siebie.

- Nie bądź dla siebie zbyt surowa, skarbie. Nie jesteś jego pierwszą ofiarą. Tak czy owak, co się stało, to się nie odstanie. Teraz musisz podjąć decyzję, co dalej. A przede wszystkim powiedzieć mu prawdę. Pamiętaj, że to on zawinił, nie ty! Pamiętaj również, że ty i twoje dziecko potrzebujecie wsparcia, by żyć godnie i spokojnie.

Wiedziała, że Hilary ma rację, lecz sytuacja była skomplikowana. Billie nie chciała poinformować go o ciąży przez telefon lub, co gorsza, wysyłając wiadomość tekstową; takich rzeczy się nie robi. Nie mogła również złożyć mu niespodziewanej wizyty na jachcie, skoro nie był na nim sam. Z upływem dni prasa zaczęła publikować coraz więcej artykułów o „najgorętszej greckiej parze”. Na zdjęciach Aleksiej i Calisto trzymali się za rękę, czule całowali, pogodnie śmiali. Oboje wysocy, piękni, modni. Billie musiała przyznać rację jednemu z dziennikarzy - Aleksiej i Calisto naprawdę wyglądali jak „zakochani bogowie z Olimpu”.

Po tygodniu Aleksiej bez zapowiedzi wrócił na Speros. Billie usłyszała za oknem odgłos lądującego przed domem helikoptera i wyszła ze swojego gabinetu. Aleksiej wmaszerował żwawym krokiem do willi. Wyglądał na wypoczętego i odprężonego jak nigdy dotąd. Ciało Billie momentalnie zareagowało na jego widok odruchowym podnieceniem, przypominając sobie ich wspólną noc. Oblała się płomiennym rumieńcem.

- Zdążyłem zapomnieć, że dom stoi pusty - rzekł, marszcząc czoło. - Zawsze witali mnie rodzice.

- Ja również za nimi tęsknię - wydukała.

- Niestety, takie jest życie - westchnął. - Musimy się koncentrować na jego jasnych stronach, Billie - oświadczył z uśmiechem i zatopił w niej uważne spojrzenie. - Podczas naszej ostatniej rozmowy byłem dla ciebie zbyt ostry. Zrozumiałem, że kierowały tobą szlachetne pobudki.

Ledwie słyszała jego słowa, zagłuszane przez głośnie bicie swojego krwawiącego serca.

- Nie, miałaś rację. Zachowałam się... nieprofesjonalnie - wymamrotała.

- Jesteś bardzo bliską mi osobą. Traktuję cię prawie jak członka rodziny. - Jego słowa, w zamierzeniu pozytywne, piekielnie ją zabolowały. Było to jednak nic w porównaniu z tym, co poczuła, gdy po chwili wyznał: - Dlatego będziesz pierwszą osobą, której zdradzę pewien sekret. Nie wiem, czy uwierzysz, ale być może spotkałem kobietę, którą w przyszłości poślubię.

Billie poczuła, że w środku niej coś umiera. Zakreśliło jej się w głowie, chwyciła się oparcia krzesła, by nie stracić równowagi. Przez tyle lat uważała, że Aleksiej jest wolnym duchem, mężczyzną, który nigdy, przenigdy nie zechce się ustatkować. A jednak, pomyślała po chwili, cóż w tym dziwnego, że chce założyć rodzinę? To zupełnie naturalne, zwłaszcza że stracił kochających rodziców i na pewno doskwiera mu samotność. Chciał czymś wypełnić tę ziejącą pustkę. To zdrowy odruch... Nie, Billy nie potrafiła cieszyć się jego szczęściem. Nosila w brzuchu jego dziecko. Czystą agonią była dla niej myśl, że Aleksiej nie tylko sypia z inną kobietą, ale również jest w niej zakochany.

- Gratulacje - wyszeptała ze sztucznym uśmiechem, który przywołała na usta nadludzkim wysiłkiem. - Rozumiem, że masz na myśli Calisto Bethune? Bardzo się cieszę. - Te kłamstwa miały ohydny, mdlący smak. - Ustaliliście już datę?

Aleksiej zaśmiał się pod nosem.

- Aż tak mi nie spieszo do ołtarza, Billie. To tylko ewentualność, którą biorę pod uwagę i na którą skrycie liczę. Na razie cieszę się jednak tym, że znowu z nią jestem.

Przeszli do gabinetu, gdzie Aleksiej oznajmił, że chce zorganizować wielki bal, podczas którego oficjalnie przedstawi Calisto swojej rodzinie. Stał nad swoją asystentką, podczas gdy ona z wprawą notowała każde jego słowo. Do jego nozdrzy wdarł się delikatny brzoskwiniowy aromat, który tak dobrze znał. Podejrzewał, że to mydło lub szampon, nie perfumy. Zawsze podobał mu się ten zapach. Przesunął spojrzeniem po jej odsłoniętej, białej szyi i nagle poczuł pokusę, by się nachylić i pocałować jej delikatną, niemal przezroczystą skórę w tym miejscu. Ta odruchowa reakcja wprowadziła go w zdumienie i konsternację. Zmarszczył czoło i podszedł do okna. Podniecenie nie chciało jednak ustąpić.

Co się, do licha, ze mną dzieje? - zagrzmiał w duchu. Zawsze czuł dumę z powodu tego, że, pomijając jeden pocałunek, nigdy nie próbował dobierać się do Billie. Lubił ją, i

to bardzo, jednak była dla niego jak kuzynka, którą znał od wielu lat. Otaczała ją aura niewinności, która go osobliwie wzruszała.

Gdy wyszedł, Billie poczuła, jak ulatuje z niej życie. Wiadomość o planowanym balu zupełnie ją dobiła. Impreza miała się odbyć w Londynie. Wśród zaproszonych gości byli krewni Aleksieja ze wszystkich stron świata. Teraz miała już stuprocentową pewność, że nie chciałby ich wspólnego dziecka. Strach pomyśleć, do czego próbowałby ją zmusić. Poczula przyływ paniki. Co mam teraz zrobić? - pomyślała zrozpaczona. Czy mam prawo zniszczyć jego związek z Calisto?

Wiedziała, że szczerze pragnie urodzić to dziecko. Przez jakiś czas rozważała możliwość oddania go do adopcji, lecz opamiętała się i doszła do wniosku, że prędzej by umarła, niż to uczyniła. Skoro nie mogę mieć Aleksieja, to przynajmniej będę miała jego dziecko - zdecydowała w duchu.

Zaraz jednak zasypała ją lawina dodatkowych pytań. Co mu powie, gdy spyta, kto jest ojcem dziecka? Co z jej pracą? Co powie matce? Jakim cudem będzie ją stać na samotne wychowywanie dziecka? Wprawdzie zarabiała niemało, ale wszystkie jej pieniądze pochłaniała budowa domu. Koszty budowy coraz bardziej rosły, już dawno przekroczyły wstępne szacunki. Żałowała swojej decyzji. Budynek, który miał być jej ziszczonym marzeniem, jej cudownym azylem, okazał się kulą u nogi. Przez niego nie mogła rzucić wszystkiego w diabły, wyjechać, zacząć nowego życia w nowym miejscu. Była uwięziona na tej małej greckiej wysepce. Teraz rozumiała, co czuła Natasza.

- Skąd te dylematy? - zapytała Hilary podczas kolejnej rozmowy telefonicznej. - Musisz mu powiedzieć, nie bacząc na to, czy ta wieść spłoszy jego nową kochankę. To nieistotne. Jego obowiązkiem jest uznać swoje ojcostwo iłożyć na dziecko - oświadczyła z przekonaniem siostra Lauren.

- Ja nie chcę od niego złamanego grosza! - zaprotestowała Billie. - Chcę urodzić dziecko, nie tracąc przy tym swojej posady.

- Jak chcesz tego dokonać? Jeśli myślisz, że moja siostra ci pomoże...

- Nie, nie liczę na to - ucięła szybko.

- Och, gdybym to ja mieszkała na Speros, a nie Lauren! Opiekowanie się twoim dzieckiem byłoby dla mnie czystą rozkoszą - rozmarzyła się Hilary.

- Naprawdę chciałabyś się tu przeprowadzić? - zapytała Billie z nadzieją w głosie. - W moim nowym domu będzie mnóstwo miejsca. Ale nie możesz zostawić Johna, prawda? - dodała, mając na myśli swojego chorego wujka, którego Hilary codziennie odwiedzała w domu opieki.

- John chyba wkrótce mnie opuści - wyznała Hilary łamiącym się głosem. - On na moich oczach... gaśnie.

- Och, tak mi przykro!

- Gdyby nie John, nie wahałabym się ani przez sekundę. Marzę o nowym życiu, nowym otoczeniu, nowych możliwościach.

W umyśle Billie nagle zrodził się pewien plan.

- Chyba wiem, jak sprawić, by nikt się nie dowiedział, że to Aleksiej jest ojcem mojego dziecka.

Rozgorączkowanym głosem opowiedziała o swoim pomysśle, który Hilary oceniła jednak krytycznie.

- Skarbie, to się nie uda. Kto by uwierzył, że to ja urodziłam twoje dziecko? Jestem za stara!

- Ciociu, masz dopiero trzydzieści osiem lat. Prócz Lauren nikt tu, w Grecji, nie wie o chorobie Johna - mówiła Billie z rosnącym przekonaniem. - Zresztą nie musiałybyśmy żyć w kłamstwie do końca życia. Gdy uzbieram odpowiednie fundusze, sprzedam dom po niższej cenie, rzucę tę pracę i będziemy mogły przeprowadzić się gdzie indziej. Przestaniesz być mamą mojego dziecka, a zostaniesz jego ciocią - dodała, chichocząc.

- Nawet gdybym się zgodziła wziąć udział w tej szalonej, misternej intrydze, to i tak nie uda nam się okłamać Lauren.

- Jestem pewna, że zdołam ją przekonać, by nie zdradziła naszego sekretu - odparła Billie. - Proszę, zgódź się!

- Kocham cię jak własną córkę i uwielbiam dzieci, ale nie mogę się stąd ruszyć, dopóki John żyje. - W słuchawce zaległa cisza. Wreszcie Hilary znowu się odezwała głosem słabym i cichym jak echo: - Czasami modlę się o to, by John już odszedł. Czuję do siebie obrzydzenie, że nachodzą mnie takie okropne myśli, ale nie chcę po prostu, by dalej niepotrzebnie cierpiał. Nadal jednak zdarzają się momenty, kiedy mnie poznaje i

możemy normalnie porozmawiać. Żyję tymi chwilami - wyznała z uczuciem. - Tak więc, Billie, nie dyskutujmy o tym, co na razie jest i tak nierealne - zakończyła.

- Oczywiście - odparła Billie, zde gustowana swoją chwilową niewrażliwością.

Uwielbiała wujka i wiedziała, że dla Hilary John jest całym światem.

- Ciekawi mnie tylko, jak zdołałabyś ukryć przed Aleksiejem fakt, że jesteś w ciąży.

- Maskowałabym brzuszek tak długo, jak by się dało, a potem poprosiłabym Aleksieja o długi urlop. Gdybyś się zgodziła, zamieszkałabym razem z tobą i urodziła dziecko w Londynie.

- Zawsze jesteś tu mile widziana, skarbie.

Tej nocy Billie dręczyły wyrzuty sumienia, że naprawdę była gotowa wciągnąć ciocię w swoją intrygę. Z drugiej strony, tak bardzo pragnęła urodzić to dziecko! Leżała, czule gładząc swój brzuch, jakby chciała napęlić tę małą istotkę przekonaniem, że wszystko będzie w porządku.

Szkopuł w tym, że sama nie bardzo w to wierzyła...

Nazajutrz Damon Marios poprosił ją, by przyjechała na budowę przedyskutować z nim kwestię tarasu.

- Pomyślałem sobie, że moglibyśmy zjeść wspólnie lunch - zaproponował nieco nieśmiało.

- Och... dobrze, z przyjemnością - odrzekła zdziwiona. - W której restauracji?

- Po co nam restauracja? Zjemy tutaj.

Zaprowadził ją pod rozłożyste drzewo oliwkowe, w cieniu którego na ziemi leżał koc i koszyk z prowiantem. Usiedli obok siebie. Damon napełnił filiżanki aromatyczną kawą z termosu, po czym spojrzał na Billie z zatroskaną miną.

- Ostatnio wyglądasz na przemęczoną i zdenerwowaną. Co się dzieje?

Wzruszyła ramionami.

- Nic, zupełnie nic - skłamała. - To przez ten upał. Odkąd pamiętam, źle znoszę greckie lato.

- A ja sędzę, że Aleksiej cię nie oszczędza. Praca dla niego musi być bardzo stresująca. Co za okrutny człowiek! Każe ci harować, a sam wyleguje się na jachcie z tą zdziwą, Calisto...

Billie nagle zeszywniała.

- Dlaczego tak ją nazwałeś?

- Wkrótce się dowiesz. Całe Speros będzie o tym mówić. Zdaniem mojej matki, Calisto ma piekielnie trudny charakter. Robi z siebie wielką gwiazdę, której wszystko wolno. Wiele lat temu, kiedy mieszkała w willi Aleksieja, podobno doprowadziła młodszą część służby do załamania nerwowego. Państwo Drakos zagrozili, że jeśli Aleksiej z nią nie zerwie, zostanie wydziedziczony. Dlatego Calisto wyszła za mąż za tego nazwanego Szwajcara.

- Cóż, była wtedy młoda. Może się zmieniła...

- Śmiem wątpić. - Upił łyk kawy i zatopił w swej rozmówczyni nieco zamglone spojrzenie. - Dawniej byliśmy przyjaciółmi, Billie. Pamiętasz? - Położył rękę na jej dłoni.

- Mam nadzieję, że nadal nimi jesteśmy - mruknęła, cofając dłoń.

- Ale ja chciałbym, żeby łączyło nas coś więcej.

Billie nie wiedziała, jak zareagować. Była zdumiona jego wyznaniem. Tak, kiedyś była w nim zadurzona, ale... Raptem kątem oka ujrzała ciemną sylwetkę wyłaniającą się zza domu. Aleksiej. Miał na sobie lekki szary garnitur, spojrzenie ukryte pod czarnymi okularami. Stylowy i wyrafinowany, wyglądał tak, jakby teleportował się tu prosto z wybiegu dla modeli.

- Nie przeszkadzajcie sobie - mruknął ironicznie. - Chciałem tylko rzucić okiem na postępy w pracy.

Damon natychmiast zerwał się na równe nogi.

- Oprowadzę cię - zaproponował nerwowym, służalczym tonem.

Aleksiej puścił mimo uszu jego słowa, odwracając się ku Billie.

- Wybacz, Billie, jeśli przerwałem wam intymną chwilę.

- Nie, bynajmniej - odrzekła, usiłując zachowywać się nonszalancko.

Wyjęła z koszyka kanapkę, ugryzła duży kęs i zaczęła ostentacyjnie podziwiać malownicze widoki.

Obaj mężczyźni odeszli, dyskutując na temat budowy. Dlaczego greccy faceci nie rozumieją znaczenia słowa „nie”, zastanawiała się, wściekła zarówno na Damona, jak i na Aleksieja. Coraz bardziej pragnęła zwyczajnego spokoju. Ach, gdyby tu była ciocia Hilary...

- Chodź ze mną - usłyszała nagle władczy ton swojego szefa. - Musisz wykonać kilka ważnych telefonów.

Dostrzegła rozczarowanie malujące się na twarzy Damona. Wiedziała, że jeśli nie pójdzie z Aleksiejem, narobi Damonowi złudnej nadziei, a tego za wszelką cenę chciała uniknąć.

- Dziękuję za lunch - rzuciła i wsiadła z Aleksiejem do nagrzanego w słońcu auta.

- To nie jest facet dla ciebie. Piknik na budowie? - zachnął się. - Nie ma co, ma szeroki gest...

- Za każdym razem, kiedy jestem z nim, nagle ty się pojawiaasz i wszystko psujesz!
- wybuchła. - Przez ciebie nigdy nie znajdę chłopaka.

- Gdybyś miała starszego brata, postępowałby dokładnie tak samo jak ja - odgryzł się. - Jestem pewny, że lada dzień Damon wróci z podkulonym ogonem do żony i dzieciaków. Nie mieszaj się do ich spraw.

- A ty nie mieszaj się do mojego życia! Jestem dorosła i przysługuje mi prawo do popełniania błędów na własne ryzyko i odpowiedzialność.

Od razu uderzyła ją własna hipokryzja. Przecież już popełniła błąd, i to tak głupi - zaszła z nim w ciążę, uprawiając z nim ryzykowny seks bez antykoncepcji. Niesiona falą emocji, miała ochotę wykrzyknąć mu prawdę prosto w twarz. Nie starczyło jej jednak odwagi. Jej serce pulsowało bólem jak otwarta rana, a głowę rozsadały wyrzuty sumienia, lecz wiedziała, że każda reakcja Aleksieja byłaby daleka od tej, o jakiej marzyła.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Calisto, Calisto, Calisto...

Choć jeszcze jej osobiście nie poznała, do Billie z dnia na dzień docierało coraz więcej negatywnych opinii na temat nowej ukochanej Aleksieja. Ta grecka piękność w ciągu zaledwie paru tygodni zdążyła zranić lub obrazić co drugą pracującą dla Aleksieja osobę, z którą miała styczność. Wystarczyło, by któreś z jej życzeń bądź żądań nie zostało spełnione odpowiednio szybko, a Calisto natychmiast wpadała w furję i urządzała piekielną awanturę. Prędzej czy później wszystkie skargi składane przez personel lądowały na biurku Billie.

- Nie mogę nic zrobić, jeśli nie jesteś gotowa złożyć oficjalnej skargi - podkreśliła Billie podczas rozmowy z łkającą stewardessą, która pracowała na jachcie i została tego ranka ostro zrugana przez Calisto. - Pani Bethune jest obecną partnerką Aleksieja, a być może również przyszłą panią Drakos. Musisz się przyzwyczaić do jej sposobu bycia.

- Ona nie ma za grosz kultury osobistej. A ja nie jestem jej niewolnicą! Odejdę, jeśli jeszcze raz tak się do mnie odezwie.

- W takim razie pozwól, że napiszemy oficjalną skargę, którą przekażę panu Drakosowi - zaproponowała Billie po raz trzeci.

Dziewczyna znowu się wzdrygnęła.

- Nie! Nie mogę tego zrobić. Pan Drakos obiecał, że jak tylko mój brat skończy szkołę, da mu pracę. Nie chcę niczego popsuć.

Billie stłumiła westchnienie. Znowu to samo, pomyślała. Nikt z pokrzywdzonych nie chciał napisać oficjalnej skargi, ponieważ nikt nie chciał się narazić Aleksiejowi. Wszyscy mieszkańcy wyspy trzęśli się ze strachu przed niekoronowanym władcą Speros. Nic dziwnego, że Aleksiej przez całe życie prawdopodobnie nie usłyszał ani jednego złego słowa na swój temat i żył w złudzeniu, że jest potomkiem greckich bogów.

Szef kuchni na pokładzie „Królowej Mórz” zdjął fartuch i zrezygnował z posady po tym, jak Calisto zmieszała go z błotem z powodu posiłku, który nie zachwyił jej podniebienia. Mężczyzna był jednym z ulubionych pracowników Aleksieja. Od dawna zabiegały o niego słynne w całej Europie restauracje. Kiedy Aleksiej wyraził zdumienie,

że Billie nie próbowała wyperswadować kucharzowi rzucenia posady, Billie odparła szczerze:

- Odszedł, ponieważ usłyszał sporo przykrych słów z ust twojej narzeczonej. Prosiłam go, żeby został, lecz on nie chciał nawet o tym słyszeć.

- Calisto jest bardzo... bezpośrednia.

- Szef kuchni nie jest jedynym twoim pracownikiem, który został przez nią w taki sposób potraktowany - wyznała wreszcie.

Aleksiej uniósł brew.

- Chcesz powiedzieć, że były jakieś skargi? - zapytał powolnym tonem.

- Oficjalnie? Nie. Nieoficjalnie? Tak, sporo. Część personelu nie potrafi docenić jej... stylu bycia - rzuciła z ironią, której nie wyczuł.

- Muszą być mniej przewrażliwieni - syknął. - Nie toleruję osób, które nie okazują należytego szacunku mojej partnerce.

Była zła na siebie, że nie starczyło jej odwagi, by powiedzieć wprost: Calisto zachowuje się skandalicznie, niedługo wszyscy odejdą, ponieważ nikt nie jest w stanie znieść jej apodyktycznego temperamentu i wybuchów werbalnej agresji. Miała tylko nadzieję, że Aleksiej w porę się zorientuje i zainterweniuje.

- Jak się czujesz? - zapytał zniecierpliwiony.

- Ja? Dlaczego pytasz?

Westchnął z irytacją.

- Anatاليا powiedziała, że od kilku tygodni czujesz się kiepsko. Wolałbym usłyszeć taką informację od ciebie, a nie od mojej gospośki - dodał z pretensją.

Billie zrobiła się biała jak ściana. Nie podejrzewała, że gospośka zauważyła jej codzienne napady mdłości. Których trudno nie zauważyć, pomyślała, przeklinając swoją naiwność.

- Byłaś u lekarza?

- Nie.

- A zatem nie tylko ja unikam kontaktu ze współczesną medycyną - rzucił kąśliwie.

- Przypałętał się do mnie jakiś wirus. To wszystko - skłamała, unikając jego spojrzenia. - Czuję się już dobrze.

W weekend poleciała do Londynu, by sprawdzić, czy słynna londyńska organizatorka przyjęć, Janine, dopięła na ostatni guzik organizację przyjęcia Calisto i Aleksieja, które zapowiadało się na najgorętszą imprezę sezonu. Sala balowa była przepięknie ozdobiona, jak z bajki. Billie zerknęła na swoje odbicie w lustrze i z ulgą zauważyła, że luźny żakiet wciąż dobrze maskuje coraz bardziej wydatny brzusek. Na szczęście poranne mdłości już ustąpiły. Była teraz w trzecim miesiącu, co oznaczało, że wkrótce nie będzie już mogła ukrywać swojego odmiennego stanu. Najpóźniej za dwa tygodnie zamierzała napomknąć w czasie jakiejś rozmowy z Aleksiejem o urlopie. Zaczęła już nawet szukać swojej zastępczyni. Zamieściła w prasie stosowne ogłoszenie.

Wychodząc z sali balowej, usłyszała nagle, jak jakaś kobieta głośno wita się z Janine.

- O, Calisto. Cóż za niespodzianka... - odparła organizatorka lekko drżącym głosem.

Billie zerknęła przez ramię. Ujrzała wreszcie kobietę, o której tyle słyszała. Calisto miała na sobie czerwoną sukienkę, czarną skórzaną kurtkę i sandaalki na wysokim obcasie. Pierwsze, co rzucało się w oczy, to jej wspaniałe, bujne blond włosy oraz niebotycznie długie nogi. Była to absolutnie idealna piękność, która u mężczyzn wywołuje nagłą falę pożądania, a u kobiet gwałtowny napad zazdrości.

Billie odwróciła się i pospiesznie wyszła z sali. Kolejny raz uniknęła spotkania twarzą w twarz z narzeczoną Aleksieja; wcześniej już dwukrotnie na jej widok czym prędzej ewakuowała się z pokładu jachtu. Odkąd pojawiła się Calisto, Billie świadomie usunęła się w cień. Piękna Greczynka dotychczas jeszcze nie zaszczyciła swoją obecnością Speros. Spędzała większość czasu z Aleksiejem na pokładzie „Królowej Mórz” lub podróżując po całym globie. Jej kariera modelki kilka lat temu utknęła w martwym punkcie, ale dzięki głośnej znajomości z Drakosem znowu ruszyła z kopyta.

Billie, mimo że została zaproszona, nie pojawiła się na balu Aleksieja i Calisto. Nie byłaby w stanie patrzeć na tę piękną, szczęśliwą parę. Zamiast tego spędziła cały weekend u cioci Hilary. Jej mąż, John, zmarł miesiąc temu.

- Postanowiłam przeprowadzić się do Grecji - obwieściła Hilary. - Nie sprzedam tego domu. Wynajmę go, żebym mogła tu jeszcze kiedyś wrócić.

Rozradowana Billie uścisnęła mocno ciocię.

- Dziękuję! Mam nadzieję, że nie robisz tego wyłącznie dla mojego dobra.

- Oczywiście, że nie. Odkąd ukończyłam studia, zawsze planowałam napisać książkę o królu Henryku IV i rodzie Lancasterów. Teraz wreszcie będę mogła przysiąc fałdów i to zrobić - zawołała Hilary z entuzjazmem.

- Pomogę ci w zbieraniu materiałów do książki - dodała Billie. - I tak będę się nudziła jak mops, dopóki nie urodzę dziecka.

Dwa tygodnie później, podczas podróży służbowej do Mediolanu, Billie doszła do wniosku, że najwyższy czas napomknąć o urlopie. Kiedy to uczyniła, Aleksiej przeszył ją spojrzeniem ostrym jak sztylet. Przez chwilę milczał, po czym odezwał się z pozornym spokojem:

- Jestem zaskoczony. Skąd ta nagła decyzja?

- Wcale nie nagła. Myślałam o tym od jakiegoś czasu. Chciałabym pojechać do Anglii, do mojej cioci. Potrzebuje mojej pomocy.

- Co się stało?

- Niedawno zmarł jej mąż.

- Przykro mi. Współczuję. Ale pomyśl o mnie. Miałbym przez pół roku na stanowisku osobistej asystentki tolerować jakąś idiotkę, która nie dawałaby sobie rady z tym, co ty robisz z zamkniętymi oczami?

- Nie pół roku, tylko osiem miesięcy - poprawiła go. - Potrzebuję tego urlopu, Aleksiej. Proszę, zrozum.

- Nie, nie rozumiem.

- Wrócę do pracy z nowymi pokładami energii.

Przez długi moment sondował ją wzrokiem. Nie wyglądała, jakby potrzebowała tak długiego odpoczynku, choć nie uszło jego uwadze, że straciła parę kilogramów. Od jakiegoś czasu jej ubrania, wcześniej idealnie dopasowane, były teraz zbyt obszerne. Przechwytywał, że coś przed nim ukrywa.

- Powiedz prawdę. Co się dzieje, Billie?

Uciekła oczami w bok.

- Nic. Potrzebuję urlopu. Po prostu. - Wzięła głęboki wdech i wypowiedziała pierwsze kłamstwo: - Moja ciocia spodziewa się dziecka i potrzebuje mojej opieki.

Dostrzegł, jak pąsowieją jej policzki. Wstydziła się, że jej ciotka zaszła w ciążę z mężczyzną, który nie był jej świętej pamięci mężem? Dobra, poczciwa Billie. Zawsze gotowa pomagać wszystkim dookoła. Cenił w niej tę szlachetną cechę, lecz jak zwykle musiał się kierować własnym interesem.

- Jesteś jednym z najważniejszych i najlepszych członków mojej ekipy. Twoja tak długa nieobecność wpłynie negatywnie na moje życie.

- Nie zostawię cię na lodzie - odparła pośpiesznie. - Przyuczam Olimpię do pracy na moim stanowisku.

- Olimpię? To dziewczę na mój widok trzęsie się jak osika. To nie wróży dobrze.

- Chyba lepsze to niż kolejna pracownica, która marzy o romansie ze swoim szefem. - Słowa wyleciały z jej ust, zanim ugryzła się w język.

- Nie wyobrażam sobie współpracy z Olimpią.

- Nie masz wyboru. Ja naprawdę potrzebuję tego urlopu - oświadczyła stanowczo.

- Zastanowię się nad tym - odparł lodowatym tonem.

Z udzieleniem ostatecznej odpowiedzi Aleksiej zwlekał cały tydzień, zapewne celowo, by wyprowadzić ją z równowagi lub dać jej czas do ponownego namysłu. Billie wiedziała, że jeśli Aleksiej negatywnie rozpatrzy jej prośbę, będzie musiała zrezygnować z pracy, raz na zawsze. Wezwał ją do swojego gabinetu tuż przed kolejną podróżą służbową do Paryża. Weszła do środka na trzęsących się nogach, ubrana w żakiet o dwa rozmiary za duży, mający zakamufłować jej rosnący brzusek.

- Doskonale wiesz, że twoja prośba jest mi bardzo nie na rękę - zaczął chłodnym tonem. - Przepracowałeś dla mnie jednak tyle lat, że chyba zasługujesz na moją wyrozumiałość. Kiedy chciałabyś wziąć ten urlop?

- Pod koniec miesiąca - odparła, czując niewysłowioną ulgę, lecz również wyrzuty sumienia, że osiągnęła to dzięki kłamstwu.

Nie miała jednak wyboru.

Chociaż zaręczyny się jeszcze nie odbyły, zaczęły krążyć plotki o tym, że Calisto już konsultuje się ze specjalistami od organizowania ślubów. Billie miała jedynie na-

dzieje, że pobiorą się, zanim wróci na Speros. Wiązała wielkie nadzieje z wyjazdem do Londynu. Liczyła na to, że tam wreszcie dojdzie do siebie, ponieważ teraz miała wrażenie, że w niczym nie przypomina dawnej Billie. Przeżyła wstrząs, który sprawił, że wszystko w jej wnętrzu się pomieszało, potłukło. Do tego dochodziła huśtawka nastrojów wywołana burzą hormonów. W jednej chwili potrafiła wprawić się w niemal euforyczny stan, oddając się marzeniom i fantazjom, a w następnej znowu tonęła na samym dnie rozpacz, uświadamiając sobie, w jakiej tak naprawdę jest sytuacji.

Przede wszystkim chciała jednak przestać wreszcie kochać ojca swojego dziecka.

TLR

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Osiem miesięcy później, zgodnie ze swoją obietnicą, Billie powróciła na Speros. Stała na promie z Hilary i malutkim Nikolosem, zwanym pieszczotliwie Nicky. Hilary z zapartym tchem podziwiała piękne widoki, czując, jak jej serce przepełnia ekscytacja. Jej dobry nastrój udzielił się Billie.

- Nie mogę się doczekać, aż zobaczę z bliska mój ukończony dom. To znaczy, nasz dom - poprawiła się, spoglądając najpierw na ciocię, a potem na swojego trzymiesięcznego synka.

Prom dopłynął do brzegu. Lauren już czekała w porcie. Spojrzała na chłopca słodko śpiącego w ramionach Hilary.

- A więc to jest mój... siostrzeniec - zawołała pogodnie. - O, mamusiu! Naprawdę ma dopiero trzy miesiące? Wygląda na więcej. - Wzięła chłopca na ręce. - Jaki on ciężki! Ma dość śródziemnomorski typ urody. Ciekawe, po kim odziedziczył te gęste czarne włoski....

- Po ojcu wilkołaku - ucięła jej rozważania Hilary, zabierając jej Nicky'ego. - Gdzie twój samochód, Lauren?

- A po co mi samochód?

- Nic a nic się nie zmieniłaś - westchnęła jej siostra.

Cała czwórka wsiadła do taksówki. Kilka minut później samochód zatrzymał się pod domem Billie, gdzie czekała na nich uśmiechnięta Anatalya. Hilary aż jęknęła z zachwyty na widok pięknego domu z ogromnym tarasem, z którego można było podziwiać malowniczy widok na turkusową zatokę. Billie nie była zadowolona z minimalistycznego wystroju wnętrza. Uznała, że jest zbyt pusto, zbyt chłodno.

- Nie martw się, popracujemy nad tym - pocieszyła ją Hilary, po czym zapytała: - Czy powinniśmy położyć Nicky'ego do łóżeczka?

- Jesteś jego matką, kochanie - wtrąciła Lauren. - Chyba ty decydujesz o takich rzeczach.

Kiedy chłopiec wreszcie zasnął, zahipnotyzowany mechaniczną karuzelą, którą kupiła mu w prezencie Anatalya, wszystkie trzy kobiety usiadły w salonie.

- Czy Nicky nie jest przypadkiem... Drakosem? - zapytała Lauren.

- Mamo! - warknęła Billie, udając oburzenie. - Nawet nie sugeruj takich rzeczy!

- Już dawno na to wpadłam. To dlatego Aleksiej podarował ci działkę nieopodal jego willi...

- Billie! - zawołała Anatاليا.

Ciesząc się, że ich niebezpieczna rozmowa została przerwana, Billie podeszła do gosposi. Na pulchnej twarzy starszej Greczynki zazwyczaj malował się uśmiech. Teraz jednak w jej oczach Billie dostrzegła coś na kształt strachu.

- Przed chwilą dzwoniła pani Calisto. Chce się pilnie z tobą widzieć.

Billie przełknęła głośno. Dopiero od jutra zaczynała pracę, lecz doszła do wniosku, że powinna utrzymywać poprawne relacje z kobietą, która wkrótce zapewne zostanie żoną jej szefa. W środku jednak cała się trzęsła na myśl o spotkaniu, którego tak długo unikała.

Calisto czekała na nią w gabinecie Aleksieja, który dopiero późnym wieczorem miał wrócić z Australii. Była ubrana w fluorescencyjną różową sukienkę. Billie znowu pomyślała, że ta kobieta głównie składa się z niebotycznie długich nóg.

- A więc to ty jesteś Billie. - Głos tej posagowej piękności był chłodny, a jej usta wykrzywił pogardliwy uśmieszek, gdy przyjrzała się dokładnie swojej rozmówczyni. - Biorąc tak długi urlop, przysporzyłaś Aleksiejowi mnóstwo problemów.

- Przykro mi, że moja zastępczyni się nie sprawdziła.

- Masz szczęście, że znowu możesz zająć tę posadę. - Calisto podsunęła w stronę Billie kartkę papieru. - Oto lista najważniejszych rzeczy, którymi musisz się zająć. Jeszcze dzisiaj - dodała władczym tonem.

- Dzisiaj nie pracuję. Cały dzień byłam w podróży. - Omiotła wzrokiem kartkę. To nie była prawdziwa lista zadań, tylko raczej litania skarg i zażaleń. - Wkrótce się tym zajmę.

- Mam nadzieję. Aleksiej lubi, by wszystko chodziło jak w szwajcarskim zegarku. Nie ma cierpliwości do obiboków i partaczy, podobnie jak ja. Mówił, że jesteś bardzo skuteczna i wydajna. To twoja szansa, by się wykazać.

Billie skinęła głową i ruszyła w stronę drzwi.

Tej nocy pierwszy raz spała w swoim nowym domu, który nadal pachniał świeżą farbą i nowymi meblami. Wstała prawie o świcie, nakarmiła i ubrała Nicky'ego, a następnie poszła popływać. Tęskniła za stąpieniem po drobnym blado-złotym piasku. Woda była zimniejsza, niż się spodziewała. Po kilku chwilach przyzwyczała się i przez kwadrans pływała energicznie, rozkoszując się uczuciem wolności, które daje pływanie w morzu.

Kiedy wyłoniła się z wody, dostrzegła, że nie jest sama na plaży. W jej kierunku maszerował Aleksiej. Miał na sobie sprane dżinsy, czarny sweter i tego ranka jeszcze nie zdążył się ogolić.

- Zobaczyłem cię przez okno willi - rzekł z uśmiechem, który tak uwielbiała. - Anglia cię zahartowała. Woda jest lodowata.

- Do wszystkiego można się przyzwyczać - odparła z pewnym smutkiem, mając na myśli wszystko, co jej się przytrafiło w ciągu ostatniego roku.

Nawet nieogolony i niedbale ubrany, Aleksiej był bosko przystojny, jak zauważyła Billie. Od razu poczuła to znajome ciepło w brzuchu, które doszło aż do twarzy, barwiąc jej policzki na różowo.

On natomiast już z daleka chłonał wzrokiem widok jej kobiecej figury, pełnych piersi i szerokich bioder. Czy jej kształty zawsze były tak rozkoszne i kuszące? Z jej mokrych, ognistorudych włosów woda skapywała na alabastrowe ramiona. Kiedy jego wzrok zahaczył o wyraźnie odznaczające się pod mokrym kostiumem piersi, poczuł przyływ gorącego pożądania. Nie walczył z tą reakcją. Zastanawiał się jedynie, jakim cudem Billie tak go w tej chwili podnieca, skoro ma mokre, potargane włosy, twarz nieumkniętą makijażem, a jej kostium kąpielowy zapewne pamięta czasy Platona i Arystotelesa?

Billie, czując na sobie jego intensywne spojrzenie, czym prędzej zakryła się ręcznikiem. Udało jej się już prawie zrzucić dodatkowe kilogramy, których dorobiła się w czasie ciąży, jednak jej piersi nie chciały wrócić do poprzedniego rozmiaru.

- Już nigdy nie dam ci urlopu - ostrzegł ją. - Po twoim odejściu rozpętał się istny chaos.

- Postaram się zaraz nad nim zapanować.

- Przyjdź dzisiaj z ciocią do nas na kolację - zaproponował. - Jak ci się podoba twój dom?

- Jest wspaniały.

- O dziwo, Damon całkiem nieźle sobie poradził.

- Z twoją nie zawsze mile widzianą pomocą - rzuciła kąśliwie.

Jego kąciki ust znowu się uniosły.

- Damon wrócił do swojej żony i dzieci.

- Cieszę się - odparła szczerze. - Muszę już iść, bo spóźnię się do pracy.

- Spokojnie. Twój szef jest wyrozumiały. Brakowało mu ciebie, *moraki mou*.

Na dźwięk tych słów piekące łzy napłynęły jej do oczu.

Moraki mou... tak ją nazywał tamtej nocy. Nocy, której nie pamiętał. Nocy, o której ona również tak długo i rozpaczliwie próbowała zapomnieć. Odwróciła się i ruszyła szybkim krokiem w stronę domu.

Hilary niemal podskoczyła z radości, dowiedziawszy się, że została zaproszona przez Aleksieja na kolację.

- Nie mogę się doczekać, aż zobaczę jego willę - ekscytowała się. - Pierwszy raz będę w domu milionera.

Podczas kolacji pogodny nastrój Hilary podkreślał kiepski humor Calisto, która nie zadała sobie trudu, by ukryć niechęć, którą darzyła Billie i jej ciocię. Gdy po spożytym posiłku Aleksiej z autentycznym zainteresowaniem wypytywał Hilary o jej plany napisania książki o Henryku IV, Calisto urządziła festiwal znudzonych, nadąsanych min i ostentacyjnego ziewania. Na koniec wstała i nastawiła muzykę tak głośno, że nie dało się rozmawiać. Billie dostrzegła, jak Aleksiej posyła gniewne spojrzenie swojej narzeczonej. Następnie zatrzymał wzrok na Billie. Jego ciemnozłote oczy zaśniły, ona natomiast oblała się rumieńcem, mając nadzieję, że nie ma wglądu w jej myśli.

- Cieszę się, że poznałam Calisto - powiedziała Hilary, gdy dotarły do domu. - Teraz mogę już bowiem powiedzieć: jak on, do licha, może być zakochany w kimś takim? On jest inteligentny, kulturalny i czarujący, a ona to rozpuszczona pannica bez oglądy! W głowie ma pstro i, jak podejrzewam, pusto.

- Jesteś uprzedzona, ciociu. Nie zauważyłaś, jaka ona jest piękna?
- Uroda nie może być mocnym fundamentem trwałego związku.
- Aleksiej nie jest głupcem. Musi widzieć w Calisto coś, czego my nie dostrzegamy
- rzuciła Billie bez przekonania.

- Może powinnaś powiedzieć mu o Nickym?
- Nie! Dlaczego tak mówisz? - Billie aż zadrżała.
- Powinnaś mu powiedzieć, zanim ożeni się z tą kobietą. To nie byłoby fair, gdybyś raczyła wtajemniczyć ich w twój sekret dopiero po ich ślubie.
- Ale on jeszcze nie planuje ślubu - odparła Billie.

Pogładziła rumiany policzek synka, kołyszając go na rękach. Wpatrując się w swój skarb, myślała o tym, że nie potrafi sobie wyobrazić Aleksieja jako ojca, tylko jako kochanka. Nie była to miła refleksja. Zaniosiła synka do kołyski i życzyła mu słodkich snów.

Wiedziała, że w momencie, gdy powie Aleksiejowi, że Nicky jest jego synem, wszystko się zmieni, zawali. Straci pracę, straci jego szacunek, ich relacje popadną się raz na zawsze. Wiedziała, że w którymś momencie będzie musiała mu wyznać prawdę. Kiedy? Miała nadzieję, że podpowie jej to szósty zmysł...

Nawet nadprzyrodzona intuicja nie byłaby w stanie przygotować jej na to, co miało się zdarzyć.

Dzień Świętego Jerzego, *Agios Giorgios*, był na Speros dniem wolnym od pracy. Przez wyspę przechodziła barwna procesja. Wyruszała od małego kościółka, a kończyła w porcie, gdzie następnie urządzano przyjęcie, w którym udział mógł wziąć każdy mieszkaniec wyspy. Zagwarantowany był darmowy poczęstunek, muzyka, tańce oraz liczne atrakcje dla najmłodszych. Hilary, Lauren, Billie i malutki Nicky spędzili w porcie kilka miłych godzin, chłonąc atmosferę radosnego święta. W tłumie wpadły nagle na Aleksieja i naburmuszoną Calisto. Po krótkiej pogawędce Aleksiej zaprosił Hilary na pokład „Królowej Mórz”, na który udała się w towarzystwie siostrzenicy. Hilary nigdy wcześniej nie postawiła stopy na jachcie, zwłaszcza tak oszłamiająco luksusowym. Niemal od razu porwał ją kapitan McGregor, proponując, że oprowadzi ją po całej łodzi.

Billie została sama. Stojąc przy balustradzie, podziwiała zachód słońca, barwiący niebo wszystkimi odcieniami różu i czerwieni. Zerwała się wieczorna bryza. Billie zdrżała i oplotła się ramionami. Starła się nie myśleć o niczym; odkryła, że dzięki temu można osiągnąć pewien rodzaj spokoju. Być może tylko pozornego, lecz lepsze to niż nic. Nagle poczuła czyjś dotyk. Odwróciła się i ujrzała poważną, przystojną twarz Aleksieja.

- Zrobiło się zimno - rzekł i zarzucił na ramiona Billie miękką kremową chustę.

- Dziękuję - odparła zdumiona tym gestem.

Zamienił z nią kilka słów, po czym odszedł, tłumacząc, że musi wrócić do swojego gabinetu, załatwić kilka zaległych spraw. Billie stała jeszcze kilka minut, po czym wyruszyła na poszukiwanie Hilary i Nicky'ego, za którym zdążyła się potwornie stęsknić.

Kiedy przechodziła obok salonu, usłyszała władczy głos Calisto.

- Wejdz. Muszę z tobą porozmawiać.

Billie weszła do tonącego w półmroku pomieszczenia. Calisto siedziała na sofie, popijając drinka.

- Mogę w czymś pomóc? - zapytała Billie uprzejmym tonem.

- Możesz. Trzymaj się z daleka od Aleksieja - syknęła z jadem piękna Greczynka. - Jak na takie byle co, jesteś dobra w przyciąganiu uwagi mężczyzn. Jesteś zbyt zżyta z Aleksiejem i nie pozwolę, żebyś flirtowała z nim pod moim nosem.

- O czym pani mówi? - zapytała Billie, zdumiona tym oskarżeniem.

- Widziałam, jak okrył cię chustą. A potem gruchaliście sobie jak dwa gołąbki. - Calisto mówiła nieco bełkotliwie. Zapewne to nie był jej pierwszy drink tego wieczoru.

- Wcale nie flirtuję z pani narzeczoną. A teraz, jeśli pani wybaczy, muszę pójść poszukać mojej cioci.

Odwróciła się i ruszyła ku wyjściu.

- Jak śmiesz wychodzić, kiedy jeszcze nie skończyłam z tobą rozmowy? - zawołała Calisto na granicy furii.

- Hilary i Nicky są w jadalni z McGregorem - rozległ się nagle głos Aleksieja.

Wszedł do salonu bocznym wejściem. Widocznie podsłuchiwał fragment wymiany zdań pomiędzy swoją narzeczoną a asystentką.

- Idź do nich. Ja się tym zajmę - rzekł, łypiąc z irytacją na Calisto.

Billie wyszła na pokład i wzięła głęboki wdech, w duchu wdzięczna Aleksiejowi za tę interwencję. Rzeczywiście znalazła ciocię i synka w jadalni. W domu podczas kolacji Hilary powiedziała:

- Bardzo miły ten Stuart.

- Jaki Stuart?

- Stuart McGregor, kapitan jachtu Aleksieja. To uroczy mężczyzna. Cichy, ale bardzo oczytany - oceniła Hilary.

- Nie znam go zbyt dobrze - odparła Billie. - Ale cieszę się, że dobrze się bawiłaś.

Kiedy następnego ranka zjawiała się w pracy, dowiedziała się, że Aleksiej odleciał o świcie do Nowego Jorku.

- Razem z Calisto? - zapytała gosposię.

- Nie. Pani Calisto odleciała w nocy do Aten - poinformowała ją Anatalya. Zniżonym głosem dodała: - Pan Aleksiej chyba z nią zerwał. Słyszałam, jak krzyczała. Rano odkryłam, że zniknęły wszystkie jej bagaże.

- To pewnie tylko mała sprzeczka - zbagatelizowała sprawę Billie. - Przecież są razem prawie już od roku.

Anatalya jednak się nie myliła. Po kilku dniach brukowce zaczęły donosić o końcu związku „bosko pięknej pary”. Na okładce jednego z kolorowych pism ukazało się nawet zdjęcie Aleksieja i Calisto rozdzielonych wściekle czerwoną błyskawicą, a pod spodem drukowanymi literami napisano:

„Romans roku - KONIEC!”.

Aleksiej nie wypowiadał się publicznie na temat końca swojego związku z piękną supermodelką. Calisto natomiast tłumaczyła, że „zmęczył ją zabawowy styl życia greckiego playboya”. Billie była przekonana, że w przeciągu tygodnia lub dwóch w prasie zaczną się ukazywać zdjęcia Aleksieja w towarzystwie jakiejś nowej blond piękności.

Tego dnia Hilary wyszła się spotkać z kapitanem McGregorem, który zaprosił ją na kolację w portowej restauracyjce. Billie została sama w domu. Nakarmiła synka, zmieni-

ła mu pieluszkę i utuliła do snu. Następnie przeszła do salonu i usiadła na sofie, zatapiając się w lekturze. Ocknęła się, usłyszawszy głośnie pukanie do drzwi. Zdziwiła się. Hilary przecież ma swój klucz...

Uchyliła drzwi i ujrzała za nimi Aleksieja.

- C-co ty tu robisz? - wyjąkała.

- Właśnie zdałem sobie sprawę, że ani razu nie byłem w środku, odkąd wróciłaś i poprawiłaś wystrój - rzekł. Wmaszerował do środka i rozejrzał się z uznaniem po przestronnym salonie. - Ładnie. Widać w tym wszystkim kobiecą rękę.

- Dziękuję - odparła sztywno. Reakcja jej ciała na jego bliskość, jego zapach i widok, kazała jej powiedzieć: - Jest już późno. Jestem zmęczona.

- Ja też - powiedział, zatapiając w niej swe ciemnozłote, roziskrzzone spojrzenie. Zrobił kilka kroków w jej kierunku. Billie poczuła, jak serce podchodzi jej do gardła. - Jestem zmęczony udawaniem.

- Nie rozumiem...

- Udawaniem, że nic między nami nie ma, Billie. A doskonale wiesz, że jest między nami chemia. Od zawsze była.

- Aleksiej...

- Nie przerywaj mi - powiedział, kładąc palec na jej ustach. - Calisto była moim wielkim błędem. Cieszę się, że dotarło to do mnie, zanim się z nią ożeniłem. Ta osobista porażka skłoniła mnie do przemyślenia, co jest ważne w związku, czego chcę od partnerki. Ty posiadasz wszystkie cechy, które cenię: szczerłość, odwagę, uprzejmość, dobroć. Ludzie, którzy mnie otaczają, również ciebie cenią i lubią. Znasz mnie na wylot. I mnie rozumiesz. Nigdy nie spotkałem takiej kobiety...

- Aleksiej, jesteś świeżo po zakończeniu długiego związku - powiedziała, tamując gorączkowy potok jego słów. - Nie myślisz trzeźwo.

Zmrużył oczy i pokręcił głową.

- Mylisz się. Już jakiś czas temu wszystko przemyślałem. Jestem pewny decyzji, którą podjąłem. Widzisz, Billie, znudził mnie przygodny seks...

- Lepiej późno niż wcale - wtrąciła z ironią.

- Na miłość boską, pozwól mi coś powiedzieć! - zawołał, sfrustrowany. - Jestem gotowy się ustatkować i ożenić. Ty jesteś jedyną kobietą, którą widzę w tej roli. Chcę cię poślubić, Billie.

Oniemiała z wrażenia. Była oszołomiona. Wpatrywała się w niego szeroko otwartymi oczami, nie mogąc uwierzyć, że przed chwilą wypowiedział takie słowa.

- Wierzę w ciebie i ufam ci - ciągnął dalej. - Wiem, że talenty, które czynią z ciebie tak doskonałą asystentkę, uczynią z ciebie równie doskonałą żonę. Chcę więc zadać ci pewne ważne pytanie... - Jeszcze głębiej spojrzął jej w oczy. - Czy wyjdiesz za mnie?

Zanim pozwolił jej odpowiedzieć, pocałował ją w usta z niebywałą pasją, lecz również dziwną czułością. Wszystkie myśli i pytania, które kłębiły się w jej głowie, nagle znikły, zgasły jak iskry. Wiedziała, że jej nie kocha. Lubi, szanuje, ale nie kocha. Za to ona kochała jego.

Wiedziała, że ślub z nim będzie błędem, lecz najlepszym błędem, jaki może w tej sytuacji popełnić. Nie liczyła na szczęście, życie jak w bajce, i wszystkie inne rzeczy, o których marzy każda kobieta. A jednak poślubienie Aleksieja, ojca jej dziecka, było mądrzejsze i logiczniejsze niż cierpienie w milczeniu i czekanie, aż on poślubi kogoś innego.

- Tak, wyjdę za ciebie - odpowiedziała wreszcie.

Przerwał pocałunek i odsunął głowę. Jego usta ułożyły się w zmysłowy uśmiech.

- Zawsze ciebie chciałem, Billie, *khriso mou*. Nie wierzysz mi?

Pokręciła głową.

- Uwierz mi, bo to prawda - rzekł.

Nie miał pojęcia, że na sam dźwięk słowa „prawda” Billie reagowała nagłym przyływem paniki i poczucia winy, które rozsadzały jej serce i głowę.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Minęły dwa tygodnie. Na jej palcu połyskiwał przepiękny, szmaragdowy pierścionek zaręczynowy. Co chwila na niego zerkiała, by się upewnić, że to wszystko, co się stało, nie było tylko snem. Nie, nie było.

Milion razy dziennie zastanawiała się, czy to dobrze, czy źle.

- Musisz mu powiedzieć prawdę o Nickym, zanim za niego wyjdiesz - przekonywała ją Hilary.

- Jeśli to zrobię, nie ożeni się ze mną - odpowiadała Billie.

- Billie ma rację - stawała po jej stronie mama. - Aleksiej odwoła ślub, kiedy pozna prawdę. Kto wie, co jeszcze strzeli mu do głowy? Powinnaś powiedzieć mu o dziecku, dopiero gdy będziesz już miała na palcu obrączkę. Na pewno nie będzie wniebowzięty, ale przynajmniej będziecie mogli walczyć o swoje małżeństwo. Poza tym – dodała Lauren po namyśle - jeśli jest dość rozgarnięty, to zrozumie, że milczałaś dla jego dobra, nie chcąc zniszczyć jego związku z Calisto. Zresztą, skoro już tak długo ukrywasz prawdę, dwa dni udawania więcej niczego nie zmieniają. - Machnęła ręką.

Billie była rozdarta. Część niej zgadzała się z mamą, a druga część - z ciocią. Do ślubu pozostało zaledwie czterdzieści osiem godzin. Nadal niemal w każdej chwili modliła się w duchu o to, by Aleksiej nagle przypomniał sobie o nocy, którą razem spędzili. W czasie pobytu w Atenach udała się nawet do znanego psychiatry, by porozmawiać z nim o amnezji Aleksieja. Słowa lekarza nie podniosły jej na duchu. Powiedział, że wraz z upływem czasu odzyskanie pamięci jest coraz mniej prawdopodobne. Mogła więc liczyć jedynie na cud.

Powiedz mu! - krzychało jej sumienie. Nie potrafiła dłużej ignorować tego głosu. Od kilku dni chciała to wreszcie zrobić, lecz odkąd Aleksiej jej się oświadczył, widziała go zaledwie parę razy, i to przelotnie, po czym udał się w tygodniową podróż służbową. Billie została na Speros, mając za zadanie zorganizować ceremonię.

Tego dnia miał wreszcie wrócić na Speros. Na tyle wcześnie, by zjeść z Billie kolację. Od rana zaczęła zbierać w sobie odwagę, by wreszcie wyznać mu prawdę. Ubrana w ciemnozieloną sukienkę z jedwabiu na cienkich ramiączkach, weszła do willi Drako-

sów. Anatalya powitała ją ciepło. Zerknęła na swoje odbicie w wielkim lustrze zawieszonym w holu. Miała nie tylko nową suknię, lecz również nieco bardziej stylową fryzurę i nienaganny manicure. Dawniej uważała, że wygląd jest nieistotny, ale kiedy poznała Calisto oraz jej efektowne poprzedniczki, śmieszyła ją własna naiwność. Niezadbana, byle jak ubrana kobieta nie miała szans sprostać wyrafinowanemu gustowi Aleksieja. Poza tym pod piękną powłoką łatwiej jest ukrywać brzydkie wnętrza, pomyślała z odrazą do samej siebie.

Kilka dni temu podpisała intercyzę - pięćdziesiąt stron zapisanych małym druczkiem. Dokładna lektura okazała się ponad jej siły. Jej oczy zaszczyły łzami, kiedy dostrzegła w tekście wzmianki o dzieciach i alimentach.

Nie, nie jestem tchórzem, pomyślała, otwierając drzwi do salonu.

Wpatrywał się w nią z drugiego końca pomieszczenia. Chłonał wzrokiem widok kobiety, która lada dzień miała zostać jego żoną. Zieleń sukienki podkreślała alabastrową biel jej skóry. Jak mogłem od początku nie zauważyć jej zdumiewającego piękna? - dziwił się sobie w duchu. Wyciągnął ku niej dłoń.

- Przyszłam zapytać, czy przypadkiem nie zmieniłeś zdania - zapytała nerwowo, stając naprzeciwko niego.

- Nie mam najmniejszego zamiaru zmieniać zdania, *moraki mou* - odparł ze zmysłowym uśmiechem. - Jestem bardzo zadowolony z decyzji, którą podjąłem.

Przeszli do jego sypialni. Aleksiej poluzował krawat.

- Chcę wziąć przed kolacją prysznic - oświadczył. - Powiedz, co robiłaś przez cały tydzień.

- Jest dużo ważniejszych rzeczy do omówienia - odparła, stojąc sztywno na środku ogromnego pokoju.

Zrzucił marynarkę i zaczął rozpinać koszulę.

- Będziemy mieć dużo czasu na rozmowy. Mówiąc dokładniej, całe życie. To małżeństwo będzie trwałe, Billie - zapewnił ją. - Moja ciocia, lady Marina, udzieliła nam swojego błogosławieństwa. Akceptuje cię jako moją wybrankę. Zdziwiła się nawet, że miałem dość rozsądku, by wybrać akurat ciebie.

- To miłe z jej strony. Wracając do tematu, nawet nie przedyskutowaliśmy kwestii... - Słowa nie chciały jej przejść przez gardło. W końcu się jednak udało: - Kwestii dzieci.

Aleksiej posłał jej zdziwione spojrzenie.

- Dzieci? Kiedyś, owszem. Lecz przez kilka najbliższych lat na pewno nie - odparł stanowczo.

W jednej chwili straciła grunt pod nogami. Miała wrażenie, że spada z wielkiej wysokości. Mogła się spodziewać takiej odpowiedzi. Billie kochała swojego synka i uważała, że jest najśliczniejszą i najcudowniejszą istotą na ziemi. Nigdy nie przeszło jej przez myśl, że Aleksiej, dowiedziawszy się o dziecku, mógłby negatywnie reagować na swojego syna. Nie kochać go, nawet go nie lubić. Uważać go za ciężar lub przeszkodę.

Odwaga, którą w sobie kumulowała, nagle zaczęła z niej wyparowywać.

- Udzieliłem złej odpowiedzi, prawda? - zapytał, dostrzegając jej posępną minę. - Nie wiedziałem, że tak się rwiesz do bycia matką.

- N-nie... w-wcale nie - wyjąkała.

Podszedł do niej. Na widok jego nagiego torsu zaschło jej w ustach. Przyciągnął ją ku sobie, poruszając jej zmysły.

- To dobrze. W tej chwili najbardziej odpowiada mi bycie we dwoje. Tylko ty i ja - mruknął łagodnie. - Dzieci płaczą, brudzą i wymagają mnóstwo uwagi.

Zanim zdążyła wygłosić jakikolwiek komentarz, Aleksiej natarł ustami na jej usta. Całował ją głęboko, gwałtownie, z pasją, która trawiła go od środka. Jego ręce spoczęły na jej udach, a po chwili zaczęły wspinać się coraz wyżej, zadzierając jej sukienkę. Poczuli, jak Billie przeszywa dreszcz. Mruknął z satysfakcją, coraz śmielej wdzierając się pod jej ubranie. Zatrzymał dłonie tuż przed centrum jej pożądania i gorączkowym szepcetem powiedział, co chce z nią teraz zrobić. Jej oczy zrobiły się okrągłe ze zdumienia. Zaśmiał się pod nosem. Czuł, jak władzę nad jego wolną wolą przejmuje żywiołowe pożądanie. Zaraz będzie za późno, by się zatrzymać. Spojrzał w jej twarz, na której nadal malowało się zaskoczenie i nieśmiałość. Jej brak doświadczenia wzruszył go i wywołał w nim poczucie wstydu. Chciał jej dać coś o wiele lepszego niż ekspresowy seks tuż przed kolacją. Powoli cofnął dłonie. Sukienka znowu zakryła jej uda.

- Aleksiej? - zapytała, nadal drżąc od jego dotyku, pełna niezaspokojonej potrzeby.

- Musimy poczekać, *moraki mou* - powiedział łagodnie. - Tak będzie lepiej dla ciebie. Bardziej wyjątkowo.

Czy on nadal uważa, że jestem dziewicą? - pomyślała zrozpaczona, kiedy zniknął za drzwiami łazienki.

Teraz nie miała już żadnych wątpliwości. Wszystko wyda się w czasie ich nocy poślubnej.

Billie wiedziała, że dzień ślubu powinien być jednym z najszcześniejszych dni w życiu kobiety.

Zanim włożyła swoją prostą, lecz piękną suknię, Billie otworzyła prezenty, które rano przysłał jej Aleksiej. Płaskie pudełko kryło w środku zapierający dech w piersi diamentowy naszyjnik i kolczyki, na widok których jej mama i ciocia zaczęły piszczeć jak małe dziewczynki. Drugie pudełko, znacznie większe, poruszyło się nagle, jakby w środku było coś, co chce wyjść na zewnątrz. Billie wytrzeszczyła w zdumieniu oczy, uniosła wieczko i wyciągnęła małą futrzastą istotkę na czterech łapkach, ze szpiczastym ogonkiem i parą ciekawskich, czarnych jak guziki oczu, które mogłyby roztopić każdy lodowiec. I tak oto Billie otrzymała w prezencie szczeniaczka rasy Scottish highland terrier.

- Dał ci... psa? - zdumiała się Lauren z zawiedzioną miną.

Ponownie sprawdziła pudełka, upewniając się, że nie zawierają niczego więcej.

Billie jednak wiedziała, dlaczego dostała ślicznego pieska. Miał on zaspokoić instynkt macierzyński, o istnieniu którego poinformował Aleksieja jego szósty zmysł. Nie, zdecydowanie nie był gotowy na dziecko i uznał, że podarowanie Billie substytutu dziecka będzie dobrym pomysłem.

- Czy weźmiesz ją ze sobą na miesiąc miodowy? - zapytała Hilary.

- Nazwę ją Skye i oczywiście, że wezmę!

Ceremonia ślubna miała się odbyć w małym kościółku tuż przy porcie. Wybudowana przez dziadka Aleksieja kapliczka pękała w szwach od gości. Wnętrze przyozdobione zostało białymi kwiatami i setkami świec.

Boże, jak pięknie, magicznie! - pomyślała Billie. Organista zaczął grać marsz weselny. Ujrzała Aleksieja czekającego na nią przy ołtarzu. Wyglądał bosko przystojnie, jak grecki bóg.

Jej serce biło jak gong, gdy szła w jego stronę. Czowała, jak promieniuje miłością do tego mężczyzny. Wsunął jej na palec obrączkę. Spojrzał na jej piękną, rozświetloną uśmiechem twarz w kształcie serca i wiedział, że wybrał tę odpowiednią, tę jedyną. Ich dłonie się splotły, ruszyli nawą ku wyjściu. Mężczyzna, którego kocham, wreszcie jest mój, pomyślała rozanielona. Na schodach kościoła wziął ją na rękę, jakby ważyła tyle co piórko, i pocałował z oszałamiającą pasją i zmysłowością. Ogłuszyły ją okrzyki i oklaski gości.

Kiedy dziś w nocy wyjawię mu prawdę, on zrozumie...

Proszę cię, Boże, niech zrozumie! - zawołała w duchu, wznosząc wzrok ku niebu.

